



NGO

wydanie specjalne nr 14 (I-III 2015)
gazeta bezpłatna, nakład 8 000 egz.

czytaj codziennie

www.ngopole.pl

Niezależna Gazeta Obywatelska w Opolu

NGO powstała 13 grudnia 2010 r. z inicjatywy Tomasza Kwiatka – Radnego Miasta Opole w latach 2002-2010.

Opole zdało egzamin z pamięci o Żołnierzach Wyklętych

więcej w specjalnym dodatku



Franek Koral i jego koledzy z 2. Opolskiej Drużyny Harcerskiej „Parasol” z ZHR podczas gry miejskiej dowiadywali się, kim byli Żołnierze Wyklęci, fot. Sylwester Kora

Od redakcji:



Drodzy Czytelnicy,

To wydanie papierowe jest szczególne z kilku powodów. Po raz pierwszy liczy 24 strony. Po drugie cały specjalny dodatek Fundacji „Dla Dziedzictwa” poświęcony jest Żołnierzom Wyklętym oraz wyjątkowym, trzydniowym, tegorocznym obchodom Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzów Wyklętych w Opolu. Po trzecie to czas na podsumowanie moich czterech lat obywatelskiej pracy w NGO. Czas najwyższy, aby przekazać kierowanie tym projektem medialnym komuś innemu.

Wydaliśmy już w sumie sto tysięcy egzemplarzy gazety, która od czterech lat bezpłatnie trafia do Państwa domów. Jest to gazeta inna niż wszystkie. Promująca postawy patriotyczne, historię i dziedzictwo narodowe. Za ujawnienie „afery dębowej” otrzymaliśmy nagrodę Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, ale też pozew od lokalnego polityka, który opłacił go z publicznych pieniędzy. Prowadzimy nierówną walkę w obronie prawdy i środowiska naturalnego, które jest nam bliskie. Musieliśmy w obecnym chorym systemie prawnym zapłacić za to wysoką cenę: wydrukować przeprosiny, które zawierają błędy merytoryczne i z którymi zupełnie się nie zgadzamy!

W imieniu niezłomnych redaktorów z dumą oddajemy czternaste wydanie specjalne NGO. ■

Z poważaniem
Tomasz Kwiatek
redaktor naczelny
prezes Stowarzyszenia „Stop Korupcji”

REKLAMA

O POLSKIE CENTRUM PROTETYCZNO-STOMATOLOGICZNE

24h/7*
*od 1 kwietnia 2015 r.

tel. 77 460 90 69
Filia: Opole, ul. Budowlanych 33

Zapraszamy

Rejestracja telefoniczna:
+48 77 453 88 33
+48 607 173 521
+48 77 460 90 69
+48 607 173 542
www.tanczak.pl
Opole, ul. Orłąt Lwowskich 51/1

Tańczak i S-ka

- ✓ Diagnostyka
- ✓ Profilaktyka
- ✓ Stomatologia zachowawcza i estetyczna
- ✓ Zabiegi w narkozie w pełnym zakresie
- ✓ Implantologia
- ✓ Protetyka
- ✓ Chirurgia
- ✓ Higienizacja
- ✓ Biżuteria nazębna

www.dobraklinika.opole.pl

1974 Rok założenia

**Wydanie specjalne
Fundacji
„Dla Dziedzictwa”
na temat
Żołnierzów Wyklętych**

czytaj na str. I-XVI



FUNDACJA
DLA DZIEDZICTWA



STOP KORUPCJI
STOWARZYSZENIE

KRS 158902

Można nas wesprzeć finansowo przelewając „darowiznę na cele statutowe” na **Stowarzyszenie „Stop Korupcji”** z siedzibą przy ul. Krakowskiej 9, 45-018 Opole

**Konto w BRE Bank SA
Oddział w Opolu
11 1140 1788 0000 2464 5400
1001**

Dziękujemy za każdą drobną wpłatę!

„Robię wszystko, żeby nasze jednostki kultury mogły przejść ten trudny okres”

- z Grzegorzem Sawickim, Członkiem Zarządu Województwa Opolskiego odpowiedzialnym za kulturę rozmawia Tomasz Kwiatek



Grzegorz Sawicki

Panie Marszałku, głośno ostatnio o kulturze w związku z obcięciem dotacji dla jednostek podległych Urzędowi Marszałkowskiemu. Sześć jednostek podlega marszałkowi, a spośród nich najwięcej mówi się o opolskiej filharmonii i teatrze im. Jana Kochanowskiego. Zapowiedziana została wyższa dotacja w tym kwartale, wyższa niż w roku poprzednim, czy to nie jest kupowanie czasu? Jeśli nic się nie zmieni, to w drugim półroczu może tych środków zabraknąć dla jednostek kultury.

Na początek chciałbym jasno podkreślić, że to nie jest tak, że samorząd województwa nie lubi jednostek kultury i dlatego obciął dotacje dla filharmonii o 30 proc., a dla teatru o ok. 20 proc. Stało się tak dlatego, że bardzo spadły wpływy z podatku CIT. W latach ubiegłych wpływy z tego podatku wynosiły ok. 100 mln zł, a na koniec ubiegłego roku było to zaledwie sześćdziesiąt parę mln. złotych. Mając takie środki

do dyspozycji, musieliśmy je podzielić. Cięcia dotyczą nie tylko instytucji kultury, ale również objęły zdrowie, drogi i również samą strukturę Urzędu Marszałkowskiego.

O tych cięciach jakoś nie słychać...

Dlatego warto podkreślić, że w ciągu roku w samym Urzędzie Marszałkowskim musimy zaoszczędzić kwotę ponad 4 mln zł. W ramach restrukturyzacji Urzędu Marszałkowskiego nastąpi zmiana ilości departamentów, dyrektorów i kierowników.

Czy zmiany w urzędzie idą tylko w kierunku tego, by zaoszczędzić na liczbie dyrektorów i kierowników czy zmniejszy się również zatrudnienie w urzędzie?

Na ten moment nie wiem, czy zmniejszy się zatrudnienie w urzędzie. Został powołany specjalny zespół i trwają prace restrukturyzacyjne. Na pewno ze zmian w urzędzie będą wynikały nowe kompetencje departamentów, zmniejszy się koszt ich funkcjonowania wskutek połączenia niektórych departamentów. Z tego, co wiem, to pracownicy nie będą zwalniani. Zmieni się zakres ich zadań, co prawdopodobnie przyniesie oszczędności. Tak jak wspominałem, nad tymi zmianami pracuje specjalny zespół i nie chciałbym w to wchodzić, bo nie są to moje kompetencje. Chciałbym jasno powiedzieć, że obcięcie dotacji dla instytucji kultury wynikało ze zmniejszonych wpływów z podatku CIT.

Najgłośniej chyba mówi się o obcięciu dotacji dla Filharmonii Opolskiej. Wysokość dotacji spadnie o 28 proc., a w porównaniu z poprzednimi latami to nawet o 40 proc.

Mówimy do kwotach. Wysokość tej dotacji wyniesie w tym roku 5.700.000 zł

plus dodatkowe środki unijne, które zostaną przyznane w ramach realizowanych projektów. Kiedy objąłem funkcję członka zarządu województwa odpowiedzialnego za kulturę, edukację i sport, poprosiłem o pewne dane dotyczące tych jednostek kultury, którym zostały zmniejszone dotacje. Przyjrzałem się również temu jak jest w innych województwach. Wygląda to tak, że każdy samorząd wojewódzki obciął środki jednostkom kultury. Porównałem sytuację w województwie dolnośląskim i w naszym. W dolnośląskim, które jest województwem dużo większym niż opolskie, dla filharmonii w Jeleniej Górze i Wałbrzychu, które są porównywalne z naszą filharmonią, próbo-

„Obcięcie dotacji dla instytucji kultury wynikało ze zmniejszonych wpływów z podatku CIT.

wano obciąć dotacje z kwoty 4.600.000 do 3.500.000 zł, co spotkało się z protestem tamtejszych środowisk związanych z kulturą i dotacja ostatecznie została utrzymana na poziomie 4.600.000 zł. A przypomnę, że nasza opolska filharmonia ma mieć dotację w wysokości 5.700.000 zł.

Pytanie czy tam mieli jeszcze projekty europejskie, które - jak wiemy - obciążają naszą filharmonię?

Obciążają na dzień dzisiejszy w wysokości ok. 100.000 zł miesięcznie, tak że nie jest to jakaś szokująca kwota. Dla porównania: filharmonia świętokrzyska, która również korzystała ze środków unijnych podczas modernizacji, mająca również do wykonania m.in. wskaźniki frekwencyjne, otrzymuje dotację podmiotową, wynosi 5.900.000 zł. Są to podobne filharmonie do naszej, z podobnym składem orkiestrowym, ale to, co zwraca uwagę, to zmniejszone zatrudnienie poza orkiestrą, czyli te koszty pracownicze związane z obsługą biura są mniejsze. Podczas gdy u nas zatrudnienie poza orkiestrą to ok. 50 osób, tam jest tych osób dwadzieścia kilka. Nasza orkiestra składa się z 86 do 90 muzyków, tam jest ich 60. Porównałem te filharmonie by ocenić, czy środki w wysokości 5.700.000 zł są wystarczające dla utrzymania jednostki kultury, czy też są tak tragicznie niskie, że nic się z tym nie da zrobić. Mając tę wiedzę, zacząłem szukać, co stoi na przeszkodzie, żeby nasza filharmonia mogła funkcjonować z tej dotacji na poziomie minimalnym, a dodatkowe środki, które wpłyną, będą tylko na korzyść filharmonii.

Co wynika z tej analizy porównawczej, co musi się zmienić w opolskiej filharmonii?

Zauważyliśmy, że filharmonia, gdy miała 8 mln dotacji, to wydawała 8 mln i uważałem, że gdyby miała 10 mln, to również by te pieniądze wydała. ■

więcej na:



Od lewej: Andrzej Kosendiak i Waldemar Olszewski, fot. T. Kwiatek

Kultura to nie Pendolino, to ona odróżnia nas od innych krajów i buduje naszą tożsamość

22 grudnia 2014 r. przyjechał do Opola przewodniczący zarządu Zrzeszenia Filharmonii Polskich Andrzej Kosendiak. – *Myszę, że bardzo wiele można uzyskać poprzez rozmowy* – powiedział Kosendiak na konferencji poświęconej redukcji prawie o 30% dotacji w stosunku do 2014 na działalność Filharmonii Opolskiej, co w praktyce paraliżuje działalność tej instytucji.

– *W Polsce jest wiele filharmonii, które są prowadzone przez miasta powiatowe, nie tylko przez województwa. Opole i województwo powinno być stać, aby utrzymać jedną tylko filharmonię* – mówił Kosendiak. Dodał również, że działania Urzędu Marszałkowskiego wobec Filharmonii Opolskiej stanowią pogwałcenie ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej.

Waldemar Olszewski, dyrektor Filharmonii Opolskiej tak komentuje obecną sytuację w jakiej znalazła się instytucja: – *Niezrealizowanie wskaźników z umowy na dofinansowanie rozbudowy filharmonii ze środków Unii Europejskiej może skutkować karami. Dodatkowo: jeżeli spadnie jakość, to i frekwencja spadnie. Można nie brać solistów, ale czy o to chodzi?*

– *Złożyłem dziś panu Marszałkowi [dop. red. Grzegorz Sawicki] deklarację wspólnych działań* – mówił Andrzej Kosendiak. – *Chcemy wystąpić na Konwencji Marszałków RP, by Ministerstwo Kultury wsparło działania filharmonii i innych instytucji kultury w trudnej sytuacji finansowej, bo jest to już problem ustrojowy. Państwo powinno dać narzędzia i środki, by takim instytucjom jak filharmonia wystarczało pieniędzy na działalność.* – oświadczył szef zrzeszenia filharmonii w Polsce, który wcześniej spotkał się w Urzędzie Marszałkowskim z Sawickim i dyrektorem departamentu kultury UMWO.

Z naszych informacji wynika, że rozmowa z Grzegorzem Sawickim, członkiem zarządu Województwa Opolskiego była bardzo krótka.

– *Mamy nowe autostrady, Pendolino, możemy swobodnie się przemieszczać, dzięki środkom finansowym z Unii Europejskiej i to nas upodabnia do Zachodu. Ale jest jedna rzecz, która może nas odróżnić od innych – jest to polska kultura. Stawia ona o naszej tożsamości* – zakończył Andrzej Kosendiak.

Podajemy te mocne słowa pod rozwagę władzom naszego województwa. ■ TK

akcja obywatelska

Poczuj harmonię – Filharmonię

Katastrofalna sytuacja opolskiej kultury, w tym zwłaszcza Filharmonii Opolskiej, skłoniła nas do działania pro bono. Ruszamy z akcją obywatelską pod hasłem „Poczuj harmonię – Filharmonię” mającą na celu m.in. przybliżenie opinii publicznej specyfiki pracy opolskich muzyków, życiorysy artystów, często wybitnych a nieznanych oraz muzyki klasycznej. Zdradzimy kulisy przygotowań do koncertów, opowie o emocjach związanych z koncertami, a także zaprosimy melomanów do udziału w otwartych próbach i konkursach nt. wie-

dzy o muzyce poważnej. Mamy nadzieję, że popularyzacja działań podejmowanych przez opolskich filharmoników przyczyni się do większego zainteresowania opolan Filharmonią Opolską i wzmocni w nich przekonanie, jak ważną jest instytucją kultury w naszym województwie. Szczegóły na <https://www.facebook.com/event-s/1064259660256062/>

Zapraszamy do współpracy wolontariuszy. Zainteresowanych prosimy o kontakt: e-mail: biuro@dladziedzictwa.org, tel. 606394451. ■ FDD



„Kultura nie może być traktowana jako balast czy zło konieczne”

- z **Kazimierzem Ujazdowskim, Posłem do Parlamentu Europejskiego, Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego w rządzie Jarosława Kaczyńskiego rozmawia Tomasz Kwiatek**



Kazimierz M. Ujazdowski

Opolszczyzna dostała zadyszki finansowej. Pan minister wystosował list do Marszałka Województwa Opolskiego, sprzeciwiając się cięciom w kulturze. Dlaczego kultura jest aż taka ważna?

Kultura jest czymś, co decyduje o naszej tożsamości, potencjale cywilizacyjnym Polski, o jakości edukacji. Nie może być traktowana jako balast czy zło konieczne lub fragment polityki socjalnej. Dlatego tak stanowczo zaprotestowałem przeciwko decyzji władz wojewódzkich, bo one są wyrazem tzw. prymitywizmu ekonomicznego, czyli potraktowania kultury jako sfery trzeciorzędnej, która może ulec mechanicznym cięciom. Także dlatego, iż świat kultury z uwagi na swoją naturę nie jest zdolny do zorganizowania protestów zagrażających władzy jak inne branże, które dysponują dużą siłą społeczną. W moim przekonaniu dobry i dojrzały gospodarz nie może postępować tak prymitywnie i tak destrukcyjnie. Szczególnie w sytuacji opolskiej, w której nasz los tak ściśle związany był z żywot-

nością kultury, gdzie nie można rozłączyć państwa od kultury. Dodajmy do tego jeszcze jeden argument, a mianowicie: mecenat krajowy i regionalny powinien odgrywać jeszcze większą rolę. Powinniśmy szykować się do nowego momentu w historii, w którym środki europejskie nie będą płynąć tak obficie do Polski.

Dobrze, że temat środków europejskich został wywołany. Jak pan ocenia pomysł władz województwa, aby podreperować budżet projektami europejskim w ramach różnych polityk od senioralnych po ekologiczne?

Ja to oceniam jako przerzucenie odpowiedzialności. Ze środków europejskich oczywiście należy sensownie korzystać. Jeśli chodzi o politykę senioralną, to ona staje się istotnie nową gałęzią polityki publicznej,

„Powinniśmy szykować się do nowego momentu w historii, w którym środki europejskie nie będą płynąć tak obficie do Polski.”

ze względu na proces starzenia się społeczeństwa. Wynika to z tego, że mamy coraz większą grupę ludzi w wieku emerytalnym, którzy powinni być w kręgu zainteresowania ofertą kulturalną. Trzeba to realizować, ale nie stawiając przed ścianą instytucji kultury, żeby ściągały pieniądze „gdzie się da i jak się da”, żebyście mogły istnieć. Te cięcia miały charakter mechaniczny i dotknęły, jak wszyscy wiemy, wszystkich instytucji bez względu na szanse i perspek-

tywy korzystania ze środków europejskich. W żadnym wypadku nie godzę się na to, by związać mecenat publiczny. Dojrzałe państwa tego nie robią.

Co w tej sytuacji może zrobić województwo opolskie?

To jest bardzo częsty odruch: jak brakuje środków, to tnie się z kultury w ostatniej chwili bez debaty publicznej czy uprzedniego poinformowania zainteresowanych. Jestem głęboko przekonany, że można inaczej skonstruować budżet województwa opolskiego. To nie może być tak, iż kultura każdorazowo ma być pierwszą ofiarą uzdrowienia budżetu regionalnego. Bardzo



Tomasz Kwiatek z K. Ujazdowskim podczas wywiadu w jego biurze we Wrocławiu

często samorządy wydają ogromne środki na mało sensowną promocję, zaniedbując elementarne wsparcie dla zasłużonych i pożytecznych instytucji. Trzeba odmienić podejście i w przypadku kryzysu nie sięgać w pierwszej kolejności po kulturę, tak jakby była ona zbędnym wydatkiem socjalnym. Uważam, że wspieranie kultury należy do najważniejszych zadań państwa.

Odrzuwając się od województwa opolskiego, zapytam jak wygląda sytuacja na szczeblu centralnym, czy powszechne jest zjawisko cięć w kulturze?

Nie jest to tylko opolskie, ale też nie jest powszechne. Znam województwa, które postępowały równie destrukcyjnie, ale są też i pozytywne przykłady. Być może na Opolszczyźnie polityka samorządu była doraźna, brakowało szerszego planu.

A może jest to problem jakości klasy politycznej?

Ja nie chcę wypowiadać się o personaliach. Na pewno wszystko zależy od jakości ludzi, którzy rządzą. Dlatego użyłem w moim liście do Marszałka zwrotu „zubożenie kulturowe”. Widzimy, patrząc na gminy, że wydawane są ogromne środki finansowe np. na festyny, a nikt nie potrafi zadbać o kulturę rzeczywistą, wartościową.

Pan Minister w 2007 r. powołał do życia Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu. Po ośmiu latach nie ma wystawy stałej. Muzeum jest nadal formalnie „w organizacji”?

Mogę powiedzieć, że to wielka szkoda. Właściwie wtedy, kiedy instytucja była powoływana, wszyscy zakładali, że dzięki temu Opole stanie się definitywnie stolicą kultury muzycznej, że będzie tu kulturowana muzyka rozrywkowa, że będzie to prawdziwe żywe centrum muzyczne Polski. Na razie jest to zwykła, dość pasywna instytucja kultury, która nota bene nie może narzekać na brak środków. Ja mogę tylko mieć nadzieję, że doczekamy się kiedyś w Opolu prawdziwego centrum muzyki rozrywkowej odwiedzanego przez Polaków spoza Opolszczyzny, ale także przez naszych sąsiadów Czechów, Słowaków i Niemców.

Dziękuję za rozmowę. ■

wydarzyło się w regionie

Zmiany, zmiany, zmiany ...

No i stało się. Po 12 latach hegemonii PO w naszym mieście nastały nowe rządy. Nowy prezydent, w Radzie Miasta koalicja, na razie nieformalna KRAW, PiS i RdO (nasz opolski PSL?). Co przyniosą te zmiany - czas pokaże. Nie będziemy oceniać po niespełna czterech miesiącach panowania nowych włodarzy miasta. Poczekamy, zobaczymy. W myśl zasady „po owocach ich poznać”. Jedno jest pewne - członkowie PO muszą przyzwyczaić się do nowej, zupełnie sobie obcej roli - radnych opozycyjnych.

Zmiany cd.

Zmiany we władzach miasta, zmiany w miejskich spółkach. W efekcie tych zmian mamy zapowiedź, że opolskie WiK zamiast na remonty gabinetów członków zarządów zamierza przeznaczyć 100.000 zł na wsparcie organizacji dobroczynnych z Opola. Gdy tymczasem w innej spółce, w której pakiet kontrolny posiada miasto Opole, drugi współudziałowiec skutecznie, jak dotychczas, blokuje przejęcia stanowiska prezesa Rady Nadzorczej przez osobę wskazaną przez miasto, co dotychczas było zwyczajowo przyjęte. Zmiany nie zawsze przychodzą łatwo.

Tym razem zmiana wręcz rewolucyjna

Czarne chmury nadciągnęły nad Opole, gdy tego iście apokaliptycznego dnia 26.02. br., opolscy radni miejscy głosowali nad nazwaniem maleńkiego skrawka zieleni imieniem śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego - świat się kończy, bijcie w dzwony ... I stało się. Rada Miasta prze głosowała. Mamy w Opolu skwer imienia śp. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. I co? I nic. Świat się nie skończył.

Zmiany po raz czwarty

Obchody Dnia Pamięci Żołnierzy Niezłomnych w Opolu jak przebiegały w szczegółach - wszystko w tym wydaniu. W kwestii zmian: po raz pierwszy były organizowane przy współpracy władz miasta ze stroną społeczną - Fundacją „Dla Dziedzictwa”. A efekt? Po raz pierwszy trwały 3 dni. Ilość wydarzeń pozwoliła każdemu znaleźć coś dla siebie. Mielśmy żywą lekcję historii w postaci inscenizacji historycznej - przeżycie niezapomniane, wielki test wiedzy, grę miejską, drzewo pamięci, projekcję filmów, kwestę na rzecz Fundacji Niezłomni - to był weekend, w którym Opole żyło pamięcią o Żołnierzach Niezłomnych. Długo czekaliśmy na taką zmianę.

Zapowiedź zmian

12 kwietnia br. już po raz trzeci odbędą się wybory do Rad Dzielnic. Tym razem mieszkańcy 9 dzielnic będą mogli wybrać swoich przedstawicieli w jednostkach pomocniczych miasta Opola, a już kolejne 4 dzielnice finalizują proces swego powstania. I tylko ja ciągle próbuję znaleźć odpowiedź na pytanie, czym według władz miasta mają być Rady Dzielnic, bo niestety dotychczas można było odnieść wrażenie, że kwiatkiem do kożucha. W tym miejscu liczymy na zmiany. ■

Karina Piechota

Ujazdowski do Buły: decyduje się Pan na obniżenie rangi Opola oraz zubożenie kulturowe regionu

Posel do Parlamentu Europejskiego, Kazimierz M. Ujazdowski skierował list otwarty do Marszałka Województwa Opolskiego w sprawie sytuacji finansowej opolskich instytucji kultury. Zaapelował o rewizję planów budżetowych, które zagroziły dalszemu funkcjonowaniu Filharmonii Opolskiej oraz Muzeum Śląska Opolskiego.

„Szanowny Panie Marszałku, z zaniepokojeniem przyjąłem doniesienia o ograniczeniu finansowania dla opolskich instytucji kultury w budżecie województwa opolskiego na rok 2015. Szczególnie obawy budzi sytuacja Filharmonii Opolskiej oraz Muzeum Śląska Opolskiego, których dalsze funkcjonowanie stanęło pod znakiem zapytania. Na przestrzeni ostatnich lat cięcia w budżetach dotacyjnych dla najważniejszych opolskich instytucji kultury są sukcesywnie pogłębiane. Obserwuję także niebezpieczną tendencję do zmuszania regionalnych muzeów, teatrów oraz bibliotek do szukania finansowania podstawowej działalności przez środki europejskie i zewnętrzne. Oznacza to rezygnację władz województwa opolskiego z odpowiedzialności za mecenat kulturalny i niebezpieczne porzucenie obowiązku kształtowania polityki kulturalnej zgodnie z wrażliwością regionu-

nalną i narodową.

Oslabiając aktywność opolskich instytucji kultury decyduje się Pan na obniżenie rangi Opola oraz zubożenie kulturowe regionu. Inwestowania w kulturę nie można traktować jako zła koniecznego. Zwiększa ono bowiem potencjał cywilizacyjny i atrakcyjność turystyczną województwa. Oferta kulturalna wpływa na decyzję o wyborze miejsca życia mieszkańców, jest również brana pod uwagę przy inwestycjach w sektorach nowoczesnej gospodarki. Miasta i regiony odnoszące sukces zrozumiwały zależność między kulturą a rozwojem. Sukcesywne ograniczenie działalności placówek kulturalnych Opola jest więc działaniem krótkowzrocznym i pogłębiającym marginalizację województwa opolskiego.

Dlatego wyrażam pełną solidarność z głosem środowisk artystycznych i kulturalnych oraz apeluję do Pana Marszałka o rewizję planów budżetowych zakładających drastyczne ograniczenie finansowania opolskiej kultury.

z poważaniem,
Kazimierz Michał Ujazdowski
Posel do Parlamentu Europejskiego,
Minister Kultury i Dziedzictwa
Narodowego w latach 2005-2007”. ■

Co roku w Warszawie Marsz Niepodległości gromadzi dziesiątki tysięcy uczestników. Co roku też władze III RP organizują różnego rodzaju prowokacje, aby zniechęcić i zastraszyć uczestników tego święta. Każdorazowo policja i inne służby prześladowają tych, którzy w tym dniu chcą legalnie i zgodnie z prawem uczcić ten dzień. Damian Lecyk z Lubina na Dolnym Śląsku stał się najbardziej represjonowanym jego uczestnikiem

„Bito mnie w takie miejsca, żebym nie miał siniaków i trwało to około 40 minut”

- z Damianem Lecykiem z Lubina, rozmawia T. J. Kostyla



Damian Lecyk, fot. T. J. Kostyla

Jak to się stało, że będąc uczestnikiem Marszu Niepodległości AD 2014 - legalnego zgromadzenia w Warszawie, po jego zakończeniu, kiedy czekałeś na odjazd w autokarze, trafiłeś

do aresztu śledczego?

W pewnym momencie, kiedy już ruszyliśmy z miejsca, z obydwóch stron policja pałkami bijąc w karoserię zatrzymała nasz autokar. Kierowcy, gdy tylko otworzył drzwi, kazali podnieść ręce do góry. Następnie kazali każdemu wychodzić z do-

„Gdy zapytałem jednego z funkcjonariuszy, dlaczego zostałem zatrzymany, otrzymałem odpowiedź: „zamknij ryj”.

wodem osobistym przy twarzy. W pewnym momencie policjant stojący obok kamery wskazał m.in. na mnie. Kazali czekać na więźniarkę. Nie wiedziałem w ogóle jaki był powód zatrzymania. Byłem w ciężkim szoku, widząc to całe zachowanie policji i bałem się. Następnie zabrano mnie na komisariat. Gdy zapytałem jednego z funkcjonariuszy dlaczego zostałem zatrzymany

otrzymałem odpowiedź: „zamknij ryj”. Na miejscu zaczęli nas przesłuchiwać. Policja zmuszała mnie do przyznania się do zarzutów, których nie popełniłem. Pod pretekstem wyjścia do toalety, zabrano mnie do pomieszczenia, w którym nie ma monitoringu. Tam zostałem pobity. Bito mnie w takie miejsca, żebym nie miał siniaków i trwało to wszystko około 40 minut. Kiedy zacząłem płakać z tego wszystkiego, to oni zaczęli się śmiać, ciesząc się, że po tym czego tutaj doświadczam, to za rok nie przyjadę na Marsz. Następnie trafiłem na „dołek” i tam już miałem spokój przez 48 godzin. W międzyczasie doprowadzono mnie do prokuratury. Po trzech dniach dopiero dowiedziałem się, jaki mam zarzut - czynna napaść na funkcjonariusza. 14 listopada trafiłem do aresztu śledczego na warszawskim Grochowie. Poza domem spędziłem 59 dni. Nie miałem żadnego kontaktu z rodziną, nie pozwolono mi na widzenie się z nimi. Moi bliscy nie wiedzieli, co się ze mną dzieje. Na szczęście w areszcie śledczym byłem traktowany po ludzku, choć cała ta sytuacja mnie podla-

Skoro zatem sąd zastosował taki środek zapobiegawczy wobec Ciebie, to jakie policja i prokuratura zgromadziła dowody w tej sprawie?

Są jedynie zeznania dwóch policjantów. Jeden z nich to ofiara, w którą rzekomo miałem rzucić kamieniem, a drugi to widział.

Przebywałeś w areszcie 59 dni i przez ten czas traktowano Cię jak niebezpiecznego przestępcę, którego się traktuje gorzej niż zwykłych osadzonych. Takie zachowanie przypomina represje rodem ze Stanu Wojennego, choć wtedy tzw. opozycjoniści mieli parasol ochronny tzw. „wolnego świata”. Ty miałeś tylko opiekę prawną.

W areszcie przez ten cały czas widywałem się tylko z adwokatem. Chciałem bardzo podziękować mecenasowi Maciejowi Morawcowi z Biura Prawnego Marszu Niepodległości, oraz Krzysztofowi Bosakowi, który monitorował całą sprawę. Ja już po wyjściu z aresztu dowiedziałem się o akcji wysyłania kartek świątecznych. Nigdy żadna kartka do mnie nie dotarła, ale wszystkim, którzy wysyłali i pamiętali o mnie, bardzo serdecznie dziękuję.

Czy to wszystko, co Cię spotkało, czego doświadczyłeś - w jakiś sposób wpłynie na Twoje uczestnictwo w tego typu uroczystościach? Bo nie da się ukryć, że współczesne prześladowania polskich patriotów po odzyskaniu tzw. wolności po 1989 r., kiedy w Polsce panuje demokracja, można porównywać z atmosferą lat okupacji 1939-45...

Mnie to w żaden sposób nie zniechęciło, mimo iż przez to, co mnie spotkało, straciłem pracę, zdrowie i cały czas żyję w stresie. Mam dozór i muszę się dwa razy w tygodniu zgłaszać na policję. Mam nadzieję, że moja sytuacja, a także losy innych represjonowanych, otworzą ludziom oczy na to, gdzie żyjemy i kto nami rządzi. ■

kulinararia

Piwny świat kuraka



Marek Kuryło

Piwo – kto nie zna tego słowa? Trunek, który towarzyszy człowiekowi od wieków przy różnorodnych okazjach. Jest dobry do wszystkiego i na wszystko. Już niegdyś mniś w zakonach doceniali jego walory smakowe, a nawet zdrowotne. Nie o historii jednak chciałbym tu napisać, tylko o obecnym piwnym świecie. Uważam, patrząc na znajomych, że nie jest za dobrze jeśli

chodzi o jakość spożywania piwa. Większość skupia się na tzw. „koncernówkach” tracąc to co najpiękniejsze w piwie. Odmian i stylów jest cała masa. Kiepsko jest również z edukacją, ludzie nie przyglądają

„Pijcie z kulturą i klasą, pokazując, że piwo to szlachetny napój.

się etykietce piwa, nie wiedzą co to ekstrakt lub IBU. Nie znają temperatur, w których dany styl smakuje najlepiej, nie wiedzą z czego pić piwo itd. Nawet etapy warzenia piwa stanowią zagadkę. Ilość picia też zostawia wiele do życzenia. Trudno do końca winić przeciętnego Kowalskiego, skąd niby ma o tym wszystkim wiedzieć?

Rodzina piwna dzieli się na dwie podstawowe grupy. To lagery i ale, czyli dolna i górna fermentacja. Do tych pierwszych możemy zaliczyć pilsnery, lagery, koźlaki, marcowe, portery bałtyckie itd., zaś do ale:

portery, pszeniczne, pale ale, stouty, piwa trapistów. Jest jeszcze fermentacja spontaniczna z lambicami, krikami, piwami typu goste itd. Zaś wszystkich gatunków od nich pochodzących jest tysiące. W związku z tym szkoda tracić czas na te, co stoją w każdym przeciętnym sklepie spożywczym. Warto



Piwo dyniowe Ale browaru Pinta

się rozejrzeć i próbować coraz to nowych smaków z małych rzemieślniczych browarów. Żeby pomóc Wam w wyborze któregoś z piw, niespotykanych na co dzień, stworzyłem bloga na którym można zapoznać się z różnymi odmianami i stylami oraz ich recenzjami. Ostatnio w Polsce coraz więcej browarów craftowych (rzemieślniczych) raczy nas niezwykle doznaniem. Obecnie mamy do czynienia z prawdziwą rewolucją. Możemy napić się piwa dyniowego, mleczno-kawowego, wędzonego (dymionego), a za niedługo wejdzie na rynek trunek z dodatkiem bluszczu... Do wyboru, do koloru. Niestety butelki takich piw są trochę droższe, ale zapewniam, że będzie to dobrze wydana kasa. Jestem jednak przekonany, że nie będziecie żałować. A wrażenia zostaną na długo. Pijcie z kulturą i klasą pokazując, że piwo to szlachetny napój służący odkrywaniu tego, co w nim najpiękniejsze. Degustujcie i rozkoszujcie się nim. Smakoszki zapraszam na mojego bloga piwozkurakiem.blogspot.com oraz facebookowego fanpage wpisując „Piwo z kurakiem”. Klikając „lubię to” będziecie na bieżąco otrzymywać recenzje.

Wasze zdrowie! ■

Marek Kuryło – Kurak

Pierwsze tak uroczyste obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Opolu



Salwa honorowa kompanii wojskowej podczas uroczystości oficjalnych w niedzielę 1 marca 2015 r. w Opolu, fot. T. J. Kostyla

Od redakcji:

Z okazji święta upamiętniającego Żołnierzy Wyklętych Opole przygotowało szereg interesujących wydarzeń upamiętniających i upowszechniających bohaterstwo polskich żołnierzy walczących z okupantem sowieckim po 1945 r. Uroczystości trwały aż trzy dni! Był m.in. I Opolski Test Wiedzy o Żołnierzach Wyklętych, gra miejska „Tropem Wilka”, pokazy filmów, konferencja naukowa. Nie zabrakło też oficjalnych uroczystości, Mszy Świętej i Apelu Poległych. Posadziliśmy także tzw. „drzewo pamięci” niedaleko wiaduktu im. Żołnierzy Wyklętych w Opolu.

Jednym z głównych organizatorów tegorocznych uroczystości w Opolu była Fundacja „Dla Dziedzictwa” w partnerstwie z Instytutem Historii Uniwersytetu Opolskiego, Miejskim Domem Kultury przy ul. Strzelców Bytomskich w Opolu, Wydziałem Oświaty Urzędu Miasta Opole, Delegaturą IPN w Opolu oraz hufcami sekcji żeńskiej i męskiej ZHR.

Opole to wyjątkowe miejsce na polskiej mapie walki o pamięć o Niezłomnych. Dlaczego? Bo to w Opolu wszystko się zaczęło... To w Opolu ówczesny wiceprezydent miasta Arkadiusz Karbowski wyszedł z inicjatywą ustanowienia ogólnopolskiego dnia pamięci o Żołnierzach Wyklętych.

1 marca 2009 r. w Opolu odbyły się po raz pierwszy uroczystości pod pomnikiem Żołnierzy Wyklętych na placu Wolności. W tym samym roku prezydent R. Zembaczyński wystosował pismo do wszystkich posłów (oprócz SLD), aby podjęli inicjatywę i ustanowili dzień 1 marca świętem żołnierzy antykomunistycznego podziemia. Niestety pomimo wielu odpowiedzi wspierających opolską inicjatywę żaden z klubów nie wystąpił z konkretnym projektem ustawy. Wtedy po kolejnej rozmowie Arkadiusza Karbowskiego z prezesem IPN uzgodniono, że wystosują wspólny apel do śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, aby to on wystąpił z projektem ustawy. Apel poza prezydentem Zembaczyńskim i prezesem IPN podpisali również: Artur Zawisza prezes Związku Kombatantów NSZ, Jerzy Woźniak były minister ds. kombatantów, żołnierz AK-WIN skazany przez komunistów na karę śmierci, prezes SZŻAK śp. Czesław Cywiński, prezes opolskiego SZŻAK pani W. Nowak. Efektem tego apelu była inicjatywa ustawodawcza złożona przez Prezydenta RP do sejmiku 1 marca 2010 r. Później Arkadiusz Karbowski przeprowadził jeszcze rozmowy z marszałkiem Bronisławem Komorowskim, który ocenił ową inicjatywę za godną poparcia.

W efekcie Sejm RP stosunkiem głosów 406 za, przy 8 głosach sprzeciwu i 3 wstrzymujących się ustanowił dzień 1 marca świętem Żołnierzy Wyklętych. ■

Fundacja „Dla Dziedzictwa”

„Tropem Wilka” w Opolu czytaj na str. III-VII



Wywiady z Arkadiuszem Karbowskiem czytaj na str. II i VII-VIII

Wywiad z Regimą Mac ps. „Rysia” czytaj na str. XII

Rozwiąż I Opolski Test Wiedzy o Żołnierzach Wyklętych na str. XV



Lubię to!

więcej na

www.dladziedzictwa.org

„Wykonaliśmy w Opolu kawał dobrej roboty, która zaowocowała ustanowieniem święta 1 marca i cieszę się, że sam mogłem wnieść w to przedsięwzięcie swój własny wkład”

– z Arkadiuszem Karbowiakiem, pasjonatem historii, byłym Wiceprezydentem Opola, inicjatorem ustanowienia święta Żołnierzy Wyklętych rozmawia Tomasz Kwiatek



Arkadiusz Karbowiak

Zbliża się kolejna rocznica 1 marca. Arku, jesteś inicjatorem ustanowienia Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, jaka jest geneza tego szczytnego działania?

Geneza sięga jeszcze końca lat 80. XX w. kiedy to jeszcze w PRL-u zacząłem się interesować problematyką podziemia antykomunistycznego. Już wówczas dostrzegałem konieczność upamiętnienia działalności takich ludzi jak mjr Z. Szendzielarz „Łupaszka”, mjr H. Dekutowski „Zapora”, mjr M. Bernaciak „Orlik” czy K. Kamiński „Huzar” oraz wielu innych. Uważałem, że byliśmy im to winni za ich niezłomną postawę oraz pełną poświęcenia walkę o niepodległą Polskę. W 2002 r. wspólnie z Tobą, J. Kowalskim, T. Strzałkowskim i ludźmi ze Stowarzyszenia „Młodzi Konserwatyści” udało się zorganizować w Opolu po raz pierwszy wystawę poświęconą Żołnierzom Wyklętym.

Potem był pomnik na Placu Wolności...

W 2006 r. postawiony został pomnik w Opolu poświęcony żołnierzom antykomunistycznego podziemia. Treść pamiątkowej tablicy ułożyłem wspólnie z Tomaszem Strzałkowskim. Dla mnie był to przełomowy moment. W 2008 r. kiedy doszło do zamieszania związanego z faktem odbycia pod tym pomnikiem uroczystości związanych z wybuchem II wojny światowej uznałem, iż konieczne jest oficjalne uznanie zasług żołnierzy WIN-u, NSZ-u, NZW czy innych organizacji niepodległościowych przez państwo polskie, by komuniści nie mogli bezkarnie kwestionować ich zasług w walce o wolną i niepodległą Polskę. Spotkałem się pod koniec 2008 r. z ówczesnym prezesem IPN śp. Januszem Kurtyką, by przedyskutować sprawę podjęcia inicjatywy na rzecz ustanowienia święta żołnierzy wyklętych. Szybko doszliśmy do porozumienia, bowiem Janusz Kurtyka również był realizacją tego pomysłu zainteresowany i to on zaproponował by uro-

czystości obchodzić 1 marca w rocznicę stracenia w 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim członków ostatniego IV Zarządu WIN.

Pierwsze uroczystości upamiętniające Żołnierzy Wyklętych odbyły się w Opolu.

1 marca 2009 r. w Opolu odbyły się po raz pierwszy uroczystości pod pomnikiem żołnierzy wyklętych. W tym samym roku prezydent R. Zembaczyński wystosował pismo do wszystkich posłów (oprócz SLD),

„Janusz Kurtyka zaproponował by uroczystości obchodzić 1 marca w rocznicę stracenia 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim członków ostatniego IV Zarządu WIN.

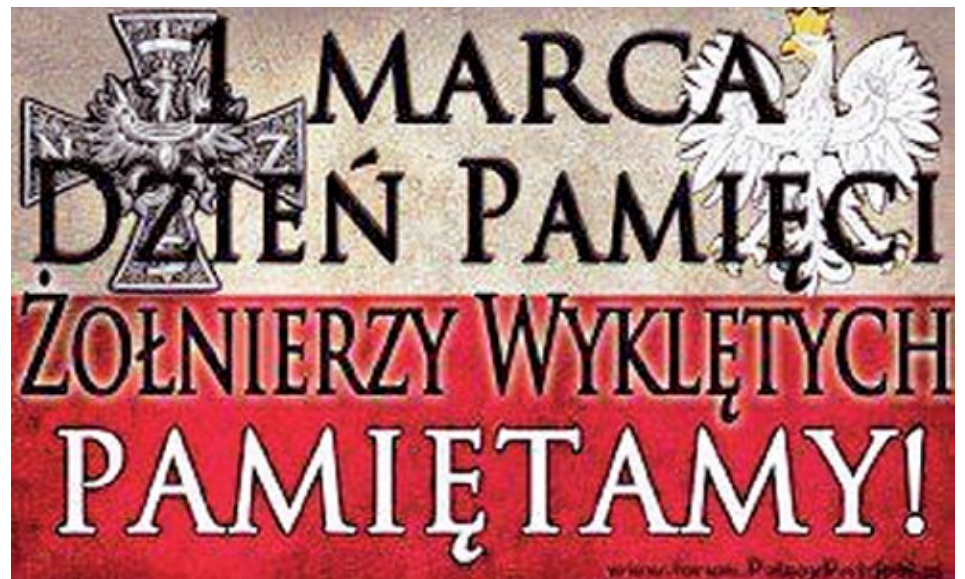
aby podjęli inicjatywę i ustanowili dzień 1 marca świętem żołnierzy antykomunistycznego podziemia. Niestety pomimo wielu odpowiedzi wspierających naszą inicjatywę żaden z klubów nie wystąpił z konkretnym projektem stosownej ustawy. Wtedy po kolejnej rozmowie z prezesem IPN uzgodniliśmy, że wystosujemy wspólny apel do śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, aby to on wystąpił z projektem ustawy. Apel poza prezydentem Zembaczyńskim i prezesem IPN podpisał A. Zawisza prezes



A. Karbowiak i T. Kwiatek przed pomnikiem na pl. Wolności, fot. archiwum

Związku Kombatantów NSZ, Jerzy Woźniak były minister ds. kombatantów żołnierz AK-WIN skazany przez komunistów na karę śmierci, prezes ŚZZAK śp. Czesław Cywiński, prezes opolskiego ŚZZAK pani W. Nowak. Efektem tego apelu była

inicjatywa ustawodawcza złożona przez Prezydenta do sejmiku 1 marca 2010 r. Później przeprowadziłem jeszcze rozmowy z marszałkiem B. Komorowskim, który ocenił ową inicjatywę za godną poparcia. W efekcie sejm stosunkiem głosów 406 za, przy 8 głosach sprzeciwu i 3 wstrzymują-



cych ustanowił dzień 1 marca świętem żołnierzy antykomunistycznego podziemia.

Na czym polegała Twoja rola? Do kogo udało Ci się dotrzeć i kogo przekonałeś?

Moją rolą było zainspirowanie do tego projektu prezydenta Opola R. Zembaczyńskiego, choć prawdę powiedziawszy nie musiałem go zbyt długo przekony-

Stasiakiem. Dobrym „duchem” inicjatywy był pracujący wtedy w telewizji a potem w „Naszym Dzienniku” M. Wąlaszczyk, który w sytuacji gdy projekt ustawy grzęzł gdzieś w czełusciach prezydenckich czy sejmowych gabinetów, natychmiast szedł z pomocą, zadając publicznie trudne pytania i zmuszając urzędników i posłów do bardziej energicznego wykonywania swoich obowiązków. Generalnie w całej Polsce istniały środowiska, które zaangażowały się w sprawę upamiętnienia Żołnierzy Wyklętych niezależnie od mojej inicjatywy min. fundacja „Pamiętamy” Grzegorza Wasowskiego, za co, korzystając z łam gazet, chcę serdecznie podziękować.

Dzisiaj, kiedy prowadzone są dyskusje o święcie Żołnierzy Wyklętych, padają czasami głosy, wskazujące na konieczność wykreślenia z pantonu bohaterów żołnierzy organizacji, które zdaniem niektórych środowisk o demokratyczną Polskę nie walczyły. Jakie jest Twoje zdanie w tej kwestii?

Mój stosunek do takich sugestii jest bezwzględnie krytyczny. Jest poza dyskusją, że największy wkład w walkę z komunistycznym systemem wniosło Zrzeszenie

Wolność i Niezawisłość, a wiązało się to z faktem, że była to największa organizacja antykomunistycznego podziemia. Pamiętając o tym, myślę, że nie powinniśmy zapominać o dokonaniach także innych formacji takich jak KWP, NZW, czy NSZ. Oczywiście w latach 1944-1956 relacje pomiędzy tymi organizacjami wyglądały różnie czasami konfliktowo, ale to nie powód dla którego należałoby dziś owe konflikty sprzed kilkudziesięciu lat odgrzewać. Kryterium hołdowania demokratycznym wartościom, też nie może być wyznacznikiem wskazującym czy taka czy inna formacja jest godna upamiętnienia. Fakt przelewania krwi w walce o niepodległą Polskę powinien być, moim zdaniem, jedynym elementem rozstrzygającym. Dlatego kompletnie nie podzielam opinii o konieczności upamiętniania tylko wybranych organizacji hołdujących demokratycznym wartościom.

Kiedy patrzysz na obchody święta Żołnierzy Podziemia Antykomunistycznego w Polsce, co czujesz?

Czuję, że my tu w Opolu wykonaliśmy kawał dobrej roboty, która zaowocowała ustanowieniem tego święta i cieszę się, że sam mogłem wnieść w to przedsięwzięcie swój własny wkład.

Dziękuję Ci bardzo! ■



więcej na

www.dladziedzictwa.org

Nagrody rozdanie! I Opolski Test Wiedzy o Żołnierzach Wyklętych przeszedł do historii



Laureaci i komisja konkursowa I Opolskiego Testu Wiedzy o Żołnierzach Wyklętych, fot. K. Piechota

W piątek, 27 lutego 2015 r. w reprezentacyjnej sali im. Karola Musiōła w opolskim Ratuszu odbył się pierwszy w historii naszego miasta Test Wiedzy o Żołnierzach Wyklętych. Test przeprowadzany był w trzech kategoriach: młodzież szkół gimnazjalnych, ponadgimnazjalnych i open (pozostali uczestnicy). W teście uczestniczyło 24 śmiałków. Nie obyło się bez emocji. W dwóch kategoriach, aby wyłonić laureatów konieczne było przeprowadzenie dogrywki.

Wśród uczniów szkół gimnazjalnych zwyciężył Wojciech Siłka, drugie miejsce zajęła Karolina Tułik, a trzecią nagrodę zdobył Paweł Bul. Co ciekawe zdobywcy pierwszego i trzeciego miejsca to uczniowie tego samego gimnazjum – Publicznego Gimnazjum nr 8 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Opolu. Nauczycielka chłopców kibicowała im podczas trwania testu.

W kategorii uczniów szkół ponadgimnazjalnych zwycięzca – Krzysztof Donczew wyłoniony został dopiero w dogrywce, wcześniej wraz z Patrykiem Kolt, który ostatecznie zajął drugie miejsce, uzyskali równą liczbę punktów, trzecie miejsce zajął Sławomir Kadłuczka.

W kategorii open zwyciężyła Wioleta Żukowska, losy drugiego i trzeciego miejsca rozstrzygnęły się dopiero w dogrywce. Ostatecznie drugie miejsce zajął Marcin Żukowski,



Wioleta Żukowska odbiera nagrodę od Marcina Ociepy za zajęcie I miejsca w kategorii osób dorosłych, fot. K. Piechota

a trzecie Patryk Frydel.

Test odbywał się pod honorowym patronatem prezydenta Miasta Opola Arkadiusza Wiśniewskiego i przewodniczącego Rady Miasta Opola Marcina Ociepy. Laureaci otrzymali nagrody finansowe (po 500 zł), które ufundował Prezydent Opola, a zwycięzcy II i III miejsca otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez Przewodniczącego Ociepę. Własne nagrody rzeczowe ofiarował również IPN – współorganizator konkursu. Pytania testowe, według uczestników bardzo trudne, przygotował Arkadiusz Karbowski, który był również przewodniczącym kapituły



Arkadiusz Karbowski odczytuje na głos pytania testowe, których jest autorem, fot. S. Koral

konkursowej. Test odbył się z inicjatywy Fundacji „Dla Dziedzictwa” przy współudziale MDK-u, IPN-u, Instytutu Historii UO i Wydziału Oświaty Urzędu Miasta Opole. Wszystkim uczestnikom I Opolskiego Testu Wiedzy o Żołnierzach Wyklętych gratulujemy znajomości tematyki związanej z antykomunistycznym podziemiem działającym Polsce po II wojnie światowej. ■

Karina Piechota



www.dladziedziectwa.org

Pytania testowe okazały się bardzo trudne
fot. S. Koral

Sala im. Karola Musiōła nadała wydarzeniu odpowiednią rangę, fot. S. Koral



Komisja konkursowa, fot. K. Piechota



Uczestnicy, fot. K. Piechota

KONFERENCJA NAUKOWA

„Bohaterowie naszej pamięci”, czyli naukowo o Żołnierzach Wyklętych



Miejską Bibliotekę Publiczną w Opolu. Wzięło w niej udział ponad sto osób, głównie młodych. Za stołem konferencyjnym usiedli historycy z IPN-u oraz Instytutu Historii UO.

Jako pierwszy w tematykę Wyklętych wprowadził prof. dr hab. Krzysztof Kawalec, Naczelnik Delegatury IPN w Opolu, który wygłosił referat pt. „Problem Żołnierzy Wyklętych w per-

spektywie dziejów Polski w XIX i XX wieku”. Po nim przemówił Arkadiusz Karbowski, inicjator ustanowienia Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, który w swoim wystąpieniu przypomniał m.in. białostockiego ostatniego Niezłomnego – podporucznika Stanisława Marchewkę ps. „Ryba”.

Kolejnym prelegentem był dr Ksawery Jasiak z IPN-u, który wygłosił referat pt. „Podziemie zbrojne na nowym pograniczu w latach 1945-1946”. - Franciszek Olszówka, był Żołnierzem AK i działał na pograniczu polsko-niemieckim, urodził się w Piszczowicach – m.in. wspominał tę postać działającą w powiecie kępińskim. - *W archiwach niemieckich panuje porządek i jeśli ktoś ma wątpliwości czy jego dziadek był w Wermachcie to może mieć pewność, że w archiwum znajdzie odpowiedź* – powiedział dr Jasiak, który badając tę sprawę nie potwierdził plotki jakoby Olszówka był w Wermachcie. Po nim głos zabrał Dariusz Węgrzyn, z katowickiego oddziału IPN-u. - *Nie wiemy gdzie są szczątki Henryka Flame ps. „Bartek”. Dzielimy wszystkich żoł-*

nier na struktury AK, NSZ. Wtedy nie było castingów. Bartek miał monopol na tamym terenie, stąd do jego oddziału wstępowały żołnierze, którzy chcieli walczyć za wolną Polskę - mówił przejętą wspaniałą biografią.

Ogromną zasługę naukowców w edukacji historycznej młodego pokolenia podkreślił dr Marek Białokur z Instytutu Historii UO. - W pierwszej klasie w podstawie programowej jest 5 minut na tematykę Wyklętych lub godzina w rozszerzonej podstawie – rozpoczął swoje wystąpienie opolski naukowiec, który pracuje również w LO i ma ogromne zasługi w edukacji historycznej młodzieży. Dr Białokur puścił zebranej na sal młodzieży teledysk zespołu „De Press” z płyty „Żołnierze Wyklęci”, po czym przeszedł do prezentacji multimedialnej pt. „Żołnierze niezłomni w szkolnej edukacji”. - *Żaden inny przedmiot jak historia nie oberwał po reformie edukacji* – skwitował naukowiec. Mając te słowa na uwadze, tym bardziej musimy wypełniać lukę w edukacji i przypominać o polskich bohaterach. ■

TK

Łamanie szyfrów w Stop Korupcji. Punkt kontrolny w grze miejskiej „Tropem Wilka”



Punkt w Stop Korupcji – zdaniem uczestników najtrudniejszy w całej grze. Zasady tłumaczy Karina Piechota, fot. T. Kwiatek

Zorganizowana w sobotę, 28 lutego 2015 r. gra miejska „Tropem Wilka” cieszyła się powodzeniem.

Wzięło w niej udział około 50 osób, w tym większość harcerzy z hufca ZHR, chociaż byli też ojcowie z synami i gimnazjaliści z młodszym rodzeństwem!

Jednym z dziewięciu punktów na „Tropie Wilka” był punkt zorganizowany w siedzibie Stowarzyszenia „Stop Korup-



Harcerze głośnią się nad złamaniem szyfru, nie było łatwo, fot. T. Kwiatek



Zadania na poszczególnych punktach nie były łatwe, niejedni uczestnicy padali na kolana, fot. S. Koral



Zwyciężczynie Gry Miejskiej Karolina i Agnieszka Tulik, fot. T. Kwiatek

cji” przy ul. Krakowskiej 9. Na uczestników czekały zaszyfrowane wypowiedzi postaci pod sześcioma portretami Żołnierzy Wyklętych: mjr. Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora”, rotmistrza Witolda Pileckiego, Stanisława Sojczyń-

skiego ps. „Warszyc”, Danuty Siedzikówny ps. „Inka” i Zymunta Szendzielarza ps. „Łupaszka”.

Uczestnicy poznali także wypowiedzi jak: „Oświęcim przy nich to była igraszka” autorstwa Witolda Pileckiego, czy:

„Powiedźcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba” autorstwa „Inki”. Najlepsza była ekipa harcererek, która roszyfrowała słowa „Zapory”: „Amnestia to jest dla złodziei, a my to jesteśmy Wojsko Polskie”. Dziewczyny szybko znalazły klucz do rozwiązania zagadki.

– Jedni potrzebowali więcej czasu, innym poszło szybciej, ale wszyscy zaliczyli punkt kontrolny – powiedział Fabian Pszon jeden z organizatorów punktu w „Stop Korupcji”. – Mnie ogromnie cieszy duże zainteresowanie młodych ludzi tematyką Żołnierzy Wyklętych. Choć szyfr był trudny, to młodzi potrafili go szybko złamać – skomentowała pomysłodawczyni i szefowa punktu kontrolnego Karina Piechota.

Hasło do domofonu brzmiało: „Tropem Wilka”, intuicyjnie jej podawali wszyscy uczestnicy, żeby sforsować stare drzwi. – Najtrudniejszy w całej grze

był punkt kontrolny w „Stop Korupcji” – mówi gimnazjalistka Karolina Tulik, która wczoraj zajęła drugie miejsce w I Opolskim Teście Wiedzy o Żołnierzach Wyklętych, a która dzisiaj z dziesięcioletnią siostrą złamała szyfr do słów „Warszyc”: „Zdrajcą nie byłem i dokumentu zdrady nie podpiszę”.

Do siedziby stowarzyszenia trafił też trzyosobowy patrol młodych chłopaków, którzy mieli trudny orzech do zgryzienia z przygotowanymi przez Karinę Piechotę szyframi. Klucza do zagadki szukali przez 10 minut, aż wreszcie eureka! Udało się i odszyfrowali słynne słowa „Łupaszki”: „Nie jesteśmy żadną bandą, tak jak nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie Ojczyzny”. Zabawa była przednia, a przede wszystkim bardzo pouczająca. I o to właśnie chodziło organizatorom! Za rok kolejna odsłona gry miejskiej. ■

Tomasz Kwiatek

fotorelacja

Pierwsza inscenizacja walki zbrojnej z re- żimem komunistycz- nym w Opolu



Cale wydarzenie we współpracy z UM Opole przygotowała grupa rekonstrukcyjna „Reko.waw”



Za scenografię posłużył zabytkowy budynek Młodzieżowego Domu Kultury, który przez jeden dzień stał się siedzibą Urzędu Bezpieczeństwa



Grupa rekonstrukcyjna tematyką „Żołnierzy Wyklętych” i walki zbrojnej z reżimem komunistycznym w latach 1945-56 zajmuje się od ponad 6 lat



Na swoim koncie ma inscenizacje w Łowiczu i Ostrołęce, brała też udział w kręceniu filmu pt. „Historia Roja” a także w produkcji teledysku „Inka”



Ponad setka Opolan oglądała rekonstrukcję odbicia siedziby UB, przy wystrzałach z broni palnej i wybuchu granatu



Narratorem i dowódcą grupy „Reko.waw” był Jan Nalecz, który opisywał sceny dziejące się przed siedzibą MDK-u. Furorę robi film umieszczony na Facebooku Miasta Opola Fot. T. Kwiatek

 **Lubię to!** **więcej na**
www.dladziedziectwa.org

„Tropem Wilka” po Opolu

W sobotę, 28 lutego 2015 r., w przeddzień Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych blisko pięćdziesiąt osób wzięło udział w grze miejskiej „Tropem Wilka”. Ta inicjatywa Fundacji „Dla Dziedziectwa” została przygotowana przez opolskie środowisko Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i kwartalnika „Historia Lokalna”. Ponieważ była to pierwsza tego typu gra miejska, tak jak się spodziewano, większość uczestników stanowili harcerki i harcerze, ale to nie oni zajęli pierwsze miejsce w grze.

W samo południe 28 lutego chętni do udziału w grze miejskiej „Tropem Wilka” stawili się pod opolską Miejską Biblioteką Publiczną przy ul. Minorytów 4 w Opolu, gdzie wyznaczono punkt startowy gry. Stawiło się 12 patroli, z czego aż 9 złożonych było z harcerek i harcerzy, jednakże fakt, iż pojawiły się także trzy „cywilne” zespoły wyraźnie poprawił nastrój organizatorów. Bowiem podstawowym celem organizacji gry było powiększenie wiedzy mieszkańców Opolu na temat Żołnierzy Wyklętych - owych „Wilków” z wiersza Zbigniewa Herberta.

Zadaniem uczestników gry było odnalezienie na terenie opolskiego śródmieścia dziewięciu punktów kontrolnych i zapoznanie się z prezentowanymi tam materiałami. Następnie trzeba było odpowiedzieć na niezbyt trudne pytania kontrolne i otrzymać potwierdzenie zaliczenia punktu. Kto zgromadził potwierdzeń najwięcej i najszybciej - wygrywał grę. Okazało się, że zwycięstwo przypadło dwuosobowemu patrolowi złożonemu z dwóch dziewczyn: gimnazjalistki Karoliny Tulik i jej młodszej siostry Agnieszki. Odwiedziły one wszystkie punkty kontrolne w rekordowym czasie dwóch godzin i piętnastu minut i wszędzie zdobyły pozytywne oceny za odpowiedzi na pytania kontrolne. Warto dodać, że dzień wcześniej Karolina wzięła udział w teście wiedzy o Żołnierzach Wyklętych, który

odbył się w opolskim Ratuszu i uzyskała w nim wysoki wynik. A był to test bardzo trudny.

Na poszczególnych punktach gry można było się dowiedzieć o tym, że na Opolszczyźnie przez jakiś czas przebywali tacy znani dowódcy Żołnierzy Wyklętych jak major Łupaszo czy major Zapor, można było dowiedzieć się o egzekucjach wykonywanych w Opolu przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, poznać tragiczne dzieje likwidacji w opolskich lasach oddziału Narodowych Sił Zbrojnych z Podbeskidzia dowodzonego przez majora Bartka.

Można było też dowiedzieć się jak to się stało, że ustanowiono Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, a także wysłuchać fragmentów wywiadu z prof. Krzysztofem Szewczykiem z Instytutu Pamięi Narodowej, który niedawno wygłosił w Opolu wykład na temat swojej pracy nad poszu-



W. Grzybowski przyjmował patrole na UO, fot. S. Koral



Punkt kontrolny przy kościele Św. Piotra i Pawła, fot. S. Koral



Punkt startowy gry miejskiej przy budynku MBP w Opolu. B. Bezeg zapisuje chętnych, fot. S. Koral



Harcerze podliczają uzyskane punkty w grze, fot. S. Koral



Harcerze na tropie, fot. S. Koral

kiwaniami i identyfikacją miejsc pochówku niezłomnych bojowców o niepodległość Polski.

Choć w samej grze wzięło udział sto-

sunkowo niewielu mieszkańców Opolu, to całkiem sporo z nich spontanicznie zapoznawało się z planszami informacyjnymi na punktach kontrolnych gry, które znajdowały się bezpośrednio na ulicach miasta. Ludzie podchodzili do plansz, czytali je i często nawiązywali rozmowę z osobami obsługującymi te punkty. Okazuje się, że w ciągu pięciu kolejnych lat obowiązywania tego święta, wielu opolan zdążyło przyswoić sobie podstawowe treści, jakie ono ze sobą niesie. Termin „Żołnierze Wyklęci” dla większości mieszkańców naszego miasta nie jest abstrakcyjną zbitką słowną, ale prawidłowo kojarzy się z ludźmi, którzy nie chcieli się pogodzić z zawłaszczaniem Polski przez Rosję sowiecką i dla obrony niepodległości Polski byli gotowi poświęcić swoje życie. Pamięć o ich ofierze skłoniła opolskich harcerzy do włączenia się w miejskie obchody Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, a motywacją do zorganizowania miejskiej gry popularyzującej te zagadnienia, były słowa Adama Mickiewicza: „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie...” ■

Bolesław Bezeg

KWESTA FUNDACJI „NIEZŁOMNI”

Zebrano ponad 3 tys. zł! To kolejny rekord hojności opolan na rzecz Niezłomnych

Już po raz trzeci w Opolu przeprowadzono została kwesta na rzecz ekshumacji i identyfikacji Żołnierzy Wyklętych. Kwesta odbyła się w ramach ogólnopolskiej akcji prowadzonej przez Fundację „Niezłomni”. Pozyskane środki przeznaczone są na wsparcie dalszych prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych, a także na przeprowadzanie badań DNA pozwalających na identyfikację Żołnierzy Wyklętych. Opolanie i tym razem nie zawiedli. Padł kolejny rekord – wolontariusze zebrali kwotę 3.121,80 zł. Środki te zostały wpłacone na konto Fundacji „Niezłomni”.

W tym roku młodych wolontariuszy wsparł wiceprezydent miasta Janusz Kowal-



Wolontariusze kwesty na rzecz Niezłomnych, wśród nich tegoroczny rekordzista Fabian Pszon, fot. T. J. Kostyla

ski, który wraz z małżonką kwestował na rzecz Żołnierzy Wyklętych. - *Pan Prezydent, osobiście kwestujący na rzecz Niezłomnych, dodał ogromnego prestiżu naszej akcji* – mówi Grzegorz Krukowski pełnomocnik Fundacji „Niezłomni” na Opole i główny organizator kwesty. - *Wszyscy wolontariusze byli bardzo dumni, że jednym z nich jest wiceprezydent miasta. Dodatkowo popularyzuje to naszą akcję wśród mieszkańców miasta, a to bardzo ważne* – dodaje Krukowski.

W tym roku w zbiórkę włączyło się 30 osób, głównie młodzież szkolna. Jak co roku kwestowali opolscy Młodzi Konserwatysty. Wśród wolontariuszy była również niemal cała drużyna Mistrzów Województwa Opolskiego w piłce ręcznej w kategorii juniorów młodszych - „Gwardia Opole 2” rocznik 98, zawodnik młodzieżowej drużyny HC Sleszan Opava Maciek Fabiańczyk, którego mama pomagała w zliczaniu zebranych pieniędzy – wylicza Grzegorz Krukowski i dodaje: - *Jeden z wolontariuszy, Mateusz Panicz, przyjechał aż ze Świerkli, by kwestować na rzecz Niezłomnych. Najmłodszy wolontariusze to 10-letni Oskar, który kwestował wspólnie z mamą i również 10-letnia Agnieszka, która kwesto-*

wała wraz z siostrą Karoliną. Dodajmy, że Karolina dwa dni wcześniej zajęła 2 miejsce w I Opolskim Teście Wiedzy o Żołnierzach Wyklętych w kategorii uczniów gimnazjum, a dzień później wraz z Agnieszką wygrała Grę Miejską „Tropem Wilka”. Na pytanie, czy trudno było pozyskać tyle młodych osób, które chciały poświęcić niedzielę by kwestować na rzecz Żołnierzy Wyklętych, Krukowski odpowiada, że nie i od razu dodaje - *Jestem pewien, że dzięki zaangażowaniu Wiceprezydenta miasta w tę kwestę, przy kolejnej będzie nas co najmniej dwa razy więcej.*

Rekordzistą tegorocznej zbiórki był Fabian Pszon – prezes Młodych Konserwatystów, który podczas całodennej kwesty zebrał ponad 600 zł. - *W tym roku pogoda dopisała, opolanie bardzo chętnie wrzucali pieniądze do puszek. Zwłaszcza młodzi ludzie, sami podchodzili, pytali, czy zbieramy na Wyklętych i wrzucali pieniądze* - mówi Fabian Pszon. Na pytanie, czy któraś z osób wrzucających do puszek szczególnie zapadła mu w pamięć, bez wahania odpowiada - *Potomkowie Żołnierzy Wyklętych. I dodaje - Kilka razy zdarzyło mi się usłyszeć, że ktoś z rodziny: ojciec, dziadek, wuj, był jednym z Niezłomnych i rodzina do dziś nie wie, gdzie jest pochowany. To są wyjątkowe sytuacje. Takie osoby też zawsze wrzucają większą kwotę.*

Pełnomocnik Fundacji „Niezłomni”, na Opole Grzegorz Krukowski już dziś zapowiada kolejną kwestę na rzecz Żołnierzy Wyklętych, która tradycyjnie odbędzie się 11 listopada. ■

Karina Piechota



Władze miasta wspierają Niezłomnych – prezydent Wiśniewski wrzuca do puszek kwestujących wiceprezydentowi Kowalskiemu, fot. G. Krukowski



Młode wolontariuszki, fot. G. Krukowski

Opole oddało hołd Żołnierzom Wyklętym

W niedzielę, 1 marca o godz. 12.00 na placu Wolności pod pomnikiem Antykomunistycznego Podziemia odbyły się oficjalne uroczystości z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzów Wyklętych. Polskim bohaterom hołd oddali prezydenci miasta Opola, przedstawiciele władz województwa, żołnierze, policjanci, kombatanci, harcerze i młodzież szkolna. - *Najlepszą odpowiedzią na to, czym jest patriotyzm, są życiorysy Żołnierzów Niezlomnych* - powiedział prezydent Arkadiusz Wiśniewski. Uroczystości uświetniła salwa honorowa. O godz. 13.30 w pobliżu wiaduktu im. Żołnierzów Wyklętych zasadzono drzewo pamięci. ■



Rzecznik prasowy Ratusza z przedstawicielami Wojska Polskiego, fot. T. J. Kostyla



Marszałek G. Sawicki przemawia w imieniu władz samorządowych województwa, fot. T. J. Kostyla



Poczet sztandarowy Piłsudczyków, fot. T. J. Kostyla



Prezydent A. Wiśniewski (z wieńcem) w towarzystwie wiceprezydentów J. Kowalskiego i M. Pietruchy oraz przewodniczącego Rady Miasta Opola M. Ociepę, fot. T. J. Kostyla



Składanie kwiatów przez opolan, fot. T. J. Kostyla



Składanie kwiatów przez delegacje służb mundurowych oraz przedstawiciela Wojewody S. Ogładę, fot. T. J. Kostyla



Salut służb mundurowych podczas salwy honorowej, fot. T. J. Kostyla



Mural kibiców Odry Opole na wiadukcie im. Żołnierzów Wyklętych, fot. T. J. Kostyla



Poczty honorowe przedstawicieli kombatanów, młodzieży szkolnej i Rady Miasta Opola, fot. T. J. Kostyla

fotorelacja

Posadziliśmy drzewo pamięci!



O godz. 13.30 z inicjatywy Fundacji „Dla Dziedzictwa” opolanie posadziło pamiątkowy 12-letni grab kolumnowy, fot. T. J. Kostyla



Drzewo sadzili m.in. wiceprezydent Opola J. Kowalski z przewodniczącym Rady Miasta Opola M. Ociepą i jego zastępcą M. Rolem, fot. T. J. Kostyla



Po łopaty sięgnęli również przedstawiciele służb mundurowych, fot. T. J. Kostyla



Okolicznościowy wywiad organizatora T. Kwiatka dla Radia Opole, fot. T. J. Kostyla



Wiceprezydent J. Kowalski z przewodniczącym Rady Miasta Opola M. Ociepą przykręcają tabliczkę informacyjną, fot. T. J. Kostyla



Pamiątkowe zdjęcie uczestników przy posadzonym drzewie pamięci, fot. T. J. Kostyla

Marsz Pamięci w Opolu

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych jest obchodzony od 4 lat, ale nieformalnie obchodzono je już kilka lat wcześniej. Sama data nie jest przypadkowa, ponieważ 64 lata temu, 1 marca zostało skazanych na śmierć w mokotowskim więzieniu 7 członków organizacji Wolność i Niezawisłość.

Nad Opolem w ostatni weekend lutego unosiła się niezwykła atmosfera. Kilka tygodni wcześniej miasto zawiązało współpracę z wieloma organizacjami patriotycznymi w mieście. Obchody zaplanowano na całe trzy dni. Było wiele różnych atrakcji, jak konkurs wiedzy o Żołnierzach Wyklętych, inscenizacja ataku na posterunek milicji czy właśnie marsz. Warto zauważyć, że przez cały dzień można było się natknąć

z Żołnierzami Wyklętymi. Obchody skończyły się krótko przed godz. 18.00.

Warto zauważyć, że w organizację tegorocznych obchodów zaangażowały się środowiska i organizacje patriotyczne. Po raz pierwszy też Urząd Miasta Opola objął swym patronatem wszystkie wydarzenia



Młodzież z banerami na cześć NSZ, fot. T. J. Kostyla



Wymarsz pochodu spod katedry, fot. T. J. Kostyla



Msza św. w intencji Żołnierzy Wyklętych w opolskiej katedrze, fot. T. J. Kostyla



Banery kibiców Odry Opole, fot. T. J. Kostyla



Uczestnicy z portretami zamordowanych Żołnierzy Niezłomnych, fot. T. J. Kostyla

na wolontariuszy zbierających pieniądze na różne inicjatywy związane z Żołnierzami Wyklętymi.

Co do samych obchodów, to działa się wiele, ale skupmy się na niedzieli, bo był to punkt kulminacyjny obchodów. W południe miasto zorganizowało oficjalne obchody, w których uczczono Niezłomnych. No i później, o 16.00 odbyła się w opolskiej katedrze msza św. w intencji Żołnierzy Wyklętych. Przybyło wiele osób, można było dostrzec wiele polskich flag ale i również delegację harcerzy. W czasie mszy zaczęły się przed opolską katedrą zbierać tłumy osób, w tym kibice. Chwilę przed marszem pogoda nie dopisała. Zaczęło lekko padać i zrobiło się trochę zimno.

Marsz wystartował o godz. 17.00 i ruszył ulicami Opola na pl. Wolności. Uformowana kolumna robiła wrażenie, a ilość flag i banerów cieszyła oko.

Uroczystości pod pomnikiem antykomunistycznego podziemia rozpoczęły się od odśpiewania hymnu państwowego. Kibice odpalili race, co robiło niezwykle wrażenie i stanowiło piękną oprawę. Następnie wygłoszono przemówienia delegatów różnych środowisk. Potem odbył się Apel Poległych i z głośników rozbrzmiała muzyka związana



Kibice odpalili race, fot. T. J. Kostyla



Warta honorowa pod pomnikiem na pl. Wolności, fot. T. J. Kostyla

zorganizowane z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Miejmy nadzieję że następne wydarzenia w Opolu również połączą wszystkie środowiska. ■

Marcin Hoffmann

PRZEMÓWIENIE ARKADIUSZA KARBOWIAKA



Arkadiusz Karbowiak przemawia w czasie uroczystości pod pomnikiem na placu Wolności, fot. T. J. Kostyla

Szanowni Państwo. 1 marca 1951 roku kat więzienia mokotowskiego Aleksander Drej zamordował strzałami w tył głowy siedmiu członków ostatniego IV Zarządu Zrzeszenia WIN. Nie były to ostatnie strzały oddane w wojnie pomiędzy polskim podziemiem antykomunistycznym a zdrajcami i renegatami spod znaku PZPR. W polskich lasach i więzieniach huk wystrzałów słychać było jeszcze kilka lat. Obrońcy ginącej II RP walczyli jeszcze na Lubelszczyźnie i Białostocczyźnie. Ostatni strzał oddał do siebie 21 X 1963 roku niechcący poddać się komunistycznym oprawcom st. sierż. Józef Franczak „Lalek”. Rzeczpospolita dopiero po 20 latach od momentu odzyskania niepodległości upomniała się o swych bohaterów, ustanawiając 1 marca 2011 roku Dniem Żołnierzy Antykomunistycznego Podziemia. Tu w Opolu się ono narodziło, z czego możemy być dziś dumni.

Przez kilkadziesiąt lat komunistyczni władcy PRL-u próbowali wymazać z kart polskiej historii żołnierzy II konspiracji. Nasza obecność tutaj świadczy o tym, że im się nie udało. Kiedy stoimy tu obok pomnika Żołnierzy Wyklętych, przypominają nam bohaterowie tamtych czasów: mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”, kpt. Kazimierz Kamiński „Huzar”, mjr Marian Bernaciak „Orlik”. Myślę, że obok nich, warto poświęcić chwilę uwagi także żołnierzom z drugiego czy też trzeciego szeregu antykomunistycznej konspiracji. Szczególna pamięć należy się tym, którzy nie złożyli broni i toczyli zacięte boje z sowieckimi okupantami za linią Curzona. Do takich należy bez wątpienia Polak wyznania prawosławnego ppor. Anatol Radziwonik „Olech” oficer nowogródzkiego okręgu AK.

Urodził się 20 lutego 1916 r. w Brańsku w Rosji. Był absolwentem Państwowe-

go Męskiego Seminarium Nauczycielskiego w Słonimiu. Po otrzymaniu dyplomu ukończenia seminarium Anatol Radziwonik podjął pracę jako nauczyciel w wiejskiej szkole w Iszczonianach koło Szczuczyna (nowogródzkiego). Jego uczniowie zapamiętali go jako dobrego, pełnego zapału pedagoga, a także organizatora harcerstwa. W czasie okupacji wstąpił do AK i kierował jedną z placówek konspiracyjnych w Obwodzie AK Szczuczyn. W trakcie służby awansowany do stopnia podporucznika. Zimą 1944 r. wstąpił do oddziałów partyzanckich. Objął dowództwo trzeciego plutonu w 2. kompanii VII batalionu 77. pp AK, dowodzonego przez legendarnego por. cc Jana Piwnika „Ponurego”. Uczestniczył w słynnej akcji na umocniony niemiecki schron pod Jawłaszami, w której zginął „Ponury”. Nie wziął udziału w operacji „Ostra Brama”. Jego oddział nie dotarł na czas na wyznaczone miejsce koncentracji.

Powrócił w swe rodzinne strony podejmując walkę z sowieckim okupantem. Objął dowództwo Obwodu Szczuczynskiego-Lidzkiego AK nr 49/67. Po demobilizacji okręgu nowogródzkiego AK kierowany przez „Olecha” obwód był faktycznie samodzielną organizacją konspiracyjną. Jego stan liczebny wynosił w 1945 r. około 800 ludzi. Cechą charakterystyczną był znaczący udział w konspiracji - obok weteranów z AK - polskiej młodzieży. „Olechowi” podporządkowane były cztery samodzielnie działające grupy partyzanckie sierż. Pawła Klukiewicza „Ireny”, ppor. Witolda Maleńczyka „Cygana”, sierż. Wacława Szwarobowicza „Kiepur”, kpr. Petera Fica „Francuza”. Głównym celem oddziałów „Olecha” byli funkcjonariusze NKWD, działacze komunistyczni, przewodniczący kolchozów. „Olech” zaciekle tropił również agentów NKWD.

W miarę intensyfikacji walk wykruszały się szeregi leśnych żołnierzy. 17.05.1947 r. zginął zastępca „Olecha”, sierż. Paweł Klukiewicz „Irena” który ranny w obie nogi, nie mogąc się przebić, popełnił samobójstwo. Sowiecka sieć zaciśkała się coraz mocniej. 12 maja 1949 r. na skutek zdrady oddział „Olecha” został otoczony niedaleko wsi Raczkowszczyzna. Tym razem z poczwórnego okrążenia ppor. Radziwonik wyrwać się nie zdołał. Poległ wraz z dwoma żołnierzami. Jego śmierć stanowiła koniec bohaterskiej epepei polskiego podziemia antysowieckiego na Nowogródzczyźnie. ■

Arkadiusz Karbowiak

„Współpraca z Niemcami odbywała się na płaszczyźnie walki z komunistami, więc dotyczyła przeciwnika, którego struktury przygotowywały się do okupacji Polski”

– z Arkadiuszem Karbowskiem, pasjonatem historii, byłym wiceprezydentem Opola rozmawia Tomasz Kwiatek



Arkadiusz Karbowski

20 września 1942 r. powstała druga co do wielkości organizacja polskiej konspiracji niepodległościowej. W tym roku minie okrągła 73. rocznica jej powołania. Pomimo tego mam wrażenie, że historia NSZ-u to temat wstydlawy i zapomniany?

To prawda, że NSZ nie cieszą się zbyt dużą sympatią w wielu środowiskach co czasami rzutuje na stan badań historycznych nad tą formacją. Szczególnie słabo wypadają owe badania jeżeli chodzi o okres niemieckiej okupacji. Nieco lepiej sprawa wygląda w odniesieniu do okresu komunistycznej okupacji. Ale należy mieć nadzieję, że stan ten ulegnie zmianie. Może przy okazji okrągłej 75. rocznicy powstania posłom uda się przygotować projekt uchwały Sejmu RP i w ten sposób oddać hołd członkom tej formacji która z wielką determinacją i oddaniem walczyła o wolną i niepodległą Polskę.

Koncepcja walki z okupantami NSZ różniła się zdecydowanie od tej którą realizowała AK?

Zasadniczą różnicą był zdecydowanie wrogi stosunek do Sowietów i ich agentury s pod znaku PPR i GL-AL. NSZ reagował elastycznie na zmieniającą się sytuację militarną w Europie dostosowując swoje polityczne koncepcje do realiów. Taka ewolucja widoczna była w stosunku do III Rzeszy, która od ataku z września 1939 r. była postrzegana jako główny przeciwnik państwa polskiego. W momencie gdy Niemcy zaczęli ponosić klęski na froncie i zaistniało niebezpieczeństwo sowieckiej okupacji, NSZ desygnowały ZSRR na głównego wroga Rzeczypospolitej. Powodem zajęcia takiego stanowiska był fakt występowania Moskwy z roszczeniami terytorialnymi, oraz chęć ustanowienia w Polsce rządu złożonego z przedstawicieli sowieckiej agentury.

KG AK i Delegatura tego nie dostrzegały?

Zapewne dostrzegały, ale były uzależnione bezpośrednio od Rządu RP na uchodźstwie. Ten zaś działał pod presją Wielkiej Brytanii, znajdującej się w sojuszu z Sowietami. Władze AK oraz Delegatura, nie mając rzetelnych informacji o sytuacji międzynarodowej a chcąc aktywnie wpływać na rozwój wydarzeń w kraju zaczęły zamiast rzetelnej analizy przedstawiać w obliczu nadchodzącej katastrofy nierealistyczne aczkolwiek konstruowane ku pokrzepieniu serc scenariusze rozwoju sytuacji. Królowało przekonanie,

że zachodni sojusznicy nas nie zostawiają i pomogą odbudować niepodległą Polskę pomimo wrogich działań sowieckich. Niektórzy z dowódców AK zaczęli dochodzić do konkluzji o konieczność ułożenia się z Sowietami na zasadach real politik. Takie podejście byłoby jeszcze zrozumiałe na przełomie lat 1938/1939, ale kiedy państwo upadło zostaliśmy tylko przedmiotem w stosunkach międzynarodowych mogliśmy już tylko liczyć, że niepodległość wywalczą nam zachodni sojusznicy. Niestety nie mieli za bardzo instrumentów aby to uczynić.

Niektórzy krytycznie oceniają ten realizm NSZ-u twierdząc, że nic z niego nie wynikało. Bo co z tego że wkraczających Sowietów NSZ uznał za wroga armię skoro oni i tak do Polski wkroczyli i zbudowali własny system okupacyjny?

Czy lepiej było żyć złudzeniami, że oto do Polski wkracza „sojusznik naszych sojuszników” i podejmować z nim współpracę narażając swoich żołnierzy na niebezpieczeństwo aresztowań i egzekucji. NSZ nie miało sił na to, by zatrzymać Sowietów mógł to zrobić tylko Wehrmacht ale okazał się za słaby. NSZ zrobiły co mogły podejmując walkę z partyzantką sowiecką i komunistyczną, chcąc ograniczyć siły wrogiego elementu, który z uwagi na swe rozeznanie mógł stanowić zagrożenie dla polskich środowisk niepodległościowych w momencie wkroczenia Sowietów. Dzięki temu ograniczono skalę prowadzonych przez komunistów akcji oczyszczających teren z tzw. elementów reakcyjnych. Ponadto warto pamiętać, że NSZ postępował zgodnie z duchem polityki zapoczątkowanej w 1939 r., wedle której stawaliśmy do zbrojnej konfrontacji z każdym kto próbował ograniczać naszą suwerenność. Tak się jakoś dziwnie składa, że ci którzy bezdyskusyjnie akceptowali nieograniczoną walkę z Niemcami nie oglądając się na upływ krwi, nagle w obliczu konfrontacji z Sowietami postanowili wcielić się w rolę obrońców substancji biologicznej narodu.

A wcześniej jakoś wysokość strat nie bardzo ich interesowała.

NSZ kierując się diagnozą o sowieckim niebezpieczeństwie odrzuciła plan „Burza”.

NSZ uznała Armię Czerwoną za wroga armię wkraczającą na polskie terytorium. Plan „Burza” zaś potraktowano jako formę współpracy z Sowietami szkodliwą dla polskich interesów narodowych. Koncept ujawnienia swoich sił wojskowych i struktur cywilnych przed Sowietami uważano za samobójczy ze względu na niebezpieczeństwo represji. Warto jednak pamiętać, że duża część oddziałów NSZ wzięła udział w akcji „Burza”, bowiem od kwietnia 1944 znalazły się

w szeregach AK.

Mówiłeś że NSZ rozpoczął walkę z komunistyczną partyzantką. Borów to miejsce gdzie doszło do pierwszego starcia.

Nim NSZ zgodnie ze swoją strategią rozpoczął walki z komunistyczną partyzantką, doszło do kilku indywidualnych i grupowych morderstw na żołnierzach NSZ dokonanych przez komunistów. Najbardziej znanym przypadkiem jest zbrodnia w Drzewnicy. 20 stycznia 1943 r. do miasteczka wszedł oddział komunistycznej grupy GL „Lwy” dowodzony przez Izraela Ajzenmanna „Julka”. Zadaniem grupy było oczyszczenie Drzew-

„NSZ uznała Armię Czerwoną za wroga armię.

nicy z „faszystowskich band” jak określono w meldunku. Napastnicy zatrzymali 7 osób w tym Augusta Kobylańskiego dyrektora miejscowej fabryki „Gerlach” a w konspiracji członka NOW-AK, miejscowego aptekarza oraz 4 członków NSZ w tym dwóch braci Suskiewiczów. Zatrzymanych następnie zamordowano strzałami w tył głowy. Na szczęście nie wszyscy którzy byli przeznaczeni do likwidacji zostali zamordowani. Czterech znajdujących się na liście proskrypcyjnej wraz z miejscowym księdzem uniknęło egzekucji. Zgodnie z przysłowiem „kto mieczem wojuje od miecza ginie” 22 lipca 1943 r. w lasach przysuskich wytopiony został przez oddział NSZ „Sosna” dowodzony przez por. „Toma” (NN) 7 osobowy patrol wywodzący się właśnie z grupy GL „Lwy” kierowany przez Stanisława Wiktorowicza „Stacha”. Gwardziści – mordercy z Drzewnicy zostali rozbrojeni, a następnie rozstrzelani. Niestety wśród rozstrzelanych nie było Izraela Ajzenmanna.

Czyli Borów miał miejsce później? Jak wyglądały tamte wydarzenia?

Jeżeli chodzi o skalę to była to największa w 1943 r. akcja NSZ skierowana przeciw podziemi komunistycznemu. 9 sierpnia 1943 r. została rozbrojona przez 20 osobowy oddział lubelskiej Akcji Specjalnej NSZ pod dowództwem rtm. Leonarda Zub-Zdanowicza „Zęba” grupa GL im. „Jana Kilińskiego”. Ponieważ w składzie grupy znajdowały się osoby wywodzące się z grupy przestępczej „Liski” wchłoniętej potem przez GL a odpowiadającej za dokonane w grudniu 1942 r. zabójstwo trzech żołnierzy NSZ oraz za zabicie w maju 1943 r. właściciela jednego z majątków. Rtm. „Ząb” podjął wraz z oficerami oddziału decyzję o rozstrzelaniu 28 gwardzistów.

Były jakieś inne akcje przeciw komunistom?

W Pardołowie w styczniu 1944 r. oddziały Las-1 dowodzony przez „Toma”, i Las-2 – dowodzony przez kpt. Józefa Wyrmę „Starego” dokonały egzekucji 10 członków PPR. W kwietniu 1944 r. w Łysowodach wspomniane dwie grupy wraz z oddziałem por. Kazimierza Załęskiego „Bończy” Las-3 dokonały pacyfikacji i zlikwidowały około kilkudziesięciu członków AL i PPR. W Trzydniku w kwietniu 1944 r. oddział kpt. Wacława Piotrowskiego „Cichego” zastrzelił znanego dowódcę żandarmerii GL Feliksa Kozyrę „Błyskawicę”. Z rąk NSZ w odwecie za wcześniejsze zabójstwa członków tej organizacji zginął oficer AL Władysław Skrzypek „Grzybowski”. Staré i potyczek, bitew, likwidacji komunistów było wiele.

Egzekucja pod Borowem została potępiona przez komendanta AK?

Tak KG AK była przeciwna inicjowaniu walk z komunistyczną partyzantką, więc egzekucja gwardzistów pod Borowem została potępiona przez KG AK. AK chciała współpracować w dziele wyzwolenia Polski z Sowietami, wystąpić przed nimi w roli gospodarza więc nie mogła się angażować oficjalnie w starcia z komunistami. Nie oznacza to, że oddziały AK nie prowadziły walk z komunistami czy Sowietami. W lutym 1944 r. oddział AK „Białe Barwy” pod dowództwem por. Konrada Suwalskiego „Mruka” dokonał zniszczenia grupy AL im. Sowińskiego pod Wólką Bódechowską.

W listopadzie 1944 r. pododdział z 27 pp. AK kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca” dowodzony przez ppor. Józefa Kotckiego „Warta” dokonał likwidacji 3 członków AL. Często żołnierze AK padali ofiarami zbrodni dokonywanych przez AL-owców. Najbardziej znaną masakrą były wydarzenia w Owczarni gdzie oddział Bolesława Kaźmierczaka-Kowalskiego „Cienia” wymordował 18 partyzantów z 3 kompanii 15 pp. AK por. Mieczysława Zielińskiego „Moczara”. W kwietniu 1944 r. w Denkówku grupa Aleksandra Szymańskiego „Osy” z AL zamordowała 4 partyzantów z oddziału AK mjr. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”.

W Puziowych Dołach zamordowano dalszych 10 osób – członków rodzin konspiratorów z NSZ i AK. Tak więc nie jest prawdą, że walkę z komunistami prowadzili tylko NSZ. Różnica była taka, że NSZ czyniły to oficjalnie.



Wspominales, że NSZ prowadziła ograniczoną walkę z Niemcami. Czy oznaczało to, że większa ilość starć miała miejsce z Sowietami i komunistyczną partyzantką?

Niemcy nieuchronnie przegrywali na wschodzie i mieli się z Polski wycofać. Dowódcy NSZ nie widzieli potrzeby intensyfikowania przeciw nim działalności zbrojnej. Ograniczenia jeżeli chodzi o walki z Niemcami dotyczyły akcji osłabiających niemiecki wysiłek militarny skierowany przeciwko bolszewikom. Natomiast walka z niemieckimi siłami policyjnymi, administracją okupacyjną była prowadzona bez żadnych ograniczeń, podobnie jak działalność wywiadowcza. NSZ, a wcześniej Związek Jaszczurczy miał znakomite osiągnięcia na polu wywiadu antyniemieckiego. Warto przypomnieć, że ze środowisk politycznych tworzących NSZ wyszły pierwsze propozycje aneksji dzisiejszych ziem zachodnich. Jeśli chodzi o walki z komunistami to toczyły się głównie na terenach Lubelszczyzny i Kielecczyny. Prowadziły je oddziały pod dowództwem kpt. Wacława Piotrowskiego „Cichego” i ppor. Leona Cybulskiego „Znicza”, kpt. Adama Figurę-Podhorskiego „Stepa”, por. Mariana Kaczmarzkiego „Dymy”, oraz z częstochowskiego i kieleckiego AS NSZ Władysława Kołacińskiego „Żbika”, Stanisława Grabdy „Bema”, Tadeusza Wyrwy „Starego”, Kazimierza Załęskiego „Bończy” i wiele innych. Poza terenami tych dwóch województw praktycznie starć z komunistami nie było albo miały one charakter incydentalny. W okręgu siedleckim znany był przypadek ujęcia i rozstrzelania 11 sowieckich partyzantów za zbrodnie popełnione na ludności cywilnej. W październiku 1944 partyzanci II Okręgu NSZ-AK Północne Mazowsze pod dowództwem por. Stefana Bronarskiego „Liścia” zlikwidowali 5 osobową grupę sowieckich skoczaków rozpracowujących struktury AK. Okręgi warszawski, czy białostocki NSZ działał takich praktycznie nie podejmowały skupiając cały swój wysiłek zbrojny na walce z Niemcami. W czasie operacji „Burza” w bitwie z Niemcami pod Czerwonym Bagnem poległ tacy znani dowódcy białostockiej NSZ jak kpt. Antoni Kozłowski „Biały”, czy por. Marian Wagner „Jaworski”.

Czy oddziały NSZ brały udział w powstaniu warszawskim?

Brały, choć stosunek NSZ do powstania był krytyczny. Na Starym mieście stacjonowała Brygada Dyspozycyjno-Zmotoryzowana „Koło” dowodzona przez ppłk. Zygmunta Reliszko „Kołodziejskiego”. Żołnierze NSZ walczyli w Zgrupowaniu Chrobry II mjr. Leona Nowakowskiego „Liga”. W jego składzie znajdowała się min. 80 osobowa Kompania Warszawianka kpt. Piotra Zacharewicza „Zawadzkiego”. Poza tymi jednostkami członkowie NSZ znajdowali się w wielu innych oddziałach powstańczych.

W kwietniu 1944 r. doszło do scalenia NSZ z AK i rozłamu w organizacji. Dlaczego?

Po prostu część NSZ wywodząca się z ZJ podporządkowana „Grupie Szańca” po śmierci komendanta głównego NSZ Tadeusza Kurcjusza „Żegoty” nie chciała się podporządkować AK i utracić kontroli nad NSZ. Poza tym ze względu na realizowaną przez AK politykę współpracy z Sowietami w przypadku scalenia niemożliwe byłoby prowadzenie otwartych działań zbrojnych przeciw sowieckiej i komunistycznej partyzantce nie mówiąc o ewakuacji oddziałów partyzantów na zachód.

Wiem że w związku z rozłamem doszło nawet do porwania wyznaczonego przez KG AK komendanta NSZ ppłk. Albina Raka „Lesińskiego” i zmuszenie go pod groźbą śmierci do zrzeczenia się zajmowanego stanowiska...

Nie to było najgorsze. Najbardziej haniebny epizod w dziejach NSZ-ZJ miał miejsce

w z związku wymordowaniem przez grupy egzekucyjne NSZ-ZJ własnego dowództwa wojskowego. Ofiarami tych zbrodni padli ppłk. Nakoniecznikow-Klukowski „Kmicie”, jego adiutant kpt. Stanisław Żaba „Haik”. Nie był to koniec zbrodni popełnionych na żołnierzach NSZ przez byłych kolegów. W Krakowie zamordowany został mjr. Witold Gostomski „Hubert” szef Oddziału II KG NSZ, w grudniu zabito por. Adama Pacholczyka „Adama” szefa Oddziału I KG NSZ, a w listopadzie 1944 oficerów wywiadu i Akcji Specjalnej kpt. Stanisława Żaka „Częstochowskiego”, mjr. Andrzeja Czajkowskiego

„Ja nie tworzę w historii kapliczek. Zdaję sobie sprawę z tego, że każda organizacja nawet tak zasłużona dla Polski jak NSZ czy NSZ-ZJ nie składała się ze świętych ludzi.

„Chwaliboga”. Za zbrodniami tymi stoją najprawdopodobniej osoby z NSZ-ZJ a konkretnie ppłk. Otmar Wawrzukowicz „Oleś” szef II Oddziału KG NSZ-ZJ oraz szef egzekutywy II Oddziału KG NSZ-ZJ kpt. „Tom” a także kierownictwo polityczne „Grupy Szańca”. W tej kwestii istnieje potrzeba prowadzenia dalszych badań historycznych.

Czy prawdziwe są informacje o współpracy NSZ z Niemcami?

Środowisko NSZ-AK zarówno po rozłamie jak i przed rozłamem nie podejmowało prób współpracy z Niemcami. Impulsy w tym kierunku wychodziły ze środowiska NSZ-ZJ – choć zdarzały się od tej generalnej reguły odstępstwa – które posiadało własne kanały kontaktowe z Niemcami. Nie widziało ono też we współpracy z nimi niczego niestosownego. Antykomunizm był płaszczyzną współdziałania. Głównym ogniwem kolaboracji był wspomniany Otmar Wawrzukowicz „Oleś” oraz przede wszystkim kpt. „Tom”. Poza nimi we współpracę zaangażowani byli niektórzy dowódcy partyzantki min. wywodzący się z NOW kpt. Władysław Kołaciński „Żbik”. Tak naprawdę skalę współpracy NSZ z Niemcami można będzie określić po wnikliwym zbadaniu niemieckiej dokumentacji a szczególnie niemieckich akt policyjnych



Legendarny król Podbeskidzia „Bartek” zastrzelony w barze przez UB

z Radomia, Częstochowy, Kielc, Piotrkowa.

W literaturze spotkałem się z informacjami, iż „Tom” stał na czele stworzonej przez siebie organizacji?

Tom był oficerem NSZ i dowódcą oddziału Sosna, który współpracował z gestapo a konkretnie z hauptsturmführerem Pauliem Fuschem

Dodajmy szefem gestapo w Radomiu...

SS-Hauptsturmführer Paul Fusch był kierownikiem gestapowskiego referatu IV A – czyli referatu zajmującego się zwalczaniem ruchu oporu a potem Wydziału IV N (nadzorującego pracę agentury). Komendantem Sipo (policji bezpieczeństwa w skład której wchodziło gestapo i kripo) i SD na dystrykt radomski był do 1943 SS-

Strumbannführer Fritz Liphardt a po nim SS-Obersturmbannführer Joachim Illmer.

Wracając do Toma?

Został on skazany przez AK ale i NSZ na karę śmierci. Wyrok próbowano wykonać, ale „Tom” został tylko ciężko ranny. Wyleczony w szpitalu zgłosił się do NSZ-ZJ i został przyjęty. Nie był zatem szefem własnej organizacji i nie ma na ten temat żadnych dokumentów, poza niczym nie popartymi dywagacjami niektórych oficerów NSZ-ZJ. Był natomiast oficerem egzekutywy Oddziału II odpowiedzialnym najprawdopodobniej za zbrodnie na oficerach NSZ-AK. W Częstochowie w posiadaniu egzekutywy II Oddziału NSZ-ZJ znajdowała się willa zlokalizowana przy ul. Jasnogórskiej 25, na terenie której miały miejsce przesłuchania a być może likwidacje niektórych z wspomnianych osób. W Brygadzie Świętokrzyskiej „Tom” również nadzorował kontakty z Niemcami patrolując im także od pewnego momentu w czasie wycofywania się brygady na zachód.

Czemu zatem ciągle powtarzana jest wersja o istnieniu organizacji „Toma”?

Być może dlatego, że lepiej brzmi. Zapewne została ona wymyślona by odciążyć z zarzutu współpracy z Niemcami środowisko



Oddział NSZ w lesie, Pazderski

NSZ-ZJ a całe jej negatywne odium skupić na rzekomym jednostkowym kolaborancie i agencie gestapo występującym pod pseudonimem „Tom” przywódcy organizacji z którą NSZ-ZJ organizacyjnie niczego wspólnego nie miał poza tym, że korzystał z jej usług.

Dla ciebie działalność „Toma” nie stanowi problemu?

Ja nie tworzę w historii kapliczek. Zdaję sobie sprawę z tego, że każda organizacja nawet tak zasłużona dla Polski jak NSZ czy NSZ-ZJ nie składała się ze świętych ludzi. „Tom” i wielu jemu podobnych z pewnością do nich nie należał. Jego współpraca z Niemcami miała raczej charakter pozytywny ale mówię raczej bo wielu jej aspektów nadal dokładnie nie znamy

NSZ często oskarżane były o wrogi stosunek wobec mniejszości etnicznych. Zarzuca się im zbrodnie na Żydach?

Jak na razie jest to problematyka słabo zbadana. Wiemy, że zdarzały się przypadki, gdy osoby pochodzenia żydowskiego służyły w oddziałach NSZ. Na Lubelszczyźnie znane są przypadki rozstrzeliwania przez NSZ złapanych Żydów. Niekiedy likwidacje te odbywały się pod hasłem walki z agenturą gestapo. Te przypadki powinny zostać zweryfikowane czy czasem tego rodzaju twierdzenia nie stanowiły pretekstu dla dokonywanych egzekucji Żydów. Należy dodać, iż niektóre z przypisywanych NSZ-owcom zabójstw dotyczą zbrodni popełnionych przez konspiratorów wywodzących się z innych organizacji narodowych. Nieco inaczej wygląda sprawa z żydowskimi grupami przetrwania podległymi na ogół sowieckim oddziałom dywersyjnym czy też partyzantami żydowskiego pochodzenia służącymi w komunistycznych oddziałach. Ich członkowie bez wątpienia słusznie byli likwidowani zarówno przez

NSZ ale głównie przez AK. Owe likwidacje były uzasadnione udziałem żydowskich partyzantów w akcjach skierowanych przeciw polskiemu podziemiu niepodległościowemu a na ogół jego siatce cywilnej. Natomiast jednoznaczny ocenom wymykają się likwidacje Żydów oskarżanych zresztą słusznie o działalność rabunkowo-rekwizycyjną wobec ludności cywilnej. Miały one tragiczną wymowę z uwagi na konieczność zdobywania przez ukrywających się Żydów w lasach pożywienia. Z drugiej strony ich postępowanie wobec cywilów było niejednokrotnie bardzo brutalne. Partyzanci uważali, że Żydzi powinni zaopatrywać się nie u polskich chłopów ale w majątkach znajdujących się pod zarządem niemieckim. A tych Żydzi atakować nie chcieli z uwagi na stacjonującą tam zazwyczaj ochronę. W ten sposób tragiczny pierścień śmierci się zamykał. Prawdą jest również to, że dużo sugestii o udziale NSZ w danych zabójstwach Żydów się nie potwierdziło. Ale w tej kwestii potrzebne są dalsze szczegółowe badania.

W sierpniu 44 r. utworzono Brygadę Świętokrzyską. Jaki był cel powstania tak dużej jednostki?

Podlegała ona NSZ-ZJ, a politycznie

Radzie Politycznej NSZ, czyli politykom wywodzącym się z „Grupy Szańca”. Chodziło o oczyszczenie terenu z ugrupowań komunistycznych i sowieckich a w chwili wejścia Sowietów wycofanie zagrożonych eksterminacją żołnierzy na zachód. Na czele jednostki stanął płk. Antoni Szacki „Bohun”. W jej skład weszło wiele oddziałów NSZ. Brygada toczyła zacięte walki z komunistami. Natomiast starcia z Niemcami były rzadkie i miały, choć nie zawsze charakter przypadkowy.

Były kontakty Brygady Świętokrzyskiej z Niemcami?

To temat czekający na dokładne opracowanie także generalnie jak wspomniałem w odniesieniu do NSZ. Moim zdaniem kontakty takie były. Brygada była dużym zgrupowaniem więc trudno uwierzyć, by Niemcy nie podejmowali prób jej zniszczenia a takich działań nie było.

Jak oceniasz współpracę NSZ-u, a potem Brygady Świętokrzyskiej z Niemcami? Nie uważasz, że było to przejście na pozycje kolaboranckie?

Szczegółów tej współpracy nie znamy.

Ale założymy, że nasza częściowa wiedza i przypuszczenia by się potwierdziły?

Moim zdaniem współpraca ta nie miała charakteru renegackiego a więc przejścia na stronę Niemców i realizowania niemieckich interesów. Współpraca odbywała się na płaszczyźnie walki z komunistami, więc dotyczyła przeciwnika, którego struktury przygotowywały się do okupacji Polski. Bezwzględnie za wszelką cenę należało go osłabić. Leżało to w naszym interesie.

Wymiana informacji i wywiadowcza na odcinku antykomunistycznym i antysowieckim nie budzi moim zdaniem zastrzeżeń.

Bardzo Ci dziękuję. ■

Pilecki to niezwykły bohater

– z Andrzejem Górskim, nauczycielem historii w Opolu zaangażowanym w upamiętnienie Rotmistrza Pileckiego rozmawia Tomasz Kwiatek



Zofia Pilecka, córka Rotmistrza Pileckiego z Andrzejem Górskim, fot. archiwum

Pilecki stał się „modny”. Dlaczego to była wyjątkowa osoba, bo umówmy się Polska historia ma ich dużo, ale czemu ta jest szczególna?

To prawda, że dzieje naszej Ojczyzny pełne są przykładów postaw całkowitego poświęcenia jej sprawom. Rotmistrza Pileckiego wyróżnia jednak szczególna odwaga, niezłomność i postawa moralna, które ukształtowały cały jego życiorys. Bezprzykładna decyzja Pileckiego o tym, by ochotniczo dostać się do „piekła XX wieku” – niemieckiego nazistowskiego obozu KL Auschwitz, czytelnie wskazuje, iż mamy do czynienia z jednostką niezwyklego formatu. Pilecki to bohater, który mógłby być wzorem do naśladowania dla Polaków, idolem dla młodzieży.

Jak to możliwe, że taki człowiek pojawił się w Polskiej historii. Przypadek, czy coś zadziało?

Niewątpliwie wychowanie patriotyczne wyniesione z okresu dzieciństwa oraz okoliczności historyczne w jakich kształtował się charakter Pileckiego musiały mocno wpłynąć na jego dorosłe życie. Rotmistrz urodził się w 1901 r., jeszcze podczas trwania zaborów. Od wczesnych lat angażował się w życie konspiracyjne – należał do tajnego polskiego harcerstwa, był członkiem „Strzelca”. Kiedy zaś doszło do walk, które w 1918 r. przyniosły Polsce niepodległość on również brał w nich czynny udział. Najpierw bił się z krasnoarmiejcami jako członek Samoobrony Wileńskiej, później jako ułan uczestniczył w „buncie Żeligowskiego”. Walczył także w końcowej fazie Bitwy Warszawskiej 1920 r.

Czy polski ruch oporu rzeczywiście niewiele wiedział o tym, co Niemcy robią w obozie zagłady Auschwitz?

Informacje jakie otrzymywało polskie podziemie na temat funkcjonowania obozu w 1940 r. były mało precyzyjne i zdecydowanie niewystarczające. W obliczu coraz bardziej dotkliwego dla polskiego społeczeństwa funkcjonowania KL Auschwitz pojawiła się konieczność ustalenia możliwości uwolnienia umieszczonych tam więźniów, utworzenia konspiracyjnej organizacji wojskowej wewnątrz obozu i przesyłania wiarygodnych danych o zbrodniach popełnianych przez Niemców.

Kto był inspiratorem akcji wejścia Pileckiego do Auschwitz?

Mjr Jan Włodarkiewicz, który był szefem Pileckiego w ramach Tajnej Armii Polskiej – wspólnie stworzonej przez nich jeszcze w 1939 r. organizacji podziemnej. Włodarkiewicz przedstawił gen. Stefanowi Roweckiemu „Grotowi” kandydaturę Pileckiego jako jedyną osobę zdolną wykonać tak trudne zadanie. Pilecki był więźniem nr 4859 w KL Auschwitz.

Na czym polegała jego działalność konspiracyjną w obozie?

Początkowo budował ją w systemie istniejących równolegle obok siebie „piątek”, które nie wiedziały nic o istnieniu pozostałych

i samodzielnie rozwijały się „w dół”. Była to forma zabezpieczenia się przed rozpracowaniem przez Niemców całej podziemnej siatki Pileckiego na wypadek gdyby gestapo wpadło na trop jednej z „piątek”. Oprócz ogólnego założenia obejmującego szereg działań na rzecz ratowania życia więźniów, główne zadania ZOW były następujące: podtrzymywanie na duchu więźniów, przekazywanie im wiadomości z zewnątrz, potajemne zdobywanie żywności i odzieży, przekazywanie informacji poza obozowe druty oraz przygotowanie własnych oddziałów do opanowania obozu podczas ewentualnego zaatakowania go z zewnątrz przez oddziały partyzanckie i desant. Wymienione cele realizowano na bardzo różne sposoby. Członków organizacji przesuwano do komand roboczych, w których praca była lekka, wykradano żywność z kuchni podczas odbierania posiłków dla chorych esesmanów...

Organizacji Pileckiego udawało się nawet likwidować zbrodniarzy – wyjątkowo brutalnych kapo czy blokowych stanowiących dla więźniów szczególne niebezpieczeństwo. Dzięki kontroli obozowej skrzynki donosów udawało się ustalać tożsamość szpicli, na których niejednokrotnie wykonywano wyroki śmierci. Bardzo ważnym ogniwem siatki Pileckiego był szpital więźniarski. Dr Władysław Dering, który współpracował z Rotmistrzem, kierował izbą przyjęć czyli ambulatorium, w związku z czym miał duży wpływ na przyjmowanie chorych więźniów

„Wiemy, że Rotmistrz był także więźniem stalagu 344 Lamsdorf, czyli Łambinowic pod Opolem. Przebywał tam zaledwie dziesięć dni.

do szpitala obozowego. Przedłużano więc pobyt w szpitalu chorych więźniów poprzez niszczenie starych kart chorobowych i zakładanie nowych. Wielu członków ZOW uratowano przed wywózką do innych obozów poprzez sztuczne wywoływanie objawów chorobowych za pomocą dożylnego wstrzykiwania specjalnie do tego celu przygotowanych preparatów białkowych. O dokonaniach Rotmistrza w obozie zagłady można by mówić bardzo długo. Wymienione formy działania jego tajnej siatki to zaledwie niewielki wycinek niezwykle trudnej i niebezpiecznej pracy konspiracyjnej jaką prowadził Pilecki podczas 947 dni spędzonych w KL Auschwitz.

Podobno Pilecki potrafił współpracować ponad podziałami politycznymi tworząc swoją organizację w obozie?

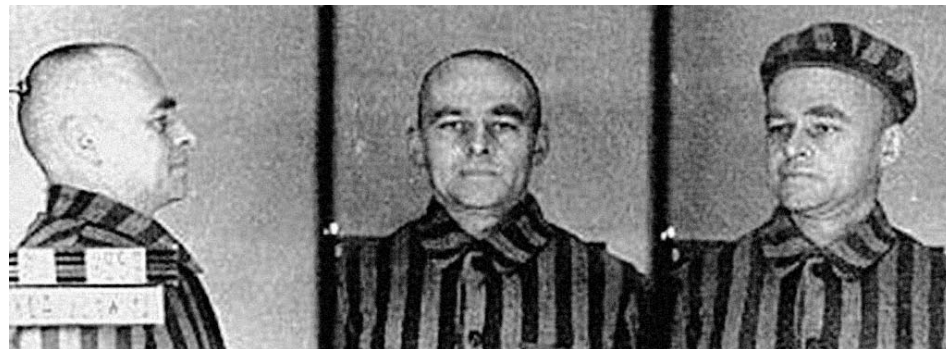
Jednym z zadań Pileckiego było scalenie istniejących w obozie organizacji konspiracyjnych. W grudniu 1941 r. Rotmistrz doprowadził do powstania komitetu politycznego, w skład którego weszli przywódcy kilku organizacji politycznych i grup wojskowych działających tajnie w obozie. Komitet był organem mającym dać wsparcie moralne dla ewentualnej akcji zbrojnej w obozie. Odzwierciedlał jedność działania wobec wroga. W jego skład weszli między innymi: prof. Roman Rybarski ze Stronnictwa Narodowego, Stanisław Dubois – działacz przedwojennej Polskiej Partii Socjalistycznej oraz Jan Mosdorf reprezentujący Obóz Narodowo-Radykalny. O utworzonym w obozie Komitecie Pilecki wspominał: „Dopiero w Oświęcimiu w naszej pracy doczekałem się momentu, o którym mogło się kiedyś na wolności marzyć beznadziejnie. Oto dopiero w obliczu stosu trupów odrzucili nasi działacze polityczni wstrętne dla mnie

zawsze marnowanie energii na partyjne zżeranie się wzajemne. W komórce politycznej naszej Organizacji (...) wszyscy bardzo przykładowie i zgodnie pracowali”. To kolejny fenomen Rotmistrza, który zawsze staram się podkreślać na lekcjach.

Jakie były losy sporządzonych przez Pileckiego meldunków i raportów z obozu?

Pierwszą wiadomość z KL Auschwitz Rotmistrz wysłał do Warszawy w październiku 1940 r. Kilka tygodni później meldunek ten dotarł do Komendanta Głównego ZWZ gen. „Grotu”. Na jego rozkaz drogą kurierską trafił następnie do rządu polskiego w Wielkiej Brytanii, który wykorzystał go do działań informacyjno-propagandowych. Wkrótce więc dzięki meldunkowi Pileckiego świat mógł dowiedzieć się o bezprecedensowej machinie śmierci jaką stworzyli Niemcy.

Po opuszczeniu obozu, jeszcze podczas trwania wojny, Rotmistrz sporządził dwa raporty ze swojego pobytu w KL Auschwitz. Najobszerniejszy powstał w 1945 r. we Włoszech i jest przechowywany w Archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie. Nie został on do końca rozszyfrowany, ponieważ zamiast nazwisk Pilecki podawał w nim wyłącznie liczby. Klucza do szyfru do dziś nie odnaleziono. Wszystkie stworzone przez Pileckiego raporty są unikalnym źródłem wiedzy na temat życia w obozie oraz działalności konspi-



racyjnej polskich więźniów KL Auschwitz.

W jaki sposób Pilecki opuścił obóz zagłady?

Uciekł z niego w sensacyjnym wręcz stylu. W marcu i kwietniu 1943 r. organizacja Pileckiego znajdowała się w coraz trudniejszej sytuacji. Rotmistrz mógł spodziewać się, iż obozowe gestapo wkrótce wpadnie na jego trop – postanowił więc opuścić KL Auschwitz. Razem z Pileckim w akcji w nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 r. udział wzięli: Edward Ciesielski i Jan Redzej – pomysłodawca ucieczki przez przyobozową piekarnię. Niemalże na oczach esesmanów wyważyli drzwi budynku wcześniej odkręcając od nich zabezpieczającą sztabę. Uciekinierzy przecięli również kabel telefoniczny. Kiedy uciekali Pilecki naliczył, że padło za nimi 9 strzałów.

Wiemy, że Rotmistrz był także więźniem stalagu 344 Lamsdorf, czyli Łambinowic pod Opolem, jak do tego doszło?

Po ucieczce z obozu Auschwitz Pilecki kontynuował pracę konspiracyjną. Między innymi uczestniczył w budowaniu struktur „NIE” – kadrowej organizacji wojskowej, której zadaniem było kontynuowanie walki o niepodległość Polski po wkroczeniu wojsk sowieckich. Z powodu pełnienia weń odpowiedzialnej funkcji zabroniono mu wzięcia udziału w walkach jakie wybuchły 1 sierpnia 1944 r. w Warszawie. Pilecki nie przyjął tego do wiadomości i bił się w Powstaniu Warszawskim w ramach Zgrupowania „Chrobry II”. Po upadku powstańczego zrywu, jako jeńiec, został umieszczony w Lamsdorf. Przebywał

tam zaledwie dziesięć dni, po czym przerzucono go razem z innymi oficerami Zgrupowania „Chrobry II” do Oflagu VII A Murnau. Tam Pilecki doczekał się wyzwolenia z rąk amerykańskich żołnierzy.

Jak wyglądała jego działalność do pamiętnego 8 maja 1947 r.?

Dla Pileckiego i innych oficerów polskich przebywających na Zachodzie zaistniała na ziemiach polskich sytuacja uważana była za sowiecką okupację. Rotmistrz przeżywał wówczas wewnętrzną walkę, gdyż zgodnie ze złożoną w „NIE” przysięgą, jego obowiązkiem było pozostać w Kraju i tam kontynuować działalność niepodległościową. Pilecki nie zdawał sobie jednak sprawy, że w wyniku aresztowania przez Sowietów przywódców „NIE” – gen. Emila Fieldorfa i gen. Leopolda Okulickiego, organizacja ta utraciła przywódców i uległa samoczynnemu rozwiązaniu. Wciąż myśląc o powrocie do Polski w lipcu 1945 r. Rotmistrz wszedł w szeregi II Korpusu gen. Władysława Andersa we Włoszech. Wówczas plany polityczne gen. Andersa, liczące na rychły wybuch wojny z ZSRR, zakładały utworzenie w Kraju własnego ośrodka oddziaływania na społeczeństwo. We wrześniu 1945 r. Rotmistrz odbył dwie rozmowy z generałem, który powiedział mu, że: „obecność pana w Kraju jest potrzebna”. Sieć wywiadowcza jaką Pilecki decydował się stworzyć miała zajmować się zbieraniem wszechstronnych informacji o zaistniałej w Polsce sytuacji polityczno-gospodarczej.

W grudniu 1945 r. Rotmistrz wrócił do Warszawy posługując się zmienionym nazwiskiem: Roman Jezierski. W stolicy rozpoczął tworzenie tajnej siatki w oparciu o byłych więźniów KL Auschwitz oraz kole-

gów z TAP i AK. Organizacja ta angażowała niewielu członków, a jej działalność polegała jedynie na zbieraniu informacji o przebiegu komunizowania społeczeństwa polskiego i poszukiwaniu form przeciwstawiania się temu. Będąc przeciwnikiem budowanego w Polsce systemu, Pilecki nie podejmował żadnych kroków zmierzających do walki zbrojnej, a informacji przekazywanych na Zachód nigdy nie uważał za szpiegowskie – twierdził, że nie działał na rzecz obcego mocarstwa, lecz utrzymywał łączność z polskim ośrodkiem niepodległościowym. W czerwcu 1946 r. przybyła do Kraju emisariuszka II Korpusu – kpt. Jadwiga Mierzejewska, która przywiozła Pileckiemu rozkaz opuszczenia Polski. Rotmistrz odmówił twierdząc, że nie może znaleźć na swoje miejsce zastępcy. W kwietniu 1947 r. otrzymał zgodę na pozostanie w Polsce. W tym czasie był w zasadzie stale narażony na niebezpieczeństwo aresztowania przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego – mimo to nie wyjechał. Jego słowa brzmiały: „Ja zostanę, wszyscy nie mogą stąd wyjechać, ktoś musi tu trwać bez względu na konsekwencje”. 8 maja 1947 r. został aresztowany.

Umieszczono go w więzieniu na Mokotowie i rozpoczęto śledztwo, którego ukoronowaniem był pokazowy proces... O co go oskarżono?

O pełnienie funkcji „płatnego rezydenta wywiadu Andersa na Polskę”. O przebiegu procesu, który rozpoczął się 3 marca

Major „Łupaszko” pod Głubczycami



Marcin Żukowski

Wiosną na przełomie kwietnia i maja 1947 r. do młyna w podgłubczyckiej wsi Królowa (obecnie Królowe) przybył major Zygmunt Szendzielarz ps. „Łupaszko” – legendarny dowódca 5. i 6. Brygady Wileńskiej AK, należący do grona najbardziej znanych żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, zarówno czasu II wojny światowej, jak i okresu powojennej walki z czerwonym okupantem.

Zygmunt Szendzielarz urodził się w małopolskim Stryju na kresowym Podkarpaciu w 1910 r. Ochrzczony został w kościele pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Zygmunt będąc chłopcem wiedział, że chce zostać żołnierzem. Imponowali mu starsi bracia, którzy walczyli w obronie Lwowa w 1919 r. Rudolf zginął w walce, Marian został odznaczony krzyżem Virtuti Militari (podczas II wojny światowej bił się pod dowództwem gen. Maczka w 1. Dywizji Pancerniej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie). Przyszły bohater ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej i Szkołę Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, dzięki czemu został zawodowym oficerem Wojska Polskiego i służył w 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich. Już w pierwszych dniach kampanii wrześniowej 1939 r. udowodnił swoje zdolności dowódcze przeprowadzając bez strat dowodzony przez siebie szwadron przez Wisłę (reszta pułku została doszczętnie rozbita). Za ten czyn otrzymał krzyż Virtuti Militari.

Po nieudanej próbie przedostania się na zachód włącza się w działania konspiracyjne na Wileńszczyźnie, gdzie dowodzi jednym ze szwadronów. W sierpniu 1943 r. z resztek rozbitego przez Sowietów oddziału „Kmicica” tworzy 5. Brygadę Wileńską AK. Za zgodą komendanta okręgu w lipcu 1944 r. nie poprowadził swojej brygady do wyzwolenia Wilna w ramach operacji „Ostra Brama”. Wiedział, że Sowietom nie można wierzyć.

Gdy Wileńszczyzna i Kresy Wschodnie znalazły się pod sowiecką okupacją, pod koniec lipca 1944 r. udał się z niewielką grupą swoich żołnierzy na terytorium Polski powojennej. W kwietniu 1945 r. odtworzył na terytorium białostockizny 5. Brygadę Wileńską AK. We wrześniu tego samego roku 5. Brygadę rozformowano, a jeden z jej szwadronów stał się zaczątkiem 6. Brygady Wileńskiej. W tym czasie „Łupaszko” udał się na Pomorze, gdzie podporządkował się komendantowi eksterytorialnego Okręgu Wileńskiego AK. Już w kwietniu 1946 roku po raz kolejny otwiera 5. Brygadę, tym razem w Borach Tucholskich.

Do oddziału „Łupaszki” zgłaszali się zazwyczaj młodzi partyzanci z Wileńszczyzny, którzy nie zamierzali rezygnować z walki o wolną Polskę, lub też tacy, którzy prześladowani przez aparat terroru komunistycznego nie mieli innego wyjścia, jak wstąpienie do

„Major Zygmunt Szendzielarz ps. „Łupaszko” – legendarny dowódca 5. i 6. Brygady Wileńskiej AK, należał do grona najbardziej znanych żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego.

oddziału leśnego. Nierzadko trafiali tam harcerze. Żołnierze majora Szendzielarza byli znakomicie zdyscyplinowani, umundurowani i uzbrojeni. Nie pito alkoholu. Każdy dzień rozpoczynał się i kończył wspólną modlitwą. Większość żołnierzy nosiła na piersi ryngraf z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Za rzeczy rekwirowane polskiej ludności płacono gotówką. Partyzanci cieszyli się zaufaniem ludności cywilnej. Akcje propagandowe i zbrojne miały na celu podtrzymanie oporu w społeczeństwie. Wierono w rychły wybuch konfliktu między zachodnimi aliantami a Związkiem Sowieckim, dlatego zwalczano komunistyczny aparat administracyjny i stawano w obronie ludności cy-



Gospodarstwo, w którym wiosną 1947 r. mieszkał major „Łupaszko”, fot. M. Żukowski

wilnej przed terrorem NKWD i UB. Jesienią 1946 r. Łupaszko wraz z małym oddziałem dowodzonym przez por. Henryka Wieliczkę ps. „Lufa” udał się na Białostocką i dołączył do 6. Brygady Wileńskiej. Opuścił ją w marcu 1947 r.

Wiosną na przełomie kwietnia i maja 1947 r. przybył do młyna w podgłubczyckiej wsi Królowa. Towarzyszyła mu sanitariuszka i narzeczona Lidia Lwow ps. „Lala” (z pochodzenia była Rosjanką z książęcego rodu, major związał się z nią po śmierci żony Anny) oraz Mieczysław Abramowicz ps. „Miecio” i Wacław Beynar ps. „Orszak” wraz z małżonką. Gospodarstwo położone na uboczu, pośród zagajników leśnych i stawów rybnych zorganizował „Orszak” – wieloletni kurier



Mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko”

„Łupaszki”. Zanim przybyli na ziemię głubczycką, kilka dni spędzili w Ścinawie w powiecie prudnickim (obecnie Ścinawa Mała w powiecie nyskim).

Major Szendzielarz podjął próbę powrotu do cywilnego życia, lecz nie zrezygnował całkowicie ze służby wojskowej. Dowodzenie nad 6. Wileńską Brygadą przekazał Władysławowi Łukasiukowi ps. „Młot”, sam zaś był swego rodzaju łącznikiem pomiędzy Komendą Okręgu Wileńskiego AK a oddziałem w terenie. Jednym z powodów wyjścia z lasu była chęć zaprzestania dalszego powiększa-



Brama wjazdowa do młyna we wsi Królowe, fot. M. Żukowski

nia oddziału oraz ochrona podwładnych.

Nowi mieszkańcy młyna zakupili kury, gęsi, kozy i prosiaki. Mieli do dyspozycji ogród i około 1,5 ha ziemi uprawnej. Dokonano podziału obowiązków: „Orszak” zajął się prowadzeniem młyna, a „Łupaszko”, „Lala”, „Miecio” i żona „Orszaka” trudnili się pozostałymi pracami w gospodarstwie. Zachowała się relacja mówiąca, że ich mąka początkowo nie cieszyła się dużym zainteresowaniem, gdyż „Orszak” robił ją uczciwie z samej pszenicy, przez co mąka miała żółtą barwę. Dopiero po instruktażu swojego pomocnika, „Orszak” dosypywał do pszenicy trochę jęczmienia, co czyniło mąkę śnieżnobiałą i pozwalało znaleźć klientów.

Podczas pobytu w Królowej „Łupaszkę” odwiedzili przedstawiciele Komendy Okręgu Wileńskiego AK, Edmund Bukowski ps. „Zbyszek” oraz Wacław Walicki ps. „Tesar”. Niedługo po tym w Królowej zjawił się komendant Wileńskiego Okręgu AK Antoni Olechnowicz ps. „Pohorecki”. Podczas tych spotkań „Łupaszko” był namawiany do rozwiązania oddziałów leśnych, jednak nie podjął żadnych konkretnych działań w kierunku demobilizacji z powodu niedostarczenia dokumentów na fałszywe nazwiska dla swoich żołnierzy.

Spokój, jaki major „Łupaszko” i jego bliscy zaznali w Królowej, skończył się po miesiącu. „Orszak” został ostrzeżony przez znajomego milicjanta, że nowi mieszkańcy młyna wzbudzili zainteresowanie organów bezpieczeństwa. Wszyscy w ciągu pół godziny ewakuowali się w różne części kraju. Major Szendzielarz wraz z narzeczoną mieli odjechać pociągiem ze stacji Raclawice Śląskie do Kudowy Zdroju, a następnie na Podhalę, gdzie zmieniając często miejsca pobytu prze-trwali jeszcze rok.

„Łupaszko” i „Lala” zostali aresztowani przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego 30 czerwca 1948 r. w miejscowości Osielec. Następnie osadzono ich w więzieniu na Rakowieckiej w Warszawie. Naczelnik więzienia, Alojzy Grabicki, nie wyraził zgody na ślub „Łupaszki” i „Lali”. W ogłoszonym 2 listopada 1950 r. wyroku sądu „Łupaszkę” skazano na 18-krotną karę śmierci. Wyrok wykonano 8 lutego 1951 r. Dopiero wiosną 2013 r. podczas prac eks-humacyjnych na terenie tzw. „Łączki”, czyli kwatery „Ł” na warszawskich Powązkach badacze Instytutu Pamięi Narodowej odkryli i zabezpieczyli szczątki mjr. Szendzielarza. „Lala” usłyszała wyrok dożywotniego więzienia. Wyszła na wolność w 1956.

Głubczyckie środowisko Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej czyni starania o ustawienie okolicznościowej tablicy upamiętniającej pobyt bohaterów podziemia antykomunistycznego we wsi Królowe oraz wytyczenie szlaku turystycznego z Królowego do Raclawic Śląskich. ■

cd ze strony X

1948 r., szeroko donosiły media. Na temat obozowej przeszłości Pileckiego milczano – groźny „szpieg” nie mógł przecież okazać się bohaterskim twórcą konspiracji w KL Auschwitz. Do dowodów rzeczowych w jego sprawie nie dołączono kopii dwóch skonfiskowanych raportów Rotmistrza o jego działalności w niemieckim obozie zagłady. Zdecydował o tym dyrektor departamentu śledczego MBP płk. Józef Różański, który nadzorował śledztwo i faktycznie ferował wyroki. 15 marca 1948 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok: kara śmierci wraz z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze wraz z przypadkiem całego mienia.

Po wysłuchaniu wyroku śmierci Pilecki miał powiedzieć do swojej szwagierki następujące słowa: „Ja już żyć nie mogę, mnie wykończono, bo Oświę-

cim to była igraszka”...

Ta wypowiedź Witolda Pileckiego mrozi krew w żyłach. Daje wstrząsające wyobrażenie o okrucieństwie jakie było dziełem komunistycznego aparatu terroru stworzonego w powojennej Polsce. Okoliczności w jakich Rotmistrz był więziony i przesłuchiwany nie są do końca znane. Wiadomo jednak, że wielogodzinne „badanie” więźniów połączone ze znęcaniem się, biciem i torturami były częstą praktyką stosowaną w mokotowskim więzieniu, a oficerowie śledczy: Eugeniusz Chmiec i Stefan Alaborski zaangażowani w sprawę Pileckiego słynęli z bestialstwa wobec przesłuchiowanych osób. Córka Rotmistrza Zofia wspominała relację księdza Antoniego Czajkowskiego – mówił on, że kiedy widział Pileckiego na swoim procesie, ten nie był w stanie podnosić głowy, miał połamane obojczyki, a ręce zwisały mu bezwładnie wokół ciała. Żona Rotmistrza Maria Pilec-

ka pamiętała, iż kiedy żegnała się z mężem po zakończeniu procesu, miał on zerwane u palców rąk paznokcie.

Czy dziś wiemy coś więcej o okolicznościach jego śmierci?

Prawdopodobnie został zamordowany przez strzał w tył głowy 25 maja 1948 r. o godz. 21.30 w więzieniu mokotowskim. Najprawdopodobniej strzelał starszy sierżant Piotr Śmietaniński. Przed egzekucją odczytano Rotmistrzowi sentencję wyroku wraz z oświadczeniem, iż prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut z prawa łaski nie skorzystał. Trzeba bowiem zaznaczyć, że obrońca Pileckiego w procesie – mecenas Lech Buczkowski, on sam oraz jego żona Maria wystosowali do Bieruta pisma prosząc w nich o ulaskawienie. Wszystko wskazuje na to, że prochy Pileckiego spoczywają w obrębie kwatery Ł, tzw. „Łączki” pod płotem Cmentarza Powązkowskiego. Było to

miejsce, w którym bezimiennie chowano więźniów politycznych straconych na Mokotowie.

Dziś, kiedy patriotyzm oraz postawy społecznej solidarności zdają się stawać coraz mniej popularne, przywracanie pamięci o takich ludziach jak Rotmistrz nabiera wyjątkowego znaczenia. Jak bardzo to co zrobił, całe jego życie jest ważne dla nas Polaków?

Dla mnie są one świadectwem nadzwyczajnego poświęcenia dla Kraju i pozwalają mi uświadomić sobie jak wielką wartością jest wolność.

Bardzo Ci dziękuję. ■



Lubię to!

więcej na

www.dladziedziectwa.org

„Nawet jak mnie bili i przyłożyli mi pistolet do skroni, to nie miałam wątpliwości, że jestem po słusznej stronie”

– z Reginą Mac ps. „Rysia”, por. AK, działaczką WIN-u, łączniczką w oddziale „Orlika” rozmawia
Tomasz Kwiatek



Regina Mac, fot. T. Kwiatek

Dlaczego w czasie II wojny światowej zaangażowała się Pani w działalność polskiego podziemia?

Urodziłam się 9 czerwca 1929 r. w Rykach na Lubelszczyźnie w rodzinie o tradycjach patriotycznych. Wszyscy byli zaangażowani – rodzice, 4 moje siostry i dwóch braci. Starszy brat Władysław przed wojną należał do Legionów Strzeleckich, a potem poszedł na wojnę. Młodszy brat Stanisław ps. „Sosna” w 1943 r. wstąpił do oddziału partyzanckiego mjr Mariana Bernaciaka ps. „Orlik”, wchodzącego w skład 15 pułku piechoty „Wilków” AK-WIN.

A co Pani robiła?

Ja już w szkole podstawowej działałam w konspiracji w takiej wojskowej służbie kobiet, a komendantem była nauczycielka pani Godlewska. My dziewczyny, byłyśmy kurierkami i sanitariuszkami. Nosiliśmy żołnierzom korespondencję konspiracyjną, jedzenie, lekarstwa i czystą bieliznę. Byłyśmy też łączniczkami partyzantów z rodzinami, co było bardzo ważne. Bywało, że czasami musiałam iść kilka kilometrów przez las, bo tak trzeba było...

Kiedy Pani złożyła przysięgę?

Jak skończyłam 16 lat, we wrześniu 1945 r. jako łączniczka ps. „Rysia” przed ppr. Wacławem Kuchnio ps. „Spokojny”, zaufanego zastępcy „Orlika”.

Wtedy wojna się już skończyła...

Nie dla nas. Mieliliśmy nowego okupanta.

A jak Pani wspomina 1 września 1939 r.? Miała pani wówczas 10 lat...

Ale wszystko pamiętam. Pamiętam nawet, że już w lipcu i sierpniu rodzice kazali nam oklejać taśmami okna przed bombardowaniem i gazami. Wszyscy rozmawiali o wojnie jeszcze przed jej wybuchem. Latem 1939 r. do naszej miejscowości przyjechało wówczas bardzo wielu Niemców, którzy udawali turystów. Byli wszędzie, zakwaterowali się niedaleko nas, bo w pobliżu Ryk była fabryka amunicji. Pamiętam, że na początku września nad naszym niebem przeleciał niemiecki samolot, ale został przepłoszony przez polską artylerię przeciwlotniczą ze Staw (gdzie była fabryka amunicji) i Dębina, gdzie było lotnisko.

Kiedy spadły pierwsze bomby?

W niedzielę 10 września 1939 r. z niemieckich samolotów bombowych zrzucano bomby zapalające i burzące. Ryki szybko stały w ogniu. Zginęło ok. 300 osób, a 1/3

miejscowości spłonęła. Kolejne bombardowanie miało miejsce 12 września.

Kiedy Niemcy wkroczyli do Ryk?

Chyba nazajutrz, 13 września... Rozpoczął się koszmar, łapanie, a młodych chłopców wcielano przymusowo do Juna-ków, czyli młodzieżowych przymusowych brygad pracy. W tym i mojego młodszego brata, któremu udało się uciec. Przed bombardowaniem ewakuowano nas ok. 15 km z Ryk do miejscowości Dąbia a Ryki zbombardowano. Potem rodzice wybudowali dom na przedmieściach Ryk.

Kiedy zetknęła się Pani z oddziałem „Orlika”?

Chyba w 1943 r., gdy mój młodszy brat Stanisław ps. „Sosna” wstąpił do oddziału partyzanckiego mjr Mariana Bernaciaka.

Działal już wtedy w okolicach Ryk?

Oficjalnie prowadził księgarnię w Rykach, ale tak naprawdę organizował partyzantkę, chronił mieszkańców, prowadził

„Zawołali mnie do pokoju, w którym był nagi dziad, ubowiec i Żyd, który pokazywał mi gest ręką żebym podeszła – chciał mnie zgwałcić.

walkę z okupantem, wymierzał kary katom i oprawcom.

Jak przebiegała operacja „Burza” w Pani miejscowości, pamięta Pani?

„Orlik”, podobnie jak inne oddziały AK, współpracował z Rosjanami. 26 lipca 1944 r. oddział partyzancki AK pod dowództwem „Orlika” wkroczył do Ryk tuż za wycofującymi się Niemcami. Równolegle z oddziałami „Orlika” do miejscowości wkroczyły wojska radzieckie 2 Armii i Frontu Białoruskiego. Akowcy walczyli razem z czerwonarmiistami przeciwko cofającym się Niemcom.

28 lipca 1944 r. sowietci chcieli rozbroić oddział „Orlika”, a ten, aby tego uniknąć, rozwiązał swój oddział, wysłał ludzi

do domu i nakazał ukryć broń i powiedział „bądźcie czujni”.

Co było dalej?

A co miało być? Dalsza walka. NKWD rozpoczęło aresztowania Akowców, co bardzo zdziwiło mojego brata. Właściwie zostaliśmy zmuszeni do dalszej walki. Ludzie „Orlika” wstąpili do WIN-u, który powstał we wrześniu 1945 r. i walczyli z bolszewikami. Pamiętam, że brat powiedział wówczas: *Jeśli mamy zginąć przez poniewieranie, hańbienie, torturowanie w więzieniu lub na nieludzkiej ziemi, to lepiej pójść z honorem w walce.*

To było takie oczywiste?

Tak. Nie było najmniejszych wątpliwości. Po jednej okupacji, przyszła druga.

Wtedy złożyła Pani przysięgę?

Tak, bo miałam już skończone 16 lat,



Mjr Marian Bernaciak ps. „Orlik”

a to był wymóg. Ale jak wcześniej wspomniałam, byłam łączniczką już wcześniej. W 1945 r. NKWD aresztowało mojego starszego brata Władysława. I razem z siostrą Gienią pojechałyśmy na rowerach do Trojanowa, gdzie przetrzymywano brata, aby zbadać sytuację. Znalazłyśmy brata w dworku, gdzie UB-owcy urzędowali razem z NKWD. Przesłuchiwali nas i stra-

żyli i rano nas wypuścili, brata również. To była taka ich metoda...

Nie bała się Pani? Nie chciała zrezygnować?

Nie, nigdy. Zresztą nawet jak mnie bili i przyłożyli mi pistolet do skroni, to nie miałam wątpliwości, że jestem po słusznej stronie.

Kiedy to było?

W styczniu 1946 r. zginął mój starszy brat Władek – zabili go ludzie z UB i NKWD. To było straszne, zabili go na oczach rodziny. Przeżył okupację niemiecką i zginął z rąk Polaków. Potem w domu były częste rewizje, byliśmy prześladowani. W marcu 1946 r. zostałam aresztowana. Podczas przesłuchania kłamałam jak z nut. Mówiłam, że nic nie wiem, że jestem dzieckiem, że to sprawy dorosłych. Ubowcy zaczęli mnie bić i kilkakrotnie przykładali mi pistolet do skroni, chcieli wiedzieć, gdzie są partyzanci.

I nie bała się Pani?

Nie bałam się. Przysięgam. Kłamałam ale nikogo nie zdradziłam na co są dokumenty w IPN-ie. Czułam siłę tych żołnierzy z lasu...

Co było potem?

W październiku 1946 r. po raz trzeci mnie aresztowano. Wtedy ubowcy mnie bardzo pobili. Przerzucili mnie przez krzesło i we dwóch bili mnie po łędźwiach i pod kolanami. Krzyczałam i płakałam. Potem zamknęto mnie w celi z oknem częściowo zabitym tekturą. Skuliłam się pod ścianą, a śledczy mnie obserwowali. Potem zawołali mnie do pokoju, w którym był nagi dziad, ubowiec i Żyd, który pokazywał mi gest ręką żebym podeszła – chciał mnie zgwałcić. Narobiłam strasznego wrzasku, zaczęłam wydierać się w niebogłosy. Na to ten ubowiec powiedział do mnie *milcz ty krowo* i wyrzucił mnie. W celi siedziałam kilka dni. Ciągłe przesłuchiwanie. Pytali też o to, kto zabił brata – jakby nie wiedzieli. Robili też konfrontacje, bo brat żony „Spokojnego” był mięczakiem i zaczął sypać. Kłamałam ile weszło. Nikogo nie wydałam. W celi gryzłam palce, żeby nie krzyczeć gdy słyszałam jak katowali ludzi, którzy dawali schronienie partyzantom. Wtedy bałam się. Po kilku dniach mnie wypuścili...

Była Pani potem jeszcze prześladowana?

Byłam. W domu rodzinnym mieliśmy częste rewizje. 16 stycznia 1947 r. Obwodowa Grupa Operacyjna pod dowództwem chorążego Stanisława Kaczmarka oraz pracownika UB z Ryk, dokonała konfiskaty wszelkiego mienia mojej rodziny na co są dokumenty. Aresztowano rodziców, którym udało się uciec – potem rodzice ukrywali się u znajomych w Rykach. Ja wyjechałam do siostry do Lubawki niedaleko granicy czeskiej. Potem poszłam do szkoły w Kamiennie Górze. 18 kwietnia 1947 r. ujawniłam się, bo dostałam wezwanie z UB.

A jak Pani trafiła do Opola?

W 1950 r. przyjechałam do Grodkowa, a w 1951 r. osiadłam w Opolu, gdzie przez 36 lat pracowałam w zakładach drobiarskich. W 1954 r. wyszłam za mąż.

Działała Pani w „Solidarności”?

Nie, nigdy.

Dlaczego?

Miałam małe dzieci, poza tym nie bardzo wierzyłam, że przyniesie to prawdziwą wolność...

Dziękuję serdecznie za rozmowę. ■



Oddział żołnierzy NSZ w lesie



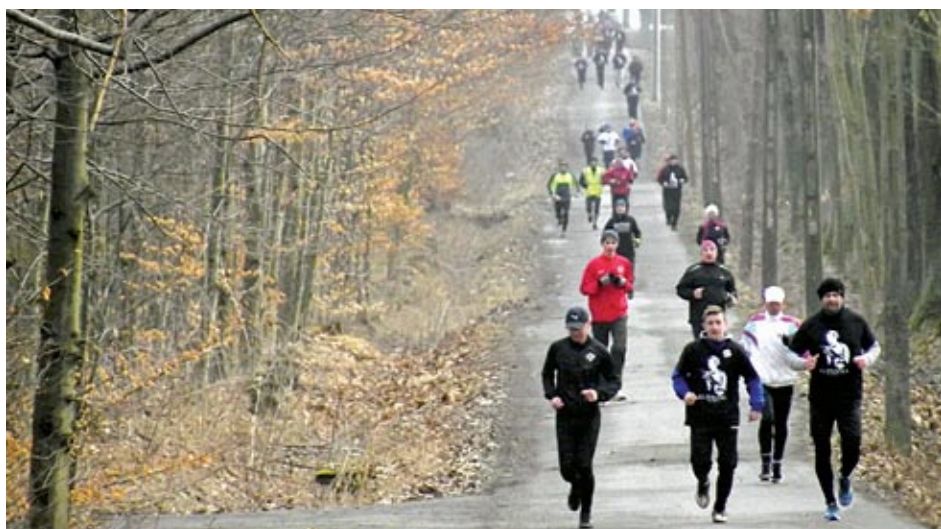
więcej na

www.dladziedzictwa.org

O, Głubczyce! Nie jesteście najpodlejszym z polskich miast!

To taka cholerna przyjemność móc otworzyć gardło i być pewnym, że głos jest słyszalny. Być pewnym, że się żyje wolnym choćby w niewielkiej przestrzeni i choćby przez chwilę. Ile wolnej Polski było w przestrzeni stęchłej piwnicy gdańskiego więzienia 28 sierpnia 1946 r. podczas egzekucji na niespełna osiemnastoletniej Danucie Siedzikównie, gdy ta wykrzyczała: *Niech żyje Polska! Niech żyje „Łupaszko”!*

W jej sercu to musiała być Polska jak kosmos cały. Ile jej było w sercu więziennego kapelana? Ile w sumieniach tych „śmiałków” – egzekutorów, którym ręce zadrżały, a ile w sumieniu prokuratora, któremu głos nie zadrżał?



Biegacze na szlaku „Tropu Wilczego” w głubczyckim lesie

„Inka” – nie jedyna dzielna Polka, „Łupaszko” – nie jedyny Polak niezłomny.

To taka cholerna przyjemność stanąć po ich stronie. Wharcerskimundurze, zasztandarem Armii Krajowej, w otoczeniu młodszej braci harcerskiej wkroczyć do głubczyckiego kościoła pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny 1 marca w Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych – Niezłomnych. Przypomnieć sobie, że w kresowym Stryju, w kościele pod identycznym wezwaniem w marcu 1910 r. ochrzczono Zygmunta Szendzielarza.

To taka cholerna przyjemność stanąć ramieniem w ramieniu przy 91-letnim por. Marianie Markiewiczu ps. „Maryl”, zerkać na białą-czerwoną akowską opaskę na jego przedramieniu i poprawiać swoją ze znakiem Polski Walczącej. Patrzyć z dumą na druha Marcina Żukowskiego, który sztandar AK traktuje absolutnie regulaminowo - z wszelkimi honorami. I na jego przyboczne urokliwe druhny, czyli żonę Wiołę i siostrę Kasię, które nie są jedynie „ozdobną” asystą, ale przybocznymi z fasonem.

Tym razem nawet ich lekko zabłocone buty

pasowały do okoliczności: przecież jeszcze rano przed Mszą Św. biegali po głubczyckim lesie i sprawdzali stan trasy biegu „Tropem Wilczym”. A o czym myślał por. „Maryl”, gdy ks. Michał Ślęczek upominał się o wdzięczną modlitwę i pamięć o tych, którzy po latach powracają nie jako bandyci, ale rycerze niezłomni? Ja próbowałem sobie wyobrazić, jak 21-letni „Maryl” w sierpniu 1944 r. z rozkazu swego dowódcy, rannego pplk. Macieja Kalenkiewicza „Kotwicz”, prowadzi oddział wycofujący się z okrężenia czerwonoarmistów, walczy m.in. w Surkontach i przeprowadza kolegów przez „Święte Bagna” niedaleko Puszczy Ruskiej, gdzie w Po-

wstaniu Styczniowym zginął Narbut.

To taka cholerna przyjemność stanąć po Mszy Św. z mikrofonem przy harcówce i uwagę wychodzących z kościoła próbować zatrzymać na akcji „Tropem Wilczym”. Stać na tle białoczerwonego banera z sylwetkami Żołnierzy Wyklętych i z ryngrafem przedstawiającym Matkę Bożą i Orła. Cytować rotę zaprzysiężenia AK i potwierdzić ją hasłem: *„Wierni do końca Królowej Korony Polskiej i wolnej Polsce”*. Przypomnieć fragment wiersza „Czerwona zaraza” Józefa „Ziutka” Szczepańskiego (żołnierza legendarnego batalionu „Parasol”, zabitego w Powstaniu Warszawskim autora tytułu świetnych piosenek, np. „Pałacyk Michla”):

„Żebyś ty wiedział, jak to strasznie boli nas, dzieci Wielkiej, Niepodległej, Świętej skuwać w kajdany łaski twej przeklętej, cuchnącej jarzmem wiekowej niewoli.”

To słowa skierowane do bolszewików. A jakich mógłby użyć patron opolskich, więc i głubczyckich druhów z ZHR – rotmistrz Witold Pilecki - nie wobec hitlerowców z Auschwitz, ale wobec Niemców z Lamsdorf (Łambinowic), którzy jego i towarzyszy jako jeńców popowstaniowych w październiku 1944 r. „witali” błotem i wyzwiskami: bandyci z Warszawy!? Wiemy, że ten polski „bandyta” nie okazał w życiu odrobiny nienawiści, a swym dzieciom wpajał „bandycki” testament: *„Kochajcie ojczyznę i swoją ziemię. Kochajcie swą świętą wiarę i tradycję własnego Narodu. Wyróżnijcie na ludzi honoru, zawsze wierni uznanym przez siebie najwyższymi wartościami, którym trzeba służyć całym swoim życiem.”*

A cóż mógł pomyśleć i powiedzieć kpt. Henryk Flame „Bartek” na wieść, że 160 jego podkomendnych z Podbeskidzia zwabionych podstępem (pod pozorem przetrzutu w okolice Jeleniej Góry) do lasu pod Barutem (koło Jemielnicy) w nocy 22/23 września 1946 r. zostało bestialsko pomordowanych przez ubowców i enkawudzistów?

„Nie oplakała ich Elektra, nie pogrzebała Antygona i będą tak przez całą wieczność w głębokim śniegu wiecznie konać.”

Tymi jakże przejmującymi wersami upominał się o pamięć o Niezłomnych, którzy „żyli prawem wilka” Zbigniew Herbert.

To taka cholerna przyjemność cytować poetów niezłomnych i nie mniejsza słuchać piosenek Tadeusza Polkowskiego. W jednej z tych o Żołnierzach Wyklętych wyśpiewuje: *„Dla Was niepodległa Polska była najważniejszą sprawą. Niech młodzi o tym ustyszą i nie godzą się z przegraną (...) Żyje jeszcze garstka tych, co dotrwali do odwilży. Mimo tortur i więzienia to po latach z niego wyszli. Ja chcę ich upamiętnić, nie chcę z tego mieć korzyści, lecz niech każdy, kto mnie słyszy, o Niezłomnych dziś pomyśli.”* To nieprawdopodobne, że większość głubczyckich licealistów i gimnazjalistów nie zna piosenek z płyt Tadeusza czy zespołu De Press, Andrzeja Kolakowskiego czy Lecha Makowieckiego, Leszka Czajkowskiego czy Pawła Piekarczyka. O „Morowych Pannach”, „Pannach Wyklętych” Darka Malejonka też nie słyszeli. Ciekawe, czy znają historię profesora Kazimierza Czarnieckiego i tzw. „bandy” Masiuka? Druh Damian Dobrowolski pod białą-czerwoną bluzą z orzełkiem na piersi i napisem POLSKA na plecach biegł tego dnia też w czarnej koszulce, ale z nazwiskiem niezłomnego nauczyciela, Kazimierza Czarnieckiego i imionami chłopców z grupy Masiuka, których komunistyczny sąd w marcu 1950 r. uznał za członków organizacji „próbującej siłą obalić istniejący ustrój” i skazał: Czarnieckiego na karę śmierci (zamienioną w drodze łaski przez Bieruta na 15 lat więzienia), zaś harcerzy: Tadeusza Masiuka, Ryszarda Samela, Artura Hipnera, Mariana Poźniaka, Jacka Karpa i Andrzeja Wołoszczuka na kary więzienia od roku do trzech lat. Kazimierz Czarniecki nie dożył wolności: bestialsko traktowany zachorował na gruźlicę i w 1953 r. zmarł w więzieniu w Strzelcach Opolskich. To



Strzelcy, harcerze, biegacze i por. „Maryl” przed harcówką

ofiary komunistycznego terrorku: nikogo nie zabili, nikogo nie skrzywdzili, ich winą była odważna postawa sprzeciwu wobec zła.

Marian Markiewicz mieszka w Głubczycach od 1959 r. W wieku gimnazjalnym działał w wileńskim Związku Wolnych Polaków, podczas wojny i okupacji walczył z bronią w ręku, a w więzieniach Gestapo, Sowietów i PRL spędził w sumie prawie 10 lat. Tej marcowej niedzieli dzielił się przed biegiem swą radością z tego, że doczekał Polski, wprawdzie nie takiej, o jakiej marzył i o jaką walczył, ale przynajmniej takiej, w której można odkłamywać historię fałszowaną przez dziesięciolecia.

Młodzi głubczyccy harcerze wiedzą na ten temat coraz więcej. Ich to interesuje. Przykład idzie z góry. Ich drużynowa Wiola dwa dni temu w opolskim ratuszu wygrała I Opolski Test o Żołnierzach Wyklętych, a drużynowy Marcin był drugi. Teraz przyjmowali gratulacje.

Ich harcerki i harcerze z rodzinami stanowią połowę uczestników biegu. Zanim wyruszyli na trasę z Głubczyc przez Marysieńkę

Las do Królowego, zaśpiewali fragment hymnu 5. Brygady Wileńskiej AK:

**„Wiernie iść będziemy twoim śladem,
Bo ty jesteś z nami, z tobą Bóg.
Śmiało trwać będziemy pod kul
gradem,
Aż wolności zagrzmie złoty róg.”**

To o Niezłomnych i ich legendarnym dowódcy mjr. Zygmuncie Szendzielarzu „Łupaszce”.

To taka cholerna przyjemność dobiec bądź dojść do skraju głubczyckiego lasu (ok. 4 km) i na starcie biegu głównego na dystansie 1963 m (rok stracenia Józefa Franczaka „Lalka” – ostatniego Niezłomnego) otrzymać od Irka Węgrzyna (maratończyka, organizatora tyłu biegów pielgrzymkowych z Głubczyc po całej Europie, także tych z cyklu „Pamięć i Tożsamość”) koszulkę z podobizną „Inki” lub „Łupaszki”. I przyjemność kolejną: po przebiegnięciu tego dystansu otrzymała okazały medal i jeszcze drobne upominki. To wszystko przysłał z Fundacji Wolność i Demokracja. Wśród dziewięćdziesięciu uczestników głubczyckiego biegu najstarszym był właśnie 91-letni Marian Markiewicz (przeszedł, a nawet częściowo przetruchtął dystans prawie trzykilometrowy). Najmłodsze uczestniczki to dwumiesięczna

„Wiernie iść będziemy twoim śladem

**Bo ty jesteś z nami,
z tobą Bóg...**

Martynka Janicka i trzymiesięczna Kinga Romanik, które wiezione były w wózkach przez truchtające swe mamusie. Bardziej zaawansowani w bieganiu (członkowie Klubu Biegacza „Marysieńka” i ich przyjaciele), harcerze i kilkoro amatorów dobiegli i domaszerowali do Królowego. Nad ich bezpieczeństwem czuwali też głubczyccy strzelcy.

To taka cholerna przyjemność drepnąć leśnymi i polnymi drózkami, może choć w części tymi, którymi przed oblawa z królowec-

kiego młyna do pociągu przekradał się pewnej majowej nocy 1947 r. mjr „Łupaszko” z narzeczoną „Lalą”, czyli Lidią Lwow i „Mieciem”, czyli Mieczysławem Abramowiczem. Przez ponad miesiąc chronił ich ówczesny właściciel młyna w Królowem, a wcześniej kurier „Łupaszki” Wacław Beynar „Orszak”. Przed planowaną oblawa ostrzegł Wyklętych pewien milicjant, znajomy „Orszaka” z pobliskich Lisieć. Wiadąc porządnymi milicjancami też bywali. Imieniem takiego to nawet ulicę warto nazwać, choćby w miejsce do dziś bezwstydnie istniejącej w Lisieć ul. Żymierskiego.

To taka cholerna przyjemność dotrzeć do starego zrujnowanego młyna i w uroczym pagórkowatym zakątku pośród stawów pooddychać atmosferą tamtej konspiracji. Głubczyccy harcerze ZHR już tego doświadczali wcześniej. Najpierw 27 września świętowali kolejną rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego, a na początku października w wieczornej

cd na stronie XIV

PROMOCJA



Studio ARS

tel. 505 448 958
tjk@studioars.com.pl

www.studioars.com.pl

 Studio ARS

cd ze strony XIII

scenerii przejmowali uroczyście sztandar AK z rąk por. Mariana Markiewicza i por. Mieczysława Łozińskiego – ostatnich głubczyckich akowców. A dokładnie rok temu biegacze z klubu „Marysieńka” dobiegli z Głubczyc do Królowego dla uczczenia „Łupaszk” i wszystkich Wyklętych, nie wiedząc że ogólnopolska akcja „Tropem Wilczym” miała właśnie drugą edycję. Był z nimi i wtedy por. „Maryl”. Teraz w króloweckim kościele pw. św. Wawrzyńca, męczennika, na koniec nabożeństwa Gorzkich Żalów poproszono go o słowo do miejscowych i gości. Taktownie, jasną i barwną polszczyzną opowiedział o swych młodzieńczych żołnierskich początkach w rodzinnym Wilnie, pierwszym uwięzieniu, a potem o podwileńskich walkach przy „Kotwiczu”. Z taką troską zachęcał młodych do aktywnego życia w służbie Ojczyźnie i szlachetnym ideałom.

Wcześniej ks. Grzegorz Bławicki, wikary z Głubczyc, w kazaniu pasyjnym podejmował temat ziemskiej niesprawiedliwości, judaszowej zdrady i Bożego miłosierdzia. A ks. Adam Kryczka, miejscowy proboszcz, wspominając swego dziadka akowca, ubolewał nad tym, że nie dane mu było doczekać sprawiedliwszych czasów. Przytoczył też jakże wymowny i dramatyczny apel „Łupaszk” do żołnierzy wojska „ludowego” z marca 1946 roku: *Nie jesteśmy żadną „bandą”, jak nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej Ojczyzny. My jesteśmy z miast i wiosek polskich. Niejeden z Waszych ojców i braci jest z nami.* Zaśpiewano „Boże, coś Polskę” i cały hymn 5. Brygady Wileńskiej.

Śluchali tego wszystkiego i włączyli się w śpiew niezauważenie przybyli goście z Kędzierzyna. To przedstawiciele środowiska kibicowskiego z członkami zarządu Chemika i młodzież z Kędzierzyńskiego Centrum Inicjatyw Patriotycznych. Tej niedzieli uczestniczyli w uroczystościach w Koźlu i Gościćcinie. Teraz

w Królowem rozwinęli swój transparent i stanęli z por. „Marylem” do pamiątkowej fotografii. Potem „porwali” go do „Łupaszkowego” młyna, a tam mimo chłodnego zmierzchu jeszcze długo wypytawali go o żołnierskie i więzienne doświadczenia.

To taka cholerna przyjemność, gdy po wysiłku, trudzie ktoś życzliwy czeka z gorącą kawą i herbatą, a nawet z domowymi wypiekami. To pani sołtys Królowego Barbara Szkurląt otworzyła uczestnikom biegu świetlicę i z bliskimi zadbała o te przyjemności. Warto dodać, że organizatorzy zebrali też trochę grosza na budowę szkoły (z polskim językiem nauczania) im. płk. Franciszka Niepokólczyckiego w Łanowicach na Ukrainie. Tam na pewno pamiętają o Niezłomnych. Jak w Raciborzu, Nysie, Opolu, Kluczborku, Kędzierzynie-Koźlu, Ostrołęce, Warszawie i tylu polskich wioskach i miastach.

O, Głubczyce! Nie jesteście najpodlejszym z polskich miast!

To taka cholerna przyjemność zmęczonym wracać do domu w towarzystwie córki i zięcia. Mieć poczucie jakiegoś życiowego wyróżnienia, jeśli wśród uczestników świętowania Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych-Niezłomnych doliczyło się trzynaściorga z najbliższej rodziny.

Poczucie dobrze spełnionego obowiązku towarzyszyło pewnie i druhowi Grzegorzowi, wędrownikowi z Opola, który też uczestniczył w biegu, a do Głubczyc i z powrotem jechał na rowerze.

To taka cholerna przyjemność na koniec tak niezwykłego święta w małej podgłubczyckiej wiosce, pod starym dębem, w blasku ognia i w cieniu biało-czerwonej flagi odebrać przyznanie harcerskie składane w obecności druhny Toli przez druhnę Martynę, druha Jakuba i druha Adama, a potem przypiąć im na mundurach harcerski krzyż, z nadzieją, że będą służyć Bogu, Polsce i bliźnim – całym życiem. ■

Wiesław Janicki

LIST OTWARTY

APEL FUNDACJI „ŁĄCZKA” W SPRAWIE KONKURSU NA PANTEON NA ŁĄCZCE



Szanowni Państwo,

Wyrażając zadowolenie, że wreszcie, 1.5 roku po apelu Tadeusza Płużańskiego skierowanego do Prezydenta RP o godny, państwowy pochówek odnalezionych i zidentyfikowanych Żołnierzy Niezłomnych z Łączki, 1.5 roku po tym, jak Prezydent RP ustami swojego doradcy Pana ministra Tomasza Nałęcza ten apel poparł i zaproponował datę pogrzebu na 27.09.14 r., został ogłoszony „Konkurs na pracowanie koncepcji architektonicznej Panteonu – Mauzoleum ofiar zbrodni komunistycznych zlokalizowanego na kwaterze Ł Cmentarza Wojskowego na Powązkach w Warszawie”.

Niemniej, jednak, mamy kilka zasadniczych uwag dotyczących założeń wspomnianego konkursu, które prezentujemy w kilku poniższych punktach:

1. Nazwa konkursu. Przez rok apelowaliśmy o to, aby na Łączę powstał PANETON BOHATERÓW NARODOWYCH. Nie zgadzamy się na przemycanie w nazwie słowa mauzoleum – to słowo kojarzy się jednoznacznie z mauzoleum Lenina w Moskwie. Nie chcemy, aby nasi Bohaterowie zostali pochowani w mauzoleum. Ale co najważniejsze, nie zgadzamy się na nadanie temu miejscu bowiem wyraźnie, że Panteon ma objąć tylko Kwaterę Ł oraz przylegające do niej alejki (pod nimi też odnaleziono szczątki naszych bohaterów zamordowanych przez komunistów). Założenia konkursu zakładają również, że projekt Panteonu uwzględnić ma tzw. ciąg komunikacyjny, po którym mają poruszać się ludzie oraz pojazdy. W związku z tym od razu musimy podkreślić, że absolutnie nie zgodzimy się na to, aby ciąg komunikacyjny znajdował się na obecnej drodze asfaltowej, która oddziela Kwaterę Ł od Kwatery ŁII. Pod tą drogą asfaltową ekipa IPN pod kierownictwem prof. Szwagrzyka odnalazła oraz wydobyla z ziemi ponad 80 szczątków naszych Bohaterów, w tym takie postaci jak: major Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, major Bolesław Kontrym „Żmudzin”, komandorzy Mieszkowski i Przybyszewski, major Świder, pułkownicy: Olechnowicz, Kita, Orlik i wielu innych. Nie zgodzimy się na to, aby po ich grobach chodzili ludzie i jeździły pojazdy. Jeżeli musi być ciąg komunikacyjny, czego nie kwestionujemy, to pod murem tuż obok Kwatery ŁII znajduje się szeroki 2 – 3 metrowy pas trawy, który można przerobić na ciąg komunikacyjny.
3. Pomnik z lat 90-tych. Na początku lat 90-tych na Łączę, staraniem rodzin „Łączkowych” powstał pomnik upamiętniający pomordowanych i pogrzebanych na „Łączę” Żołnierzy Niezłomnych. Na pomniku tym umieszczone zostały imiona i nazwiska tych wszystkich, których szczątki - wedle przypuszczeń - skrywała ziemia „Łączkowa”. Na potrzeby prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych prowadzonych przez ekipę prof. Szwagrzyka pomnik ten został, czasowo – jak podkreślały wspólnie IPN oraz ROPWiM, zdemontowany po to, aby wydobyc spod niego znajdujące się szczątki. Pomnik ten miał wrócić na miejsce. Teraz, z założeń konkursu dowiadujemy się, że ROPWiM nie przewiduje powrotu tego pomnika w całości i wkomponowanie go w przestrzeń Panteonu. Pomnik ten ma jedynie wrócić jako „(...) twórcze nawiązanie, rodzaj cytatu architektonicznego z pierwotnego upamiętnienia”. Takim założeniem mówimy stanowczo NIE. Nie zgadzamy się na to, aby pomnik, który był symbolem „Łączki” przez 25 lat i takim pozostał, który stał się częścią historii Żołnierzy Niezłomnych pogrzebanych na „Łączę” nagle zniknął. Oznaczałoby to brak szacunku dla rodzin, staraniom których pomnik ten powstał, a szczególnie brak szacunku dla Żołnierzy Niezłomnych z „Łączki”. To przejaw całkowitej ignorancji instytucji i władz dla dorobku ludzi, którzy walczyli o upamiętnienie najbliższych przez 50 lat! Domagamy się, aby pomnik ten w całości, a nie jako cytat, wrócił i stał się częścią Panteonu Bohaterów Narodowych. Powtórzymy raz jeszcze: mamy nadzieję, że kwestia pomnika jest tylko przeoczeniem ze strony tych, którzy konstruowali założenia konkursu.

Apelujemy do Ministra Andrzeja Kunerta, do jury konkursowego, do SARPU, do artystów, którzy biorą udział w konkursie, o uwzględnieniu naszego apelu i zawartych w nim postulatów. Nie ustaniemy w wysiłkach, aby Panteon Bohaterów Narodowych na „Łączę” docelowo objął teren CAŁEJ ŁĄCZKI, aby nasi Bohaterowie nie musieli spoczywać w miejscu, które otoczone jest zewsząd grobami m.in. ludzi, którzy budowali i utrwalali opresyjny system komunistyczny w Polsce. Nie zgadzamy się na częściowe załatwienie tej niezwykle ważnej dla naszego społeczeństwa sprawy. Obecny kształt konkursu całkowicie ignoruje wolę społeczeństwa. Nie rozumiemy, dlaczego konkurs na Panteon nie uwzględni faktu, że w Sejmie znajduje się nowelizacja ustaw o grobach wojennych grobach wojennych i pochówkach, które przewidują możliwość przeniesienia nagrobków, znajdujących się w całej Kwaterze Ł i całej Kwaterze ŁII, a tym samym pozwalają mieć nadzieję na wydobycie znajdujących się pod spodem szczątków ok. 100 osób w tym: rotmistrza Pileckiego, gen. Fieldorfa, pułkownika Cieplińskiego. Po wydobyciu tych szczątków teren ten należy zagospodarować pod kolejną część Panteonu. Nie uwzględniając tych postulatów ROPWiM ignoruje apele społeczeństwa, rodzin oraz starania samego Prezydenta RP

Nie rozumiemy, dlaczego w jury konkursowym zabrakło przedstawicieli rodzin „Łączkowych”, czyli osób, które wyraziły wolę, aby szczątki ich najbliższych zostały pochowane na „Łączę”. Pan minister Kunert będzie się, zapewne, powoływał na „wolę” rodzin „Łączkowych”, do których ROPWiM wysłała list z sugestią, aby przedstawicielami rodzin „Łączkowych” zostały Panie Zofia Pilecka oraz Olga Krzyżanowska. Te dwie wspaniałe kobiety straciły swych Ojców z rąk komunistów –rotmistrz Pilecki oraz generał Krzyżanowski „Wilk” zostali zamordowani w mokotowskim więzieniu. Szczątki generała Krzyżanowskiego udało się jego córce odnaleźć, ekshumować w 1957 r. i przenieść do grobu, który znajduje się na Powązkach z dala od „Łączki”. Pani Zofia Pilecka szczątków swojego Ojca jeszcze nie odzyskała, ale od lat powtarza, że jej wolą jest, aby Tata spoczął obok Mam, której szczątki pochowane są w Panteonie AK znajdującym się w innej części Powązek Wojskowych. Wolę obu Pań należy respektować. Ale czy obok obu niezwykłych Polek w jury konkursowym nie mogło się znaleźć miejsce dla tych rodzin, które swoich najbliższych odnalezionych na „Łączę” chcą na „Łączę” pochować? Wiemy, że wiele rodzin jest rozgoryczonych z tego powodu. Wiemy również, że rodzinom

„Łączkowym” odmówiono możliwości konsultowania projektu i kształtu Panteonu, który ma być wbudowany na „Łączę”. Zadajemy pytanie: DLACZEGO tak się dzieje?

Z poważaniem,
Tadeusz Płużański – Prezes Fundacji Łączka
Beata Sławińska – Wiceprezes Fundacji Łączka ■

PROMOCJA

OGŁOSZENIE!

JEŚLI JESTEŚ POTOMKIEM ZAMORDOWANEJ OFIARY KOMUNISTYCZNEGO TERRORU O NIEZNANYM MIEJSCU POCHÓWKU,

- partyzanta
- żołnierza
- cywila

ODNAJDŹ DZIĘKI NAM JEGO SZCZĄTKI, ODDAJĄC SWÓJ MATERIAŁ GENETYCZNY DNA W PROSTY I BEZBOLESNY SPOSÓB.

Wiele tysięcy polskich żołnierzy leży w nieznanym miejscu na terenach dawnej i obecnej Polski.

Poszukujemy i odnajdujemy Ich bezimiennie groby, a następnie identyfikujemy pomordowanych na podstawie DNA pobranego od potomków ofiar, czyli od Ciebie.

Pobranie materiału genetycznego odbywa się poprzez potarcie wewnętrznej strony policzka specjalnym patyczkiem z wał dostarczoną i odebrany przez naszego wolontariusza lub przesłany pocztą.

Materiał genetyczny przekazywany jest do specjalistycznego laboratorium

JEŚLI ZNASZ HISTORIĘ ZWIĄZANĄ Z OFIARAMI KOMUNISTYCZNEGO TERRORU,

- wiesz o miejscu pochówku żołnierzy, partyzantów, cywili
- wiesz o jakimś wydarzeniu dotyczącym tych osób (potyczka, akcja, postać itp.)
- byłeś osobą związaną z podziemiem niepodległościowym z tamtego okresu i chcesz opowiedzieć swoją historię
- byłeś osobą związaną z aparatem bezpieczeństwa z tamtego okresu i chcesz anonimowo opowiedzieć swoją historię.

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI!

- + zadzwoń **886-886-180**
- + napisz: **Fundacja Niezłomni**, ul. Średnia 52, 71- 812, Szczecin
- + napisz: **biuro@fundacjaniezlomni.pl**
- + wypełnij formularz na stronie **www.fundacjaniezlomni.pl**
- + umów się z Wolontariuszem
- + wejdź na profil **Facebook** **/Fundacja Niezłomni**
- + wejdź na **Tweeter** **#niezlomny**

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI! UZYSKASZ WSZELKIE INFORMACJE

☎886 - 886 - 180

NIEZŁOMNY JEST W TOBIE!

NIEZŁOMNI
FUNDACJA IM. ZYGmunTA SZENDZIELARZA „ŁUPASZKA”

projekt: maciejzaborowski@wp.pl

ROZWIĄŻ I OPOLSKI TEST

WIEDZY O ŻOŁNIERZACH WYKLĘTYCH

- Kiedy jest obchodzone święto żołnierzy antykomunistycznego podziemia:
 - 3 III ☐
 - 1 III, ☐
 - 7 III ☐
 - 8 III ☐
- Jaką nazwę nosiła powstała 7 maja 1945 roku organizacja antykomunistycznego podziemia:
 - DSZ, ☐
 - AKO, ☐
 - NZW ☐
 - NSZ ☐
- Data utworzenia WIN to:
 - 5 V 1945 ☐
 - 2 IX 1945, ☐
 - 8 X 1946 ☐
 - 1 VIII 1946 ☐
- Jaki numer nosił całkowicie kontrolowany przez UB Zarząd WIN:
 - IV, ☐
 - III, ☐
 - V, ☐
 - VI ☐
- Skrót PAS to:
 - Powstańcza Akcja Specjalna ☐
 - Pogotowie Akcji Specjalnej ☐
 - Partyzancka Akcja Specjalna ☐
 - Polska Akcja Specjalna ☐
- Jakie elementy były charakterystyczne dla umundurowania członków PAS:
 - naszywka z symbolem orła w koronie trzymającego miecz z napisem SWO, ☐
 - naszywka ze karabinem owiniętym strzałami z napisem SWO, ☐
 - trójkątną czarną naszywką z trupią czaszką oraz napisem SWO, ☐
 - białoczerwony proporczyk na prawym ramieniu z napisem SWO ☐
- Które z podanych ugrupowań podziemia antykomunistycznego było strukturą działającą działającą tylko na obszarze w Wielkopolski
 - WSGO „Warta”, ☐
 - ROAK, ☐
 - KWP, ☐
 - NSZ ☐
- Kto był pierwszym dowódcą oddziału na Białostocczyźnie VI Wileńskiej Brygady AK.
 - Lucjan Minkiewicz „Wiktor” ☐
 - Władysław Łukasiuk „Młot”, ☐
 - Kazimierz Kamieński „Huzar” ☐
 - Hieronim Dekutowski „Zapora” ☐
- Jak brzmi potoczna nazwa kwater na cmentarzu Powązkowskim, gdzie znajdują się szczątki zamordowanych żołnierzy antykomunistycznego podziemia.
 - Łączka, ☐
 - Parasol, ☐
 - Zośka ☐
 - Dolinka ☐
- Kim był z zawodu komendant główny KWP kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc”
 - urzędnikiem ☐
 - nauczycielem, ☐
 - wojskowym ☐
 - strażakiem ☐
- Jak brzmiała nazwa wsi, w której 3 marca 1945 roku kompania D-26 wchodząca w skład Zgrupowania „Warta” pod dowództwem por. Józefa Bissa „Wacława” dokonała masakry ukraińskiej ludności cywilnej.
 - Pawłokoma, ☐
 - Wierzchowiny, ☐
 - Piskorowice ☐
 - Dobcza ☐
- W jakim oddziale służyła przed przejściem do V Wileńskiej Brygady AK Danuta Sidzikówna „Inka”.
 - Zdzisława Badochy „Żelaznego”, ☐
 - Leona Smoleńskiego „Zeusa”, ☐
 - Stanisława Wołonceja „Konusa” ☐
 - Zbigniewa Zalewskiego „Drzymały” ☐
- Jak brzmiało imię i nazwisko ostatniego komendanta głównego NZW.
 - Bronisław Banasik, ☐
 - Piotr Abakanowicz ☐
 - Witold Grzebski ☐
 - Michał Pobocho ☐
- Kiedy miał miejsce wspólny atak oddziałów WIN i UPA na Hrubieszów w nocy:
 - 27/28 V 1946, ☐
 - 21/22 V 1946, ☐
 - 19/20 V 1946 ☐
 - 2/3 V 1945 ☐
- Jaki nosił pseudonim ostatni zabity w walce z UB 4 marca 1957 roku w miejscowości Jezioro na Białostocczyźnie oficer polskiego podziemia antykomunistycznego.
 - Ryba, ☐
 - Bruzda, ☐
 - Lipiec ☐
 - Zegar ☐
- Gdzie został aresztowany w czasie próby przejścia na zachód dowódca oddziałów partyzanckich WIN na Lubelszczyźnie mjr. Hieronim Dekutowski „Zapora”.
 - w Opolu ☐
 - Nysie, ☐
 - Kluczborku ☐
 - Głubczycach ☐
- Jak nazywał oraz jaki nosił pseudonim żołnierz podziemia, który nie wytrzymał tortur i ujawnił UB bunkier w którym ukrywał się kpt. Zdzisław Broński „Uskok”.
 - Zygmunt Libera „Babinicz”, ☐
 - Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”, ☐
 - Franciszek Kasperek „Hardy”, ☐
 - Edward Taraszkiewicz „Żelazny” ☐
- Na ilukrotną karę śmierci został zasądzony przez WSR w Warszawie sierż. Wiktor Stryjewski „Cacko”.
 - 4-krotną ☐
 - 38-krotną, ☐
 - 12-krotną, ☐
 - 7-siedmiokrotną ☐
- W jakich okolicznościach został zabity przedostatni dowódca VI Wileńskiej Brygady AK kpt. Władysław Łukasiuk „Młot”.
 - zginął w walce z UB, ☐
 - został rozstrzelany w więzieniu mokotowskim ☐
 - został zabity przez jednego z podkomendnych ☐
 - popętnił samobójstwo ☐
- Jak brzmiało imię i nazwisko wysokiego rangą oficera KBW zabitego podczas zasadzki dokonanej przez oddział ZZK Tadeusza Zielińskiego „Igły”.
 - Józef Dusza ☐
 - Józef Światło, ☐
 - Alfred Wnukowski ☐
 - Anatol Fejgin ☐
- Ile osób zginęło w czasie pacyfikacji przeprowadzonej 2 II 1946 roku przez pluton „Leszka” wodzący się z III Wileńskiej Brygady NZW białoruskiej wsi Końcowizna.
 - 0, ☐
 - 8, ☐
 - 16 ☐
 - 30 ☐
- Siostrę którego z wysokich rangą komunistycznych dygnitarzy udało się 18 lipca 1946 roku zatrzymać i kilka dni więzić połączonym oddziałom WIN i NSZ Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia” oraz Stefana Brzuska „Boruty”.
 - Władysława Gomułki, ☐
 - Bolesława Bieruta, ☐
 - Konstantego Rokosowskiego ☐
 - Karola Świerczewskiego ☐
- Jakiego wyznania był znany dowódca poakowskiego oddziału podziemia antykomunistycznego działającego na Nowogródzczyźnie w latach 1945-1949 ppor. Anatol Radziwonik „Olech”.
 - ewangelik, ☐
 - prawosławny, ☐
 - grekokatolik ☐
 - katolik ☐
- Jak nazywał się oficer NSZ ze zgrupowania kpt. Henryka Flame „Bartka”, który nie wyraził zgody na zorganizowany przez agentów UB jacy przeniknęli do zgrupowania na przerzut oddziału na zachód.
 - Jan Przewoźnik „Rys”, ☐
 - Antoni Kopik „Zemsta”, ☐
 - Antoni Biegun „Sztubak”, ☐
 - Antoni Bartolik „Wilk” ☐
- W jakiej miejscowości na terenie powiatu lubaczowskiego toczyły się 21 kwietnia 1945 r. rozmowy pomiędzy lubelskimi strukturami Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj a UPA zakończone zawarciem porozumienia.
 - Ruda Różaniecka, ☐
 - Żar- Lubliniec Nowy, ☐
 - Cieszanów ☐
 - Siedliska ☐

Prawidłowe odpowiedzi
na pytania testowe
znajdziesz na:

www.dladziedziectwa.org

Szlakiem zbójników żywieckich



Beskid Żywiecki nie potrzebuje promocji – to wyjątkowe miejsce w Polsce. Zresztą góry są nie tylko świątynią Boga, ale również ostoją wolności i patriotyzmu. Przez wieki były domem dla zbójników, konfederatów barskich, powstańców i partyzantów. Zbójnictwo, które jest niematerialnym dziedzictwem kulturowym Europy, przydarzyło się w Karpatach. Początkowo było żywiołową antyfeudalną walką klasową wyrosłą na tle społeczno-gospodarczym, a po Wiośnie Ludów nabrało również cech walki polityczno-narodowościowej. Liczne bandy zbójników zakładane były przez dezertersów z armii austriackiej. W XVII w. dzięki zbójnikom uratowano miasto Żywiec podczas potopu szwedzkiego. Zbójnicy i górale licznie wzięli też udział w wojnie ze Szwedami, a król Jan Kazimierz dał im pod opiekę polskie tereny w Beskidach. Miłośnicy dziedzictwa pozostawionego przez zbójników opracowali nawet specjalny Szlak Zbójników Beskidzkich,

się w niej stylowo urządzona restauracja.

Karczma pochodzi z 2 poł. XVIII w. i posiada cenne walory historyczne i kulturowe. Usytuowana jest przy szlaku handlowym prowadzącym z Żywca na Słowację, obok skrzyżowania dróg, w pobliżu kościoła św. Wojciecha. Wzniesiono ją z drewna

i stołkach. Po prawej stronie wejścia do sieni było małe pomieszczenie, gdzie sprzedawano mięso i wędliny.

Warto pamiętać, że karczmy (zajazdy, oberże) od najdawniejszych czasów są nieodłącznym elementem krajobrazu polskich wsi. Ich historia wiąże się ze znanym od śre-



Zabytkowa karczma zbójnicka w Jeleśni, fot. FDD



Kaplica w Kamesznicy, fot. FDD



Wnętrze karczmy w Jeleśni, fot. FDD

jednak – jak można się przekonać w ternie – żyje on jedynie jako produkt medialny i prywatne, komercyjne przedsięwzięcie.

Będąc w Beskidach koniecznie trzeba zobaczyć zabytkową karczmę w Jeleśni. Podobno była to ulubiona karczma zbójników beskidzkich, a później żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, walczących z komunistami po 1945 r. Jest to jedna z ostatnich oryginalnych karczm w tej części Europy, należąca do najstarszego typu karczmy polskiej o konstrukcji zrębowej. Obecnie mieści

modrzewiowego o konstrukcji zrębowej z gankiem od frontu i murowaną dobudówką od tyłu. Jest to budynek parterowy o dwóch skrzydłach umieszczonych pod kątem prostym, frontem zwrócony na wschód. Karczma przykryta jest dachem łamanym polskim z gontów z dymnikami. Jej obszerne wnętrze posiada klasyczny podział sal z mocno wyeksponowaną szynkownią zwaną także izbą główną czyli salą zabawową. W niej znajdowała się tzw. stolica czyli miejsce dla kapeli. Górale zasiadali w karczmie za prostymi drewnianymi stołami na ławach



Obelisk upamiętniający śmierć Marcina Jaska, fot. FDD

dniowiecza prawem propinacji i zrasta się z zagadnieniami społeczno-gospodarczymi rozwoju wsi. Karczmy stawiano zwykle przy głównych traktach, często na rozstajach dróg. Z czasem karczmy stały się nie tylko budynkiem dla podróżnych, ale także miejscem spotkań i zabaw ludowych, a także sklepem sprzedającym przede wszystkim napoje alkoholowe.

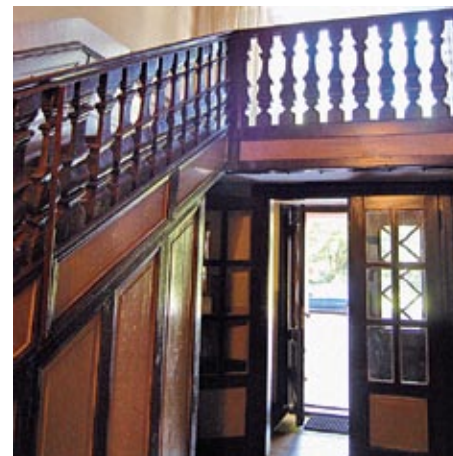
Z Jeleśni warto pojechać do Kamesznicy (miejsca urodzenia Jerzego Fiedora, najslawniejszego zbójnika na Żywiecczyźnie, zwanego Proćpakiem) i niewielkiej miejscowości Nieleddwia, gdzie znajduje się zachowana chałupa z XVII w. i, nieopodal, obelisk upamiętniający śmierć Marcina Jaska, zamordowanego przez zbójnika Martyna Portasza z Nieleddwi. W Kamesznicy warta uwagi jest kaplica pw. św. Teresy i ścieżka dydaktyczna „Park Dworski w Kamesznicy” upamiętniająca działalność fundacyjną rodu Potockich, którzy w Kamesznicy wzniesli swoją letnią, romantyczną rezydencję. ■

fotorelacja

Zespół pałacowo-parkowy w Staroście (gmina Świerczów)



Z inicjatywy księcia Friedricha von Saurma-Sterzendorf w latach 1917-1919 gruntownie przebudowano pałac nadając mu barokowo-klasycystyczny wygląd



We wnętrzu zachowała się część historycznego wystroju



Po zakończeniu II wojny światowej, przez kilkanaście lat w pałacu mieściła się szkoła leśna. Później, w pałacu Sarmów Kuratorium Oświaty i Wychowania w Opolu urządzało kolonie dla dzieci i młodzieży. Pałac był też siedzibą Dyrekcji Wczasów Dziecięcych



Przed wejściem rosną trzy stare lipy drobnolistne – pomniki przyrody



W 1958 r. pałac w Staroście wpisano do rejestru zabytków woj. opolskiego. Przepiękny park krajobrazowy objęto ochroną prawną w 1983 r.

Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny – Dzień Świętości Życia



Przypadające na 25 marca święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny ustanowione zostało w V w. Do czasów średniowiecza znajdowało się (również pod nazwą Wcielenie Boga) na początku kalendarza liturgicznego i rozpoczynało rok liturgiczny. W tradycji ludowej święto to wyznaczało początek wiosny i było bardziej kojarzone z nadejściem wiosny niż praktykowane (głównie w południowej i zachodniej Polsce) 21 marca słowiańskie obchody Jarych Godów.

Zgodnie z nauką Kościoła, w dniu 25 marca Maryi objawił się Archanioł Gabriel

i zapowiedział narodziny Jezusa Chrystusa, Syna Bożego.

Matka Boska, której Anioł zwiastował macierzyństwo, czczona była przez wiernych jako patronka budzącego się po zimie życia. Nazywano ją Matką Boską Roztworną (jako budzicielkę ziemi, którą otwiera na przyjęcie ziarna, Matką Boską Zagrzewną (ogrzewającą ziemię), Matką Boską Ożywcą i Matką Boską Strumienną (topiącą lody i budzącą strumienie). Atrybutem związanym z tym świętem były powracające z ciepłych krajów bociany, na cześć których gospodynie na Podlasiu piekły specjalne ciasta w kształcie łap ptasich – zwane busłowymi łapami, które następnie wkładano do gniazd.

Na mocy decyzji Episkopatu Polski z 1998 r. ustanowiono 25 marca Dniem Świętości Życia. Jest on odpowiedzią na wezwanie papieża Jana Pawła II. W encyklice „Evangelium vitae” (1995 r.) napisał on: „proponuję (...) aby corocznie w każdym kraju obchodzono Dzień Życia (...). Jego podstawowym celem jest budzenie w sumieniach, w rodzinach, w Kościele i społeczeństwie świeckim wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia w każdym momencie i w każdej kondycji”. ■



www.dladziedzictwa.org



Harcerska „Akcja Paczka” na Litwie. Harcerze ZHR z Głubczyc odwiedzi- li rodaków na Kresach

W dniach od 12 do 15 grudnia 2014 r. reprezentacja głubczyckiego środowiska Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej przebywała na Litwie, gdzie zawieziono dary dla Domu Dziecka w Solecznikach.

Wileńszczyzna to teren wyjątkowy, gdyż żyje tam liczna mniejszość polska. Pod tym względem szczególnie wyróżniają się Rejony Soleczników i Wilna. W samych Solecznikach ok. 70 proc. mieszkańców stanowią mieszkający tam od pokoleń Polacy. W związku z powyższym nie powinien dziwić fakt, że w solecznickiej placówce większość dzieci stanowią nasi rodacy.

Wizyta w Domu Dziecka w Solecznikach była głównym punktem pobytu na Litwie. Poza przekazaniem prezentów, dla wychowanków placówki zorganizowane zostały zajęcia plastyczne, gry, zabawy, śpiewograni. Dzieci bez problemów porozumiewają się w języku polskim i zawsze z wielkim zainteresowaniem przyjmują gości z Polski.

Będąc na Wileńszczyźnie nie sposób było zrezygnować z wizyty w ważnych dla Polaków miejscach historycznych. Odwie-

dziiliśmy wileńskie stare miasto, kaplicę Matki Boskiej Ostrobramskiej, cmentarz na Rossie, miejsce kaźni wileńskich Pola-

„Polacy mieszkający na Kresach potrzebują naszego wsparcia. Nie chodzi jedynie o pomoc materialną, która jest istotna, lecz przede wszystkim o pokazanie rodakom, że o nich nie zapominamy.

ków i Żydów na podwileńskich Ponarach, a w drodze powrotnej do domu zamek w Trokach.

Wielką życzliwością i gościnnością otoczyli nas harcerze Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie z Wileńskiego Hufca Maryi, którzy przyjęli nas na nocleg w szkole na wileńskiej Lipówce, oraz członkowie

Wileńskiej Młodzieży Patriotycznej, którym przekazaliśmy część darów dla potrzebujących rodaków mieszkających w okolicach Wilna. Przedstawiciel WMP, Rajmund Kłowski, odkrywał przed nami karty wileńskiej historii.

Polacy mieszkający na Kresach potrzebują naszego wsparcia. Nie chodzi jedynie o pomoc materialną, która jest istotna, lecz przede wszystkim o pokazanie rodakom, że o nich nie zapominamy. Dlatego zachęcamy wszystkich do odwiedzania Kresów i nawiązywania kontaktów z kresowianami.

W imieniu swoim i naszych solecznickich przyjaciół składamy serdeczne podziękowania parafianom Parafii Narodzenia NMP w Głubczycach, uczniom i nauczycielom Liceum Ogólnokształcącego w Głubczycach, Szkoły Podstawowej nr 7 w Opolu, szkół w gminie Strzelce i wszystkim prywatnym ofiarodawcom, którzy przyczynili się do zorganizowania w naszym środowisku tegorocznej „Akcji Paczka”.

Mateusz Fila, Marcin Żukowski



Druhowie Bogusław Wojtuś (w stroju św. Mikołaja) i Krystian Kuc w towarzystwie solecznickich dzieci, fot. Mateusz Fila



Wychowankowie odbierają paczki, fot. Mateusz Fila

fotorelacja

Gala Szlachetnej Paczki 23 stycznia 2015r.



Podziękowania dla osób, którzy przyczynili się do sukcesu projektu na Opolszczyźnie



Opolscy liderzy Szlachetnej Paczki. W środku koordynatorka wojewódzka Katarzyna Ciećko



Prowadzący galę Edyta Holona i Adam Niewalda w sali im. Orła Białego Urzędu Marszałkowskiego



Specjalne podziękowania od „paczki” otrzymał Tomasz Kwiatek, szef „Stop Korupcji”



Setka wolontariuszy przysłała na podsumowanie całorocznej pracy dla opolskich rodzin

fot. Fabian Pszon

Kolejny rekord projektu SZLACHETNA PACZKA



XIV edycja projektu SZLACHETNA PACZKA była pod wieloma względami rekordowa. Projekt połączył ponad 805 000 osób: darczyńców, czyli osoby, które przygotowały mądrą pomoc, SuperW – czyli wolontariuszy, którzy odnaleźli potrzebujących, dobroczyńców – czyli osoby, które swoimi wpłatami sprawiają, że Paczka może działać oraz członków rodzin w potrzebie. Gdyby dodać do nich wszystkie osoby, które pomogły zorganizować tę edycję – osoby, które pracowały w magazynach i pomagały w transporcie paczek, pracowników firm-partnerów możemy śmiało powiedzieć, że w mądrej pomocy połączyliśmy niemal milion osób. To 2,5% Polaków!

Średnia wartość paczki dla jednej rodziny deklarowana przez darczyńców to 2106 zł. To wartość oszacowana na podstawie anonimowych deklaracji darczyńców. Łączna wartość pomocy przekazanej rodzinom przez darczyńców sięga 41 236 824 zł.

To są jednak liczby, które nieprecyzyjnie odzwierciedlają rzeczywistość. Bo jak zmierzyć poziom wzbudzonej nadziei, głębię inspiracji i motywacji do walki z niełatwą codziennością czy głębokie poczucie „Jestem ważny i potrzebny”? SZLACHETNA PACZKA to projekt Stowarzyszenia WIOSNA, który przede wszystkim w wyjątkowy sposób inspiruje ludzi do stawiania się kimś więcej, do wygrywania swojego życia i zostania Bohaterem. Angażując wolontariuszy wokół liderów – wpływa na zmianę całego społeczeństwa. Dziękujemy wszystkim za coroczne współtworzenie DOBRA. Zwłaszcza niski ukłon dla darczyńców

Opolszczyzny, którzy jako pierwsi w Polsce objęli pomocą wszystkie rodziny w naszym województwie. VIVAT OPOLSKIE!

Wolontariusze SZLACHETNEJ PACZKI w miniony weekend dostarczyli pomoc do 19 580 potrzebujących rodzin – osób starszych, samotnych, rodzin wielodzietnych, czyli do około 76 746 osób. Na terenie Opolszczyzny pracowało 18 Liderów Społecznych wraz z 300 osobowym zespołem wyszkolonych wolontariuszy, którzy pomogli 568 rodzinom o łącznej wartości 1 196 208 zł przy zaangażowaniu ponad 20 tys. osób. Gratulujemy! ■

Katarzyna Ciećko

Srebrna Góra - zapomniane miejsce na Ziemi Kłodzkiej



Zabudowa świadczy o miejskim charakterze Srebrnej Góry, fot. T. J. Kostyla

Tak naprawdę, to Srebrna Góra administracyjnie należy do powiatu ząbkowickiego, jednak specyfika tego miejsca i warunki geograficzne pozwalają nam utożsamiać ją z turystycznym hrabstwem Sudetów- Ziemią Kłodzką. Tu przebiega naturalna granica Kotliny Kłodzkiej zamknięta przez pasmo Gór Bardzkich i Gór Sowich. Srebrna Góra położona jest na zboczu, pomiędzy tymi dwoma pasmami.

W 1536 roku Srebrna Góra stała się miastem. Dzięki wydobyciu srebra miasto to rozwijało się dynamicznie, dopóki wydobycie było opłacalne. Drugi okres rozwoju przypada na rok 1765, kiedy Prusacy rozpoczynają budowę twierdzy. Po przejściu Śląska od Austrii, Fryderyk Wielki docenił znaczenie przełęczy i jej strategiczne znaczenie. Dzięki niemu mamy obecnie największą twierdzę górską w Euro-

pie, większą od Twierdzy Kłodzkiej. Dlatego dzisiaj, Srebrna Góra żyje z turystyki, co daje się zauważyć po zmianach w krajobrazie osady. W przeciągu kilku lat dawne miasteczko odzyskało swój urok, zamknięty w urbanistyce tego miejsca i widać że Srebrna Góra chce dać turystom coś więcej, niż wrażenia z Twierdzy i z biesiad w „Górskiej Perle”. Po przebudowie ulic i remoncie zabytkowych kamienic, jest szansa na znaczne ożywienie tego miejsca, które przez lata sprawiało wrażenie nieco zapomnianego. Do Srebrnej Góry, jadąc z Wrocławia drogą krajową nr 8 dojedziemy do Ząbkowic Śląskich i tam poprowadzi nas drogowy znak na prawo. Dojazd jest prosty, a po drodze można zobaczyć jeszcze pałac w Stoszowicach i podziwiać to, co zostało z jego dawnej świetności. Zresztą Powiat Ząbkowicki ma sporo atrakcji turystycznych, ale to opowieść na inną historię.

Srebrna Góra spowita jest mgłą niejednej tajemnicy, która dotyczy głównie twierdzy. Nikt nie wie dokładnie, co tutaj się działo podczas II Wojny Światowej. krążą legendy o pozostawionych skarbach, o tajemniczych korytarzach, wysadzonych przez uciekających Niemców. Amatorów eksploracji nie brakuje. Swoją obecność zaznaczył tutaj Bogusław Wołoszański, a także inni poszukiwacze wrażeń, których to miejsce - zresztą jedno z wielu na Dolnym Śląsku - przyciąga niczym magnes.

Niezależnie od tego, czy się coś znajdzie



Widok z twierdzy na Fort Ostróg, fot. T. J. Kostyla



Twierdza przechodzi gruntowną rewitalizację- dziedziniec fortu, fot. T. J. Kostyla



Bastion Donžon - centralna część twierdzy, fot. T. J. Kostyla

czy nie, sam pobyt w Srebrnej Górze może dostarczyć wielu ciekawych wrażeń. Przy dobrej pogodzie i widoczności z Twierdzy rozciąga się wspaniały widok na Kotlinę Kłodzką. Można również spróbować swoich sił w pruskim regimencie piechoty, bowiem cały czas trwa rekrutacja ochotników do grupy rekonstrukcji historycznej. W sezonie, Twierdza organizuje różne imprezy i czasami można trafić albo na zlot motocyklowy, albo na walki z czasów wo-

jen napoleońskich.

Srebrna Góra warta jest odwiedzenia. Wpisuje się malowniczo w krajobraz całego regionu i warto stąd ruszyć dalej - albo na południe w stronę Kłodzka, albo na zachód: w stronę Gór Sowich. Gdziekolwiek się udamy, spotkamy na swojej wędrówce wiele ciekawych miejsc, nie zawsze opisanych i prezentowanych w przewodnikach. ■

T. J. Kostyla

przeprosiny

Ludwik Juszczyk autor artykułu „Prokuratura znów zbada sprawę afery dębowej w Lewinie Brzeskim” (wydanie specjalne nr 10 z listopada 2013r. Niezależnej Gazety Obywatelskiej w Opolu) oraz Tomasz Kwiatek wydawca Niezależnej Gazety Obywatelskiej w Opolu przepraszają Artura Kotarę - Burmistrza Lewina Brzeskiego - za to, że naruszyli jego dobra osobiste w ten sposób, że dopuścili się w publikacji powyższego artykułu podania informacji nieprawdziwych, i niezrzetelnych.

Powyższe oświadczenie zostało opublikowane
w wyniku przegranego procesu sądowego

Jak w praktyce budować gospodarną Polskę?



Rafał Zgorzelski

Podstawą rozwoju każdej gospodarki jest patriotyzm. Patriotyzm oparty na poczuciu wspólnoty kulturowej oraz solidaryzmu narodowego, który cechuje przedkładanie celów ważnych z punktu widzenia państwa nad osobiste. Z drugiej jednak strony również patriotyzm budowany na wspólnocie interesów, w tym interesów ekonomicznych, stanowiącej podstawę gospodarczej siły kraju. Celem gospodarki państwa polskiego winien być rozwój polskiego biznesu, od siły którego zależy ekonomiczna pozycja Polski w Europie i świecie. Patriotyzm rozumny więc to patriotyzm użyteczny, obliczony na realizację konkretnych narodowych interesów, wzmacniający kulturową i ekonomiczną

pozycję kraju oraz jego obywateli.

W praktyce więc patriotycznym wyzwaniem stojącym przed polityką polską będzie budowa silnej warstwy przedsiębiorców, a jej kluczowym celem patriotyzm ekonomiczny, pojmowany jako patriotyzm gospodarczy i patriotyzm konsumencki. Tak rozumiany patriotyzm, niezależnie od różnych poglądów politycznych, cechuje rozwinięte

„Patriotyzm konsumencki polega na nabywaniu polskich produktów i usług, co przekłada się na większe wpływy do budżetu państwa.

społeczeństwa cywilizowanego świata. Niezależnie więc od podejścia do wyznania religijnego, kwestii obyczajowych i społecznych, odmiennych spojrzeń na geopolitykę, obywateli państw zachodnich charakteryzuje duże poczucie i potrzeba utożsamiania się oraz popierania rodzimych gospodarek tak przez instytucje publiczne, jak i biznes. Proste programy lojalnościowe między polskimi partnerami czy uiszczanie podatków

w własnym kraju będą więc elementem patriotyzmu ekonomicznego stanowiącego koło napędowe silnej gospodarki. Będą nim również ulgi podatkowe i inwestycyjne przyznawane polskim, a nie zagranicznym przedsiębiorcom. Preferencyjne warunki funkcjonowania, których przyznawanie międzynarodowym, miast rodzimym, koncernom przyczyniło się do zdominowania polskiego handlu przez zachodnie dyskonty. Tworząc, to prawda niskopłatne stanowiska pracy, lecz jednocześnie przekładając się negatywnie na rozwój polskiej drobnej i średniej przedsiębiorczości. Takie podejście miało też bezpośredni wpływ na budowę pozycji gospodarek innych krajów za pieniądze polskich konsumentów transferowane poza granice państwa.

Patriotyzm praktyczny, a więc to patriotyzm obecny w codziennych zakupach Polaków, patriotyzm konsumencki polegający na nabywaniu polskich produktów i usług, co przekłada się na większe wpływy do budżetu państwa, rozwój rodzimej przedsiębiorczości oraz powstawanie nowych miejsc pracy dla Polaków. Zrozumienie bezpośrednich zależności między postawą konsumencką oraz propaństwowym podejściem administracji publicznej i sektora prywatnego, a pozycją ekonomiczną Polski stanowi klucz do budowy silnego gospodarczo kraju. ■

Rafał Zgorzelski

społeczeństwo

Opolski ZHR zaprasza do działania!

Wakacje już dawno za nami, jednak jeszcze ciągle je wspominamy. Jak wyglądały? Jak zwykle – ciekawie! Nie obyło się bez obozu i kolonii, które obfitowały w masę przygód. Pływałyśmy kajakami, zdobywałyśmy stopnie, współ z zaprzyjaźnionymi harcerzami z Opolskiego Hufca Harcerzy postawiłyśmy w lesie obóz, w którym mieszkaliśmy trzy tygodnie.

Dopisała nam pogoda, więc wyruszyłyśmy na kilka wycieczek po okolicy naszego obozu, jednak na zakończenie odbyłyśmy najważ-

śni i posługiwać się technologiami XXI wieku. Może zabrzmi to jak banalne hasło reklamowe, ale nasi uczestnicy wrócili z obozu bardzo zadowoleni.

Potem odbyłyśmy akcje szkoleniowe, gdzie przyszłe drużynowe zyskały warsztat pracy, wyruszyłyśmy na pielgrzymkę, która odbyła się w zupełnie nowej odsłonie i Warsztaty Rad Drużyn. Ostatnie wydarzenie to spora impreza chorągwi, na której drużyny zjechały Katowice, w których jest wiele ukrytych ciekawych miejsc, uczyły się haftu śląskiego, robienia nadruków na torbach i posługiwania się filcem, poznawały kulturę regionalną oraz odbyły zajęcia związane z pracą metodyczną.

A co dzieje się u nas teraz Moc wydarzeń dla dzieci i młodzieży od szóstego roku wzwyż. Zapraszamy do kontaktu z nami.

W Opolu działają drużyny dla młodszych i starszych, o których będziemy publikować informacje w Internecie i na naszej stronie: www.opole.zhr.pl. 3 i 8 Opolska Drużyna Harcererek spotykają się regularnie w różnych częściach miasta, skupiają coraz więcej harcererek. Co więcej, w „ósemce” istnieje również szóстка zuchów, jednostka o najstarszej



Zimowisko w górach

tradycji ze wszystkich, która skupia dzieci z pierwszych klas szkoły podstawowej. Do tej pory kilkakrotnie miała miano jednej z najlepszych w Polsce! Może nieskromnie dodamy jeszcze, że „trójka” została w tym roku najlepszą drużyną Chorągwi! W tym roku planujemy obóz, zimowisko, tradycyjny rajd kwietniowy, gry terenowe i miejskie przy okazji świąt, wyjazd na Złot Okręgu w czerwcu. Nasz hufiec obejmuje już jednostki w Opolu oraz w Raciborzu, Głubczycach i Gliwicach – zajęć więc nie brakuje, a i wciąż nas wszędzie pełno.

Zajrzyj na stronę www.opole.zhr.pl, aby obejrzeć strony wybranych drużyn i skontaktować się z wybraną przez siebie. ■

Agnieszka Gabriel,
hufcowa Opolskiego Hufca
Harcererek „Tęcza” ZHR



Wspólny apel opolskich hufców harcererek i harcerzy

niejszą wędrówkę. Nasz obóz w tym roku był o tyle niezwykły, że kończył się Złotem 25-lecia Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej w Warszawie: spotkania, gry miejskie i uroczyste obchody, w których brałyśmy udział sprawiły, że poczułyśmy istotę wydarzenia, a przy tym, w sposób harcerski, uczciłyśmy rocznicę. Okazuje się, że Złot udowodnił nam, że chociaż jesteśmy organizacją starą i tradycyjną, potrafimy być bardzo nowocze-

kącik literacki

PASTORAŁKA ODRZUCONYCH

To doprawdy być nie może,
Że Ty mały – wielki Boże
Znów zaczynasz od stajni,
Z biedy na świat się pchasz.
W Ziemi Grzesznej coraz
gorzej,
Herodowie ostrzą noże,
A Judasze wciąż sprzedajni
Chcą całować Twoją twarz.

O gospodę dzisiaj nikt nie pyta,
Może w Czechach albo jeszcze
gdzieś.
Forse masz na hotel –
będziesz kwita,
A w hotelu wszystko czego
chcesz.

Drzwi pancernych nie
wyważysz płaczem,
Nie ugłaszcesz pancernego
psa.
Gdy wybrałeś życie tu tułaczem,
Na okłaski w Nazarecie nie
masz szans.

Nie ma Jana, a w więzieniach
ciasno,
Nad Jordanem bardzo rzadko
chrzest.
Gwiazdy tańczą, ale prędko
gasną.
Herodiadzie znowu śni się
miecz.

To doprawdy być nie może,
Że Ty mały – wielki Boże
Znów zaczynasz od stajni,
Z biedy na świat się pchasz.
W Ziemi Grzesznej coraz
gorzej,
Herodowie ostrzą noże,
A Judasze wciąż sprzedajni
Chcą całować swoją twarz.

Wiesław Janicki

redakcja NGO

„Niezależna Gazeta Obywatelska”
w Opolu

Redaktor naczelny:
Tomasz Kwiatek

Zespół redakcyjny:
Paweł Czyż, Tomasz Greniuch,
Maciej Kałek, Tomasz J. Kostyla,
Grzegorz Krukowski,
Marek Kuryło, Marco Markowski,
Karina Piechota, Fabian Pszon,
Marcin Żukowski

Korekta: Wiesław Janicki

Internet: www.ngopole.pl
[Facebook.com/NiezaleznaGazeta](https://www.facebook.com/NiezaleznaGazeta)
Nakład: 8 000 egz.
[Twitter.com/NGOpole](https://twitter.com/NGOpole)
e-mail: tomasz@kwiatek.opole.pl
Kontakt tel.: 606 394 451

Wydawca: HRByczyna sp. z o.o.
Druk: Polskapiresse sp. z o.o.

Poznaj naszą ofertę reklamową
redakcja@ngopole.pl



Biuro Rachunkowe
Opole, ul. Józefa von Eichendorffa 4
tel. /fax (77) 453 84 34

- prowadzenie spraw księgowo-rachunkowych
- wycena firm i inwestycji
- obsługa kadr i płac
- plany restrukturyzacji
- doradztwo inwestycyjne

MOSKITIERY

Oferujemy:

- ~ moskitiery
- ~ okna
- ~ drzwi
- ~ rolety
- ~ roletki materiałowe
- ~ markizy
- ~ bramy garażowe
- ~ plisy
- ~ refleksy
- ~ parapety



Promocja wiosenna

Zamów:

2 moskitiery - druga* -25%

3 moskitiery - trzecia* -50%

4 moskitiery - czwarta* -75%

5 moskitier - piąta* - **GRATIS!!!**

umów się na bezpłatny pomiar

* - najmniejsza moskitiera w zestawie

www.moskitiery-salkon.pl



46-070 Osiny, 77 400 98 01
ul. Opolska 3a 607 312 555

www.magic-hands.pl

- Masaż klasyczny
- Masaż relaksacyjny
- Masaż kosmetyczny
- Masaż sportowy
- Drenaż limfatyczny
- Masaż białek chudek
- etc.

Studio Masażu
Magic Hands

Czynne codziennie - rejestracja telefoniczna: 607 312 555.
Opole, ul. Nysy Łużyckiej 32

Pałac w Proślicach

Rycerstwo
Miodówka
Wspomnienia
Wspaniała zabawa

Helman Roma Byczyna
PRZEDSIĘBIORSTWO AGROTURYSTYCZNE

Wesela - Imprezy - Pokoje
www.HRByczyna.pl

Proślice 58 (7 km od Byczyny) tel. 501 388 798



LEDÓWKI FIRMY APE

TO NOWOCZESNA I OSZCZĘDNA TECHNOLOGIA OŚWIETLENIOWA

- wysoka sprawność - więcej niż 94 proc. (cos.φ powyżej 0,95),
- możliwość regulacji jasności (od 1 do 10),
- wytrzymują 10 000 000 załączeń,
- przyjazne dla środowiska - nie wymagają skomplikowanej utylizacji, bo nie zawierają rtęci, ani innych metali ciężkich,
- długa żywotność - nawet do 10 lat,
- światło nie migoczące - brak efektu stroboskopowego,
- wysoka niezawodność,
- hermetyczna obudowa,
- posiadają certyfikat CE,
- w okresie jesienno-zimowym poprawiają samopoczucie i wzmacniają energię vitalną organizmu



AUTO POWER ELECTRONIC

ul. Zbożowa 12
45-837 Opole,
tel. (77) 474-56-74
fax (77) 474-51-51,
ape@ape.com.pl

www.ledoowka.pl
www.ape.com.pl

AUTO CZOK Bernard Czok
www.autoczok.pl

24h

CENTRUM POMOCY DROGOWEJ A4 II

WARSZTAT

- mechanika pojazdowa
- części używane
- lakiernictwo
- blacharstwo
- wynajem samochodów

46-022 Kępka k/Opola
ul. Wróbleńska 17b
tel./fax 77 456 86 58

kom. 602 369 462 (A4)
661 333 777
604 963 702

Poznaj naszą ofertę reklamową

Tylko u nas 80 proc. powierzchni gazety stanowi treść. Piszemy o tym, co ważne!

tel.: 606 394 451
redakcja@ngopole.pl

Wypierz **NGO**
www.ngopole.pl